



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

Najnowszy listownik dla miłosnych : z dodatkiem pieśni miłosne, wiersze do imionników itd. : liczny zbiór listów wzorcowych na wszystkie przypadki zachodzące w życiu miłosnem.

Liczba stron oryginału

184

Liczba plików skanów

184

Liczba plików publikacji

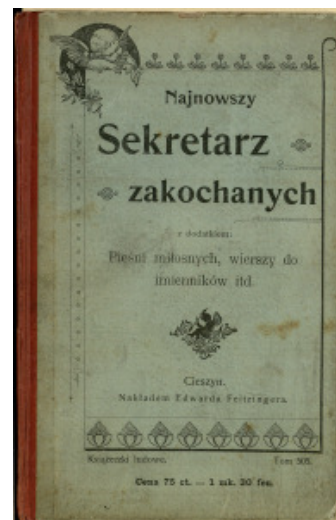
185

Sygnatura/numer zespołu **KD I 00005**

Data wydania oryginału **[1885/1886]**

Zdigitalizowano w ramach projektu pt.

Udostępnienie cieszyńskiego dziedzictwa piśmienniczego on-line



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Śląskie.

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego





Najnowszy

Sekretarz

zakochanych

z dodatkiem:

Pieśni miłosnych, wierszy do
imienników itd.



Cieszyn.

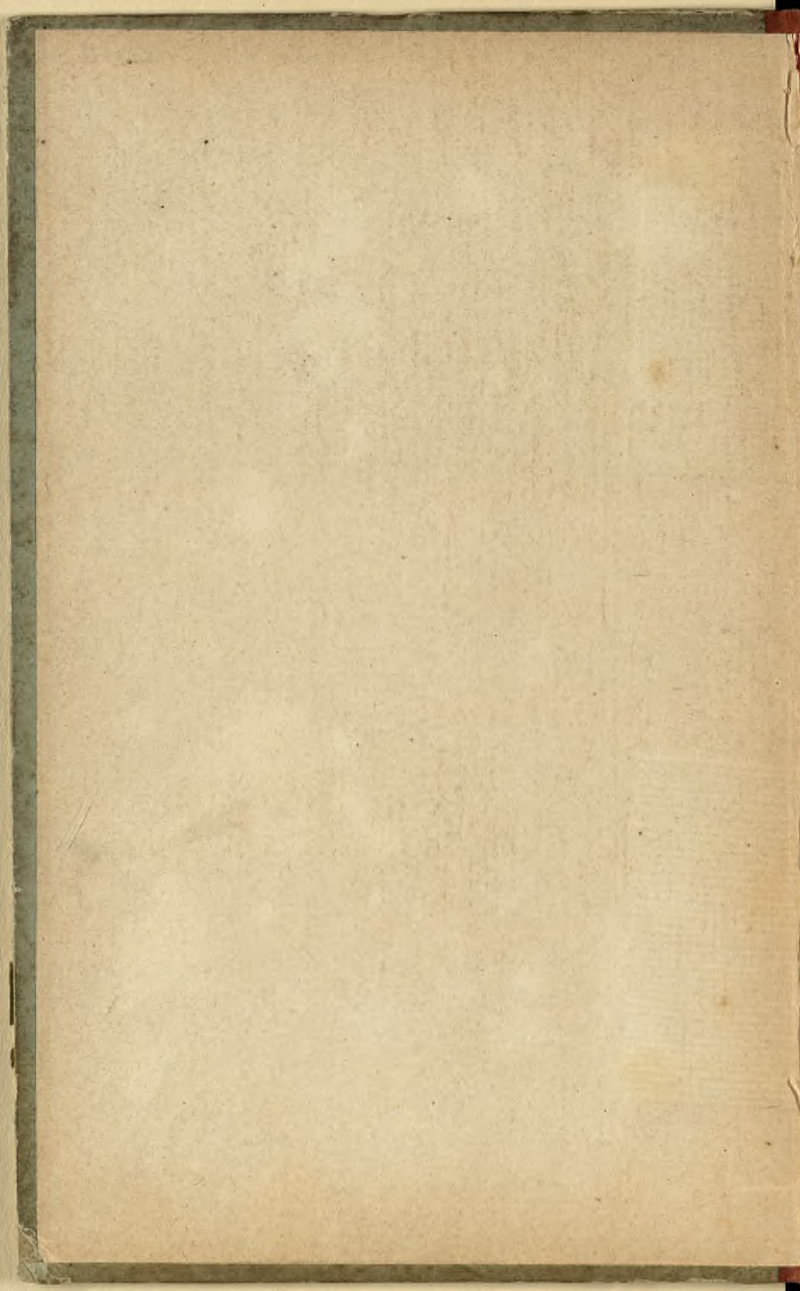
Nakładem Edwarda Feitzingera.



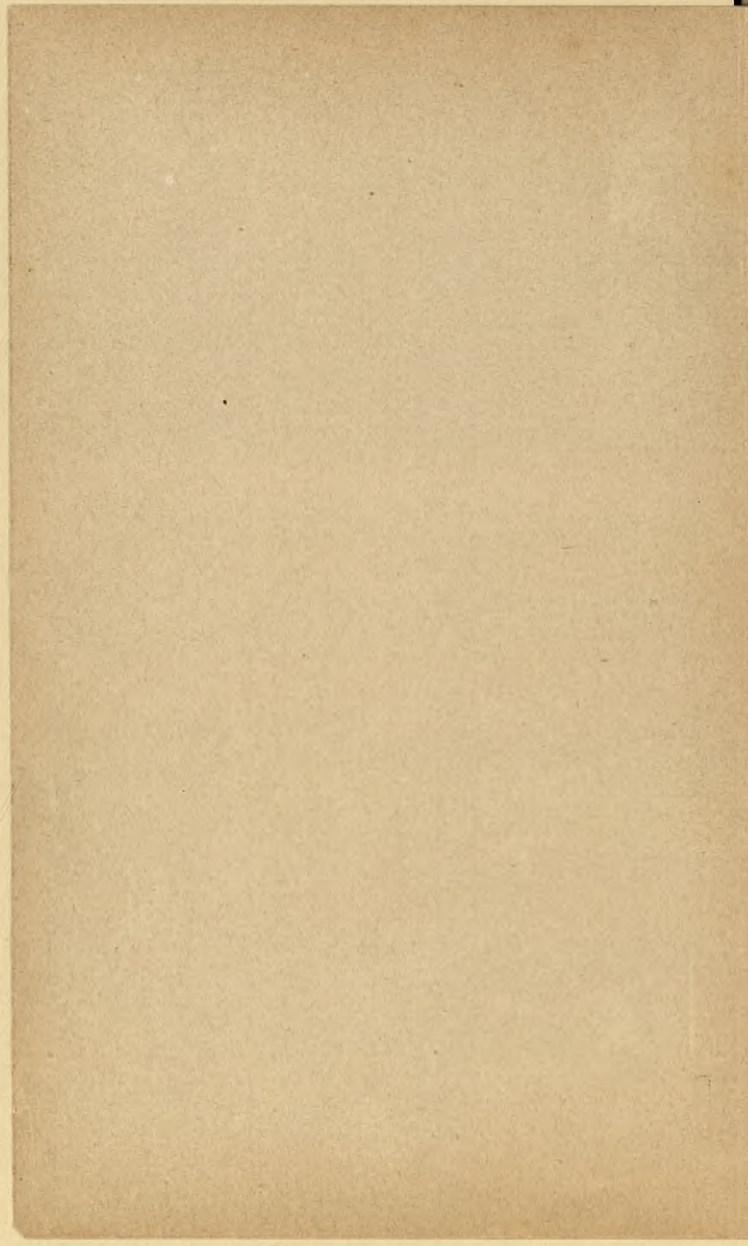
Książeczki ludowe.

Tom 505.

Cena 75 ct. = 1 mk. 30 fen.



Ch
no.



Najnowszy
Listownik dla miłosnych

z dodatkiem :

Pieśni miłosne, wiersze do imionników
i t. d.

Liczny zbiór listów wzorowych
na
wszystkie przypadki zachodzące w życiu
miłosnem.



Cieszyn.
Nakładem Edwarda Feitzingera.



KD I 5

KD 5

395+884-6+884-1

JAN BRODA

C. i k. nadworna drukarnia Karola Prochaski w Cieszynie.

K 9/94

20.000,-

WSTĘP.

Książeczka niniejsza ma na celu, aby pouczać i podać przykłady, z których w sprawach sercowych można powziąć niejedną radę, wskazówkę i naukę, a przez to oszczędzić sobie pracy i upokorzenia. Nie zawsze jest sposobność wynurzenia miłości ustnie a choć jest, braknie często odwagi, dla tego załatwia się tę sprawę sercową bardzo często za pomocą listów. Co do formy zewnętrznej listów miłosnych, to powinna być takowa miła i elegancka, zatem trzeba się starać o piękny papier, ładne pismo, a wystrzegać się plam i krzywych rzadków. Kopta nawet niech będzie starannie wybrana. Błędy gramatyczne i ortograficzne zachodzić nie powinny. Zdania niech będą proste i krótkie.

Prawda że w listach miłosnych, jako uczuciowych, dozwolona jest pewna kwiecistość, zapal i ogień, jednakże pilnie baczyć należy, aby nie przesadzać. Mężczyźni niech obiecują tylko tyle, ile mogą dotrzymać, a nie obiecywać złotych gór, gdy potem później ciężko nawet o ołowiane.

Kobiety powinny w odpowiedziach być bardzo oględne, mianowicie gdy pierwszy raz piszą. W razie zezwolenia trzeba tylko uczynić nadzieję wzajemności. W późniejszych listach prawda może już być więcej poufałości i otwartości — ale zawsze w miarę.

Panna dobrze wychowana i ceniąca swą godność powinna być bardzo ostrożną w odpowiedzi

na wynurzenie miłosne, mianowicie zaś jeżeli nie ma widoków połączenia się ślubem małżeńskim. W takim razie wypada się poradzić rodziców, krewnych, opiekunów lub w ogóle starszych osób i za ich dopiero radą odpisać. Nie można się dziwić młodym ludziom, bo mimo to mogą mieć najlepsze zamiary, atoli cnotliwa panna ani na chwilę nie powinna zapomnieć, że uczucie miłosne bez widoków połączenia się węzłem małżeńskim nie powinno mieć przystępu do jej serca.

W listach, proszących o rękę jakiej niewiasty, trzeba szczególnie to wszystko wypowiedzieć, co mówi na korzyść proszącego, ale oczywiście skromnie, bez przechwałek. Mianowicie trzeba udowodnić, że się ma sposób utrzymania życia. Kochankowie i narzeczeni pilnie baczyć na to powinni, aby w razie rozłączenia listami uprzyjemniać sobie bolesne chwile rozstania, bo przez to miłość i szacunek nie tylko, że się nie zmniejszą, ale owszem jeszcze wzrastać będą. Ponieważ nie jest dość pozyskać przywiązanie, ale trzeba je umieć zachować i rozwijać. Stuszný żal mieć może narzeczona, jeżeli wybrany jej serca przez kilka tygodni nieobecności najmniejszej nie da o sobie wiadomości. Takie zaniedbanie bywa często powodem zerwania istniejącego stosunku, choć interesowana osoba może jest niewinna, bo trudno jej list napisać.

W listach osób, które sobie już miłość wyznały, a mianowicie jeżeli już są po zaręczynach, może i powinna panować większa poufałość, aniżeli w listach z oświadczeniami. Nigdy jednakże poufałość ta nie może przekraczać granic przyzwoitości. Gdyby kawaler pisał coś do panny takiego, coby obrażało wstydlivość, nie byłoby nic dziwnego, gdyby stosunek został zerwany.

Szczególnie wypada się starać o zapas drobnych, interesujących szczegółów. Piszącemu lub piszącej może jest niejedno obojętne, a tymczasem szczegół taki może bardzo się podobać drugiej stronie. Załączenie w liście kwiatka, obrazka, w ogóle jakiej bagatelki, dołączenie małego podarku może sprawić bardzo wiele przyjemności. Szczególnie ci co podróżują, niech opisują obszernie, co widzą, swoje uwagi, spostrzeżenia itd.

Często zachodzą między kochającymi nieporozumienia, sprzeczki, gniewy, zazdrość itd. Ojóż listownie można niejedną nieprzyjemność ułagodzić, niejedną burzę zażegnać. Regułą jednakże niech będzie: nie pisać listu w rozdrażnieniu. Papier jest cierpliwy, wszystko przyjmuje, a gdy list oddany, żal bywa po niewczasie. Prędzej się wybaczy niebaczne słowo, aniżeli pismo.

Trzeba też pamiętać, aby i o krewnych a mianowicie o rodzicach drogiej osoby nie zapominać, bo nie tylko, że sprawi się im przez to przyjemność, ale i miłowana od nas osoba ucieszy się mocno z tego porodu pamięci.

W odmownych odpowiedziach nie można dość zalecić delikatności i łagodności, bo odmowa sama w sprawie miłosnej już jest bardzo przykrą o ile więcej atoli, jeżeli ton jest szorstki.

Nie trzeba wypisywać dosłownie listów z tej książki, tylko to i owo korzystać. Zdarzyło się razu pewnego, że kawaler, widząc tępa głowa, prosząc o rękę panny, wypisywał dosłownie list z książki. Panna odpisała, że w tej książce na drugiej stronie jest odpowiedź, a odpowiedź ta była odmowną.

Idź w świat, skromna książeczko, zawierająca zapas ogólnych myśli, jakie każda osoba w kores-

pondencyi miłosnej w miarę okoliczności osobistego gustu itd. użyć i dalej rozwinąć może, wydawaj się swym czytelnikom jako pożyteczny poradnik i doznawaj przez to miłego przyjęcia i przyczyniaj się do rozwijania czystej, niewinnej miłości, która budzi miłe wspomnienia przez całe życie i jest balsamem w gorzkiej niedoli. Uszlachetniaj to wielkie uczucie miłości, która tak ściśle wiąże wszystkich ludzi na ziemi.

I.

Wynurzenia i oświadczenia miłości
oraz z odpowiedzinami.

1.

Dobromil, 19. maja 1896.

Najdroższa Ludwiko!

Niejednokrotnie już postanowiłem sobie wyjawienie Pani ustnie tego, co mi na sercu leży; atoli ilekroć zabierałem się do tego, zabrakło mi w końcu albo należytej sposobności, albo odwagi. Dlatego uciekam się dzisiaj do pisma dla wyjawienia Pani tego, co Pani wypowiedzieć koniecznie muszę, a czego dotąd nie uczyniłem. Czy się nie dorożumiewasz, Najdroższa Ludwiko, tej tajemnicy? Kocham Cię: oto już wszystko — kocham Cię już oddawna tak szczerze i serdecznie, że tylko w Tobie żyję, tylko o Tobie myślę, tylko się przy Tobie prawdziwie szczęśliwym czuję. Nie mogę sobie tego wyobrazić, abym mógł żyć bez Ciebie i dla tego gorąco i wyłącznie pragnę pozyskania sobie Twego serca i ręki. Znasz dokładnie mnie i moje stosunki; zapewne i to czujesz, czybyś mnie mogła kochać i być ze mną szczęśliwą lub nie.

Dlatego zawyrokuj, Droga Ludwiko, czy mogę się Twojemu Ojcu o Twoją rękę oświadczyć lub nie? Jakikolwiek będzie Twój wyrok, bądź przekonaną, że nie przestanę nigdy być

Twoim najwierniejszym czcicielem

Roman Zieliński.

2.

Bohorodczany, 30. czerwca 1896.

Droga Pani!

W czasie, w którym miałem szczęście znajdować się w Jej pobliżu i cieszyć się Jej towarzystwem, zapewne Pani zauważyłaś, że Pani byłaś dla mnie kimś więcej, aniżeli reszta panien. Jużci słowem tego nigdy nie zdradziłem; atoli niejeden dowód wyjątkowego zainteresowania się Panią, moje zachowanie się mogły Pani pozwolić to poznać. Uczucie moje ku Pani z każdym dniem się wzmacniało, aż się zamieniło wreszcie w szczerą, serdeczną miłość. Niejednokrotnie drgało już na mych ustach oświadczenie się; atoli każdym razem cofało się ono znowu w krytycznej chwili do serca z obawy, abym nie otrzymał rekuzy, lub Jej nie sprawił może jakiej niemiłej niespodzianki. Uciekam się tedy dzisiaj do pisma, aby w niem złożyć moje solenne wyznanie: Pani, ja Panią kocham szczerze, z głębi serca i byłbym nieskończenie szczęśliwym, gdybyś Pani w równy sposób mogła mą miłość odwzajemnić.

Nie wymagam pisemnej odpowiedzi, aby mnie ona uszczęśliwiła; atoli gdy zechcesz moje uczucia podzielać, to zechciej Pani jutro wieczorem, kiedy się spotkać mamy — przypiąć u gorsu pączek róży; a wtedy nie pozazdroścę szczęścia nawet niebieskim mieszkańcom. Może w tym wypadku znajdzie odwagę do wypowiedzenia Jej własnymi ustami mych gorących uczuć.

Z trwogą i utęsknieniem oczekuję jutrzejszego wieczora wyroku szczęścia lub nieskończonej bolesti od Pani

Jej przywiązany

Benigny.

3.

Tarnobrzeg, 6. września 1896.

Szanowna Pani!

Oddawna jestem prawdziwym wielbicielem Jej wzniosłych cnót i ujmujących wdzięków, a szczerą przyjaźń, którą mię Pani zaszczyca, podaje mi śmiałość wyznania tych, nadzieją to z wątpieniem przeplatanych uczuć serca mego, które w jednym tem słowie miłość zawarte, nakazują kochać Cię w nieskończoność.

O jakże pożądanem jest teraz dla mnie, pozyskać wzajemnie Twoje serce, Pani! a gdybym w następstwie tego moje życzenie: posiadania Jej ręki spełniło się, — byłbym najszczęśliwszym z ludzi, szcząc się tak szlachetną i piękną towarzyszką życia.

Stanowisko moje, jak Pani wiadomo, nie jest wprawdzie tak świetnem ani też opływam w dostatki, lecz mogę upewnić Panią, iż moim świętym obowiązkiem będzie, pracować i starać się o to: ażeby Jej we wszystkiem pożyciu uprzyjemnić i by mogła z tego naszego związku nazwać się szczęśliwą.

Z wielkim przeto niepokojem oczekuję listu Pani, który stanowić ma o przyszłym szczęściu mojem, przyczem piszę się z głębokim szacunkiem i poważaniem

najuniżeńszym sługą

Karol Moszczeński.

4.

Odpowiedź.

Stryj, 10. września 1896.

Łaskawy Panie!

Szanowny list Pański, bardzo dla mnie po-
chlebny, miałam przyjemność odebrać i w odpowiedzi
na Jego wyrażone uczucia muszę oznajmić Panu,
iż poczytuję sobie za prawdziwe szczęście, że
pozyskała przyjaźń tak znanej i powszechnie powa-
żanej osoby.

Wierzej mi Pan, że życzenie Jego zarówno
jest mojem życzeniem, bo serce moje równie przyjęło
się tem wzniosłem uczuciem dla Niego, które dwie
istoty na wieki z sobą łączy.

Oświadczenie się Pańskie bez wachania przy-
jęmę i pragnę dzielić z Nim każdą dołę, ufna
jednak, że z osobą tak szlachetną tylko szczęśliwą
być można.

Czekam spełnienia Jego zamiarów, ażeby Mu
być wdzięczną i kochającą towarzyszką życia.

Józia Abramowicz.

5.

Oświadczenie miłości za pośrednictwem siostry.

Dębnik, 5. kwietnia 1896.

Kochana Przyjaciółko!

Nie widziałyśmy się tak długo, że to, co mi
od kilku tygodni na sercu leżało, niestety! pióru
powierzyć muszę. Chciałabym Cię i osobiście od-
wiedziła, możebyśmy i tak bez przeszkody nie
mogły z sobą pomówić.

Nie wiem mianowicie naprawdę, czy Ci w oko nie wpadło, że się mój brat Gustaw o Twą przychylność, o Twoją miłość stara; albowiem, jak się przedemną zwierzył, wszelkie jego starania i myśli do tego zmierzają, aby sobie pozyskać Twoje serce i według tego zastosować się w życiu. Niestety! nie posiadał on dotąd do tego na tyle odwagi i korzystnej sposobności, aby wyjawić słowy swe zamysły; nie mniej także nie chce się pisemnie oświadczyć, aby Cię wskutek możebnego fatalnego przypadku nie narażać na nieprzyjemności. W tych okolicznościach prosił mię o pośrednictwo. Ja, która go jako dzielnego młodzieńca z całej duszy miłuję i szczęśliwym go widzieć pragnę, nie odmówiłam mu go, a to tem więcej, ponieważ Cię szczerze i serdecznie kocha.

Droga Zofio! jeśli żywisz w sercu jakie uczucie dla mego brata, natenczas zwierz się z niem przed umiejacą dochować tajemnicy przyjaciółką, która z tego tylko jak najdyskretniejszy uczyni użytek.

Rychłej i pomyślnej odpowiedzi oczekuje

Twoja przywiązana

Adela.

6.

Niepołomice, 4. maja 1896.

Najdroższa Anno!

Skądiesz mam dobrać słów, aby Pani opisać stan, w jakim znajduje się cała moja dusza od owego popołudnia, kiedy miałem szczęście aż do późnego wieczora swobodnie bawić w uszczęśliwiającej bliskości Pani i spoglądać w czarujące Jej oczęta. Wszystkie tętna we mnie silniej drgają, ile razy

myślę o Pani; tak, kocham Panią, kocham niewymownie i nieskończenie; uczyniłabyś mnie Pani najszczęśliwszym z ludzi, gdybyś raczyła się zdecydować wspólnie z mną postępować na późniejszej drodze żywota.

Jeżelibyś Pani zdołała się do tego skłonić, to ofiaruję Pani swe serce i rękę. Jeżeli Pani nie możesz spełnić mego najgorętszego życzenia, wtedy sprzykrzy mi się ojczyzna i będę musiał się stąd wyprowadzić, może na zawsze. Teraz proszę, Panią, abyś raczyła postanowić o mym losie. Niecierpliwie oczekuję jak najspieszszej odpowiedzi, pozostając pełnym serdecznej życzliwości.

Adam Pliszka.

7.

Przychylna odpowiedź.

Brzesko, 6. maja 1896.

Drogi Panie Adamie!

Co mi spojrzenia Pańskie, co mi całe Jego zachowanie się od dłuższego czasu objawiało, toś Pan teraz wyraził w słowach, i jestem przekonana, że słowa te wypłynęły z szczerze kochającego serca. Zatem i ja wyznaję Panu, że cała Jego osoba od samego początku zrobiła na mnie dobre wrażenie, i że mianowicie chwile, w których mogliśmy rozmawiać ze sobą dłużej, pozwoliły mi odkryć w sercu Pańskiem wiele cnót i zalet. Oświadczam Panu, że byłabym skłonna położyć mój los w Jego ręce, gdyby moi kochani Rodzice zechcieli zezwolić na nasze połączenie się ślubem małżeńskim, i dla tego proszę Pana, abyś zechciał oświadczyć się ze swemi

zamiarami mojemu ojcu, który z pewnością nie będzie się opierał szczęściu swego dziecka.

Zapewniając Pana o mym wysokim szacunku, pozostaję wierną i życzliwą Panu przyjaciółką

Paulina R.

8.

Podoficer prosi o rękę starszej panny.

Stryj, 9. lutego 1896.

Szanowna Pani!

Racz Pani wybaczyć wysłużonemu żołnierzowi, że bez długich korowodów wprost do celu zdąża. Mam przyjemność znania Pani od dwóch lat i już od pierwszej chwili wzajemnego poznania się serdecznie do Pani się przywiązałem. Im częściej i im dłużej z Panią obcowałem, tem bardziej się to przywiązanie do Pani wzmagало tak, iż przyszedłem do przekonania, iżbym u Jej boku był szczęśliwym mężem.

Jeśli tedy Pani żywisz choć odrobinę uczucia dla mnie, natenczas chciej się mi Pani powierzyć; dołożę wszelkich starań do pozyskania sobie w pełni Jej miłości. Moje stanowisko daje mi tylko skromną asystencyę a przecież utrzymanie spokojne. Z prawdziwem upragnieniem wyczekuję Paninego wyroku.

Jej wierny

Polikarp Piramida.

9.

Wprost do panny.

Psary, 9. maja 1896.

Kochana Pani!

W dotychczasowem obopólnem obcowaniu, sądzę, mieliśmy sposobność dokładnego poznania się nawzajem, a jeśli się nie mylę, i do nauczania się szanować i kochać jedno drugie. Do wyraźniejszego oświadczenia się Pani brakowało mi często odwagi, a jeszcze częściej należytej sposobności. Udaję się przeto dzisiaj do Pani z serdecznem, usilnem zapytaniem: czy się możesz, Droga Julciu! zdecydować do oddania mi Swej ręki w zadatek związku na całe życie?

Spodziewam się, że będę w stanie ofiarowania Ci spokojnej ze mną przyszłości, a z mojej względem Ciebie miłości z pewnością będziesz zadowolona.

Wiesz o tem, że nie umiem się szeroko rozpisywać: ale i Ty daj mi równie krótką i szczerą odpowiedź.

Twój wierny

Michał Bobowicz.

10.

Poznań, 25. stycznia 1896.

Kochana Panno Agato!

Od pierwszej chwili poznania pokochałem Cię, najdroższa dla mnie na świecie Istoto, najczystsza miłością. We śnie i na jawie wciąż Cię widzę, o Tobie tylko myślę i za Tobą wzdycham. Ogarnia mnie atoli dręcząca niepewność, czy i Ty, Panno Agato, podzielasz moje uczucia, czy mi jesteś wzajemną. Ach

na samo wspomnienie, że mi może nie sprzyjasz, powstaje w mem biednem sercu niewypowiedziana gorycz. Dłużej już nie mogę żyć w srogiej niepewności, niech się raz rozstrzygną losy mojej przyszłości.

O droga, ukochana Panno Agato, powiedz: czy mogę mieć nadzieję Twojej wzajemności, czy chciałabyś być moją na zawsze. Pociesz mnie nie-szczęśliwego pomyślną odpowiedzią, a uczynisz mnie najszczęśliwszym z ludzi. O drogi Aniele mej duszy, najmiłsza Panno Agato, bądź przekonana, że ze wszech sił starać się będę o uprzyjemnianie dni Twego życia, abyś po kwiatach, a nie po cierniach, bezpiecznie i miło stąpać mogła.

Jeszcze raz błagam o pomyślną odpowiedź, a tymczasem pozostaję szczerze kochającym i pełnym szacunku.

Antoni Kosidowski.

11.

Odmowna odpowiedź.

Przemyśl, 10. stycznia 1896.

Szanowny Panie!

List Pański zadziwił mnie i zaniepokoił, gdyż o ile wiem, nie dałam Panu powodu, abyś mógł liczyć na mą wzajemność. Niewątpliwie, że Pańskie przymioty zjednały dlań mój szacunek i życzliwość, ale co się tyczy mego serca, to już od dawna oddane komu innemu. Trudno wymagać, abym porzuciła dawniejszą znajomość, tem więcej, że mego narzeczonego nietylko kocham gorąco, ale i wielce cenię. Dla tej ważnej przeszkody zechciej mnie

Pan mieć za wytłómaczoną i nie żądać nic takiego, czego mimo chęci najszczerzej spełnić nie mogę.

Miło mi załączyć wyrazy szacunku, z jakim pozostaje.

Aniela Deręgowska.

12.

Cieszyn, 1. stycznia 1896.

Panno Matyldo!

Zdziwisz się szanowna Pani odebraniem tego mego listu, w którym z najpowinnością uszanowaniem ośmielałem się wyrazić uczucia mego serca. Poznanie wspaniałej Twojej osoby w przyjacielskim domu Państwa N. N. i niejedna mila w towarzystwie spędzona chwila jest powodem tego wzniosłego uczucia, które gdyby zawiedzionem zostało, byłbym najnieszczęśliwszą istotą.

Odważam się więc wynurzyć moją prawdziwą miłość dla Ciebie, szlachetna Pani, bo w Tobie widzę jedyne szczęście na tej ziemi dla mnie, Ciebie tylko posiadać, ubóstwiać, kochać i dla Ciebie żyć pragnę.

Ty jedna, której piękne przymioty duszy i ciała tak silnie wryły się w mem sercu i myślę, że dłużej nie mogłem się oprzeć, ażeby choć piśmiennie nie uczynić tego wyznania przed Tobą, Pani! którego niedokładność raczysz wybaczyć, a w miłej nadziei otrzymania listu Twojego, mającego stanowić o przyszłym moim szczęściu, piszę się pełen szacunku i uwielbienia dla Ciebie najposłuszniejszym sługą

Mieczysław Kasproicz.

13.

Odpowiedź.

Gniezno, 10. marca 1896.

Szanowny Panie!

Ośmielona listem Pana, wyznaję, że to, co w nim wypowiedział, mocno serce moje zajęło.

Ta otwartość Jego bardzo mi się podoba, gdyż mi daje rękojmię wzniosłego charakteru i że nie należy do tych ludzi, co to próżnością i czczemi frazesami starają się pozyskać pewne względy.

Wspomniałeś Pan o zaletach mej osoby, które zajęły serce Jego i życzenie posiadania mej ręki, co jest wielce dla mnie pochlebne, ale czy możesz Pan choćby na chwilę wątpić o wzajemnem uczuciu, któreś we mnie obudził? ó bynajmniej! — Idąc za popędem serca mego, muszę wyznać, że osoba Pańska zawsze mi jest pożądaną, gdyż poznawszy szlachetne Jego serce, mogę być pewną przyszłego szczęścia, do czego z mej strony wszelkiemi siłami przyczyniać się pragnę. — List Pański odczytałam rodzicom moim, którzy od dawna słysząc wiele dobrego o Panu, oświadczyli, że nic nie mają przeciwko temu, ażebyś częściej nasz dom odwiedzał — a tak, wzajemne życzenia nasze bez przeszkody spełnićby się mogły. Oczekuję więc przybycia Jego, pisząc się najżyczliwszą

Antosia Biedrawska.

14.

Kraków, 8. stycznia 1896.

Najdroższa Bronisiu!

Przepraszam, iż śmiem się tak poufale do Ciebie odzywać, atoli sędzę, że ze względu na naszą



dość dawną przyjaźń i na okazywaną mi życzliwość, wolno mi drogą Panią nazywać moją kochaną Bronisią.

Nie jest Ci zapewne tajem, jakie uczucia ożywiają me serce. Będę krótkim i węzłowatym: oto kocham Cię, droga Panno Bronisławo, kocham nad życie, czczę i uwielbiam. Nietylko piękne powaby Twego ciała, Twój czarujący uśmiech, Twoja cudna kibić mnie zawojowały, ale daleko więcej Twe piękne cnoty, Twa pobożność, łagodność, dobroć i słodycz uczyniły mnie Twym niewolnikiem. Tailem moje uczucia, nie chcąc wyrządzać przykrości Twej anielskiej duszy, ale gdy wyraźnie widzę, że i Ty mi sprzyjasz, i że nie jestem Ci obojętnym, przeto ośmielam się wyznać Ci otwarcie, że Cię kocham, Pani mego serca, żeś Ty celem mego życia na ziemi.

Nie gniewaj się na mnie, drogi Aniele, że tak śmiało otwieram Ci głąb mego serca. Starać się odtąd będę usilnie, aby moja kochana Bronisia była szczęśliwą. Wszystko będę czynił, żadnej się nie zlekne ofiary, aby szczęście mojej Bronisławy było doskonałem. Ty jesteś mi droższą nad życie, bez Ciebie nie miałoby życie najmniejszego dla mnie powabu. O powiedz, luba Bronisiu, czy i Twoje serce bije dla mnie, czy możesz być ze mną szczęśliwą. Chwila, w której mi dasz przychylną odpowiedź, będzie najszczęśliwszą w mem życiu.

Oczekując z utęsknieniem odpowiedzi, pozostaję pełen najwyższej czci i miłości.

Józef Miłosiński.

15.

Odpowiedź wymijająca.

Skoczów, 22. czerwca 1896.

Łaskawy Panie!

W prawdziwym jestem ambarasie, co mam na Pański list odpowiedzieć. Skłonności do Pana żadnej nie czuję, atoli łatwo to wytłumaczyć, gdyż bodaj Go dwa razy widziałam. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, nie czuję też żadnej odrazy do Pańskiej osoby, ale stąd daleko jeszcze do miłości. Zresztą nie mnie rozporządzać mem sercem i ręką, na to dał mi Pan Bóg kochanych Rodziców. Co oni postanowią, to ja, jako posłuszna córka, wypełnię.

Jestem, jak Pan widzisz, zupełnie szczerą, nie mogę Panu dać nadziei, ale też jej zupełnie odmówić nie mogę. Być może, iż skorobyśmy się bliżej poznali, znalazłoby się i przychylniejsze uczucie, a może też, poznawszy mnie Pan bliżej, a mianowicie moje błędy, zmieniłbyś o mnie sąd pochlebny, na który nie zasłużyłam.

W każdym razie zapewniam Pana o mym szacunku.

Konstancya P.

16.

Najzaczniejsza Pani!

Od chwili, jak Panią pierwszy raz ujrzałem na majówce w Barbarce, wyrzyło się anielskie Jej oblicze na zawsze w mem sercu i czarująca Jej postać ustawicznie mi stoi przed oczyma. Nadto dowiedziałem się od ludzi, posiadających zupełnie

moje zaufanie, tyle pięknych i dobrych rzeczy o Pani, że jest mojem najgorętszem pragnieniem poznać Ją bliżej.

Ponieważ atoli z jednej strony nie chciałbym obrazić natrętnością, z drugiej zaś nie lubię zbliżać się do celu ścieżkami skrytymi, przeto udaję się do Pani z niniejszym listem otwarcie, błagając o łaskawe oświadczenie, czybym mógł mieć choćby tylko iskierkę nadziei, że Pani z czasem zechce mi być wzajemną. Niechże Pani raczy powiadomić o niniejszym liście swych zacnych Rodziców, gdyż tylko za Ich przyzwoleniem wstąpiłbym do domu Pańskiego.

W razie, gdyby serce Najzacniejszej Pani już było zajętem, co przecież według wszystkiego, czego się dotychczas dowiedziałem, nie zdaje mi się prawdopodobnem, lub jakie inne przeszkody stawiały zaporę mym szczerym zamiarom, to błagam o otwarte oświadczenie.

Z głębokim żalem pożegnałbym się z najśłodszym snem, jaki mnie kiedykolwiek kołysał, lecz nawet z troskanem sercem życzyłbym Pani jak najlepszego szczęścia i nie pomiąłbym żadnej okazji, aby Pani dowieść, że to serce pałało dla Niej ogniem jak najczystsze uczucia.

Z najwyższym szacunkiem

Antoni Wależyk.

Podgórz, 1. lipca 1896.

17.

Odpowiedź na ten list.

Łaskawy Panie!

Liścik Pański z 1. lipca stósownie do życzenia Pańskiego przeczytałam moim Rodzicom i mam sobie za zaszczyt, że mogę dać odpowiedź przychylną.

Rodzice moi oświadczyli, iż tak powszechnie szanownego młodzieńca jak Pan chętnie będą widywali w naszym domu i w ogóle wyrazili się o Panu jak najpochlebniej.

Niechże więc Pan raczy nas częściej odwiedzać na wieczór po skończonej pracy a zwłaszcza w niedzielę, kiedy u nas zwykle towarzystwo liczniejsze, i dzielić z nami skromne szczęście poufałego pożycia familijnego.

W nadziei, że wkrótce będę mogła pomówić z Panem osobiście, pozostaję pełna szacunku

Bronisława Sarnowska.

Toruń, 4. lipca 1896.

18.

Tarnopol, 15. marca 1896.

Kochana Amalio!

Pierwszy raz przemawiam do Ciebie temi słowy, chociaż moje serce dawno w cichości je powtarza i nic bardziej sobie nie życzę jak w ten sposób całe życie do Ciebie przemawiać. Kocham Cię Amalio tak mocno i wiernie, że nic w świecie nie potrafi zmienić mego uczucia.

Od tej błogiej chwili jak Cię poznałem, inaczej nauczyłem się sądzić o małżeńskim i domowym szczęściu, a przekonanie, że połączony z Tobą, będę najszczęśliwszym, coraz się wzmacnia, więc życzenie posiadania Twojej ręki coraz gorętszem się staje. Dłużej milczeć byłoby nad moje siły i z tą otwartością, o której nieraz się przekonałaś, zapytuję Cię, droga Amalio, czy mogę liczyć na Twoją wzajemność? Czy się odważysz żyć z człowiekiem, który Ci choć

skromny ale bez trosków los zapewni, a którego największe dobro i całe szczęście Ty stanowić będziesz.

Uwzględniłem już szanownych Twoich Rodziców o mojem staraniu się o Twoją osobę i oraz, jeżeli serce Twoje do nikogo nie należy, przesyłam o błogosławieństwo.

Rozstrzygnij więc o losie moim a pełen nadziei, składałam przyszłość moją w Twoje ręce i w oczekiwaniu odpowiedzi pozostaję z uczuciem prawdziwej miłości i uwielbienia

Twój

Jan Kochański.

19.

Odpowiedź.

Lwów, 18. marca 1896.

Drogi Panie!

Szanowny list Jego utwierdził mię w tem przekonaniu, jakie już powzięłam o Nim z Jego uprzejmego obejścia i postępowania. Muszę więc Panu otwarcie wyznać, że mię to bardzo cieszy, widząc tak szczere zamiary Pańskie, na których każda kobieta chętnie swoje przyszłe szczęście budować się ośmieli.

List Pański odczytałam moim Rodzicom, którzy zupełnie przychylni życzeniu Pańskiemu, pozostawili własnej mej woli sobą rozporządzać. Ponieważ towarzystwo Jego było dla mnie zawsze bardzo przyjemne, więc myśl połączenia się z Nim przejmowała mię tą radością, że szlachetne Jego serce będzie mi

rękojmią szczęśliwego pożycia, którego z mej strony gorąca miłość udziałem będzie.

Czekam niecierpliwie przybycia Pańskiego, ażeby Go ustnie zapewnić o mojej wzajemności z jaką piszę się

Jego przysła

Amalią.

20.

Pilzno, 8. marca 1896.

Droga Pani!

Słyszając z własnych Jej ust, że zamysła powrócić w rodzinne strony, mocno mię to zasmuciło i teraz dopiero poznaję, czego wprzód ani przypuszczałem, że życie moje w takim oddaleniu od Pani byłoby trudnem do zniesienia a tęsknota za Tobą dręczyłaby mię bez końca, gdybym nie miał nadziei przybliżenia się do Ciebie. O nie gniewaj się Pani, że tak otwarcie się wyrażam, ale od chwili jak Cię poznałem w całym blasku Twych przymiotów, obudziłaś we mnie miłość, którą dla Ciebie serce moje nieustannie pała. O Pani! tylko słówko nadziei a będę najszczęśliwszy z ludzi, to mi doda siły do osiągnięcia celu, tyle dla mnie pożądanego. Nie chciej więc, droga Pani, dłużej pozostawiać mię w tej okropnej niepewności, lecz wypowiedz wkrótce o mojem szczęściu, albo... albo.... drzę na samo wspomnienie przeciwnego losu.

Twój wielbiciel

Władysław R.

21.

Odmowna odpowiedź.

Andrychów, 2. grudnia 1895.

Szanowny Panie!

List Pański tyle dla mnie pochlebny, miałam przyjemność otrzymać, lecz przyznam się, że mię dość zastanowiło, gdyż o ile mi wiadomo, moje zachowanie względem Jego osoby nie mogło Szan. Pana do tego życzenia względem mnie spowodować. Chociaż szczerze oceniam Jego zaufanie, jakim mię zaszczyca, i choć tego szczęścia życzę sobie w mem życiu, jednakowoż muszę Panu oświadczyć, że serce moje jeszcze do nikogo dotąd się nie skłania, ażebym mogła nawet pomyśleć o tak ważnem postanowieniu, a przyznasz Pan, że bez tego ani moje ani Pańskie szczęście nie mogłoby być prawdziwem.

Bardzo Pana przepraszam za tę moją odpowiedź, a szczerze Mu życzę, ażeby Jego szlachetne zamiary w innem miejscu pomyślnym skutkiem uwieńczone zostały, przyczem łączę wyrazy szacunku i poważania.

Elżbieta Bezdierska.

22.

List podobnej treści.

Nowy Sącz, 2. lutego 1896.

Szanowny Panie!

Serdeczne składam Panu podziękowanie za to, że mnie zaszczyciłś swym wyborem, jednakże przykro mi, że nie mogę dać stanowczej i pomyślnej odpowiedzi. Czuję dla Pana wysoki szacunek, ale

jeżeli mam prawdę wyznać, serce moje nie zapłonęło tem samem uczuciem, co Pańskie. Za mało dotąd się znamy, aby uczucie miłości mogło w mem sercu trwale zapuścić korzenie. Być może, iż z czasem szacunek mój i przyjaźń zamieniłyby się w miłość, lecz zdaje mi się, że jest bardzo ważna przeszkoda, która nam nie dozwoli z sobą się połączyć. Pan sądzisz zapewne, że posiadam majątek, a tymczasem ja go nie mam, bo zostaje tylko na łasce krewnych. Wolę być szczerą przed czasem, mianowicie, że dzisiejsza młodzież ogląda się więcej za posagiem, niż za panną.

Dziękując Panu za życzliwość, pozostaje pełna szacunku

Zuzanna L.

23.

Kraków, 1. stycznia 1896.

Wielmożna Pani!

Było to w dzień Zielonych Świątek, kiedym pierwszy raz widział Panią w kościele. Kłęczałaś na stopniach ołtarza, a czysta Twoja modlitwa płynęła ku niebu, niby dym ofiarnych kadzideł. O jak szczerze, gorąco, serdecznie się Pani modliłaś! Od tej chwili obraz Pani na zawsze wyrył się w mem sercu, Twoja urocza niebiańska postać wciąż się przedstawia mej wyobraźni. Dostałem tego szczęścia, że poznałem Cię bliżej i że mogłem z Tobą rozmawiać. Ach! dobra Pani, Twoje słodkie słowa wyprawiały mnie w najwyższy zachwyt, a Twój uśmiech zdawał mi się być uśmiechem Anioła. Odtąd zniknął spokój mego serca. Często w bezsennych nocach dumałem o Pani, a gdym usnął, śniłem tylko o Niej.

Przekonałem się dowodnie, że bez wzajemności Pani będę najnieszczęśliwszym z ludzi. Odpowiedz, łaskawa Pani, czy mogę mieć nadzieję wzajemności? Czy choć iskierka życzliwego dla mnie uczucia przebywa w Twem sercu? Na kolanach błagam o słówko przychylniej odpowiedzi, a jedno pomyślne słowo wróci pokój memu zboląlemu sercu.

Oczekując niecierpliwie łaskawej odpowiedzi, pozostaję pełen najgłębszej czci

uniżony sługa

Antoni Kryszowicz.

24.

Odmowna odpowiedź.

Chodzież, 1. listopada 1895.

Łaskawy Panie!

Umiem cenić zaszczytny dla mnie wybór i jestem za to Panu bardzo zobowiązana, żałuję jednak mocno, że nie mogę Pańskiego życzenia spełnić. Przyrzekłam sobie nigdy nie iść za mąż, za czem przemawiają ważne powody. Mam starą, schorzałą Matkę, którą kocham nad życie, a dla której jestem jedyną pomocą i pociechą. Także mała siostrzyczka i braciszek li na moją opiekę są wskazani. Gdybym poszła za mąż, nie mogłabym jak dotąd wypełniać mych obowiązków względem Matki i rodzeństwa, gdyż mąż byłby pierwszym, wszakże niedawno powiedział ksiądz na kazaniu, że wszelka niewiasta opuści ojca i matkę, a idzie za mężem. Nie miałabym i chwili spokojnej, gdybym wiedziała, że dobra moja Matka cierpi niedostatek i niewygodę.

Dla tej głównej przyczyny nie mogę Panu
żadną miarą mej ręki oddać. Przyjm Pan wyraz
szacunku od

uniżonej

Kazimiry P.

25.

Rzeszów, 6. maja 1896.

Serdeczna Pani!

Niemało się przerażiłem i zasmuciłem, dowiedziawszy się, że Pani już w najbliższych dniach zamierzasz opuścić nasze miasto, aby powrócić do Krakowa.

Gdybyś Pani rzeczywiście miała ten zamiar wykonać, to zburzyłabyś Pani najśłodsze nadzieje serca, które dotąd nie miało śmiałości wyjawić Pani, z jak nieskończoną miłością już od dawna dla Pani było przejętem. Tak, Najdroższa Marcelo, kocham Panią tak gorąco i wiernie, że pozbawiłabyś mnie Pani wszelkiego szczęścia na ziemi, gdyby nie zechciała mi oddać swej rączki i dozgonnie połączyć się ze mną ślubem małżeńskim.

Ubóstwiam Panią, a jeżelibyś Pani raczyła spełnić me najszczerze życzenie, to ze wszystkich sił starałbym się o uprzyjemnienie Jej żywota, iżbyś po samych wonnych różach miło postępować mogła. O drogi Aniele, nie odpychaj mnie! Wiem, że Pani masz za nadto szlachetną duszę, aby zranić me stroskane serce. Oddaję się też błogiej nadziei, że otrzymam szybką odpowiedź z cświadczeniem, iż nie jestem Pani obojętnym.

Tymczasem zapewniam Panią, iż z niezachwianą wiernością aż do grobu pozostanę pełnym najwyższego uwielbienia i najgorętszej miłości

Mieczysław Leszczyński.

26.

Odpowiedź.

Rzeszów, 6. maja 1896.

Łaskawy Panie!

Słuszna, że za parę dni w ważnych dla mnie sprawach muszę wyjechać do Krakowa, skąd przed upływem kilku miesięcy nie będę mogła powrócić do Rzeszowa. Wyznam Panu otwarcie, iż czuję dla Niego wysoki szacunek i może też z czasem serce moje zapłonie gorętszem uczuciem, jeżeli Pan raczysz cierpliwie poczekać, aż moje stosunki w Krakowie będą uregulowane.

Miło mi załączyć wyrazy szacunku i przychylności z jakim pozostaję

Marcela Kisielewska.

27.

Oświadczenie miłości osobie znajomej.

Kraków, 7. maja 1896.

Najdroższa!

O czem moje postępowanie, moje każde wejście od dawna zapewne Cię już zapewniło, czego Ci usta moje wyznać się nie odważyły, to ośmielam się z biciem serca powierzyć temu pismu.

Niepodobna, abym się mógł dłużej natarczywości serca mego opierać; pokonany siłą uczucia, pragnę dowiedzieć się, czyli jedyna nadzieja mojego szczęścia nie jest tylko marzeniem. Jedno słowo

Twoje, Pani, może mnie albo na zawsze uszczęśliwić, albo też na wieki pograżyć w rozpacz. Odważam się więc wynurzyć Ci to, co napełnia każdą kroplę krwi mojej, co w piersiach serce do prędszego przyspiesza bicia, co we śnie, na jawie, w każdej chwili, w każdym miejscu, stawia mi Twój obraz przed oczyma, to jest, że Cię kocham, kocham nad wszystko na świecie. Proszę, nie gniewaj się za to wyznanie, gdyż dłużej nie mogłem tej tajemnicy zachować, jeżeli ona tajemnicą była dla Ciebie! Racz mi oświadczyć, czy mogę się spodziewać, iż moje uczucia podzielić raczysz, i czy Twoje szczęście z mojem będzie mogło być połączone. Znasz mój sposób myślenia, znasz i moje stosunki, wiadome Ci też i moje położenie, nic więc w zgłoszeniu się o Twoją rękę nie powinno być na przeszkodzie, jeżeli serce uczucia moje wzajemnością odpłacić może. Wyrok więc szczęścia mojego zawisł jedynie od Twego serca. Zawsze mnie uważała godnym Twego towarzystwa, lecz teraz chciałbym wiedzieć, czy jestem godnym Twej miłości. Nie bierz uczucia mego za przemijające upodobanie, czuję bowiem głęboko moją najszczerszą i najgłębszą miłość i przywiązanie do Twej osoby. Racz przeto choć jedno słowo przyjazne odpowiedzieć dożgonnie kochającemu Cię

Jerzy Kordowicz.

28.

Odpowiedź pomyślna.

Podgórze, dnia 10. maja 1896.

Łaskawy Panie!

Od pewnego czasu dostrzegłam, że Pan jesteś dla mnie bardzo przychylnym i przyjacielskim, w czym mnie miły list Pański utwierdził. Jeżeli mam

prawdę wyznać, to i Pańska osoba nie jest mi obojętną, owszem z młodzieży, którą poznałam, Pana najwięcej cenię. Z mej strony nie mam zatem nic przeciw temu, abyś Pan ze mną bliższą znajomość zawarł, a byłabym bardzo szczęśliwą, gdybym mogła Panu życie uprzyjemnić.

Samo przez się rozumie, że pokazałam list Pański Matce, która jest dla Pana bardzo przychylnie usposobiona. Nie chce ona przeszkadzać naszemu stosunkowi, ale jako główny warunek stawia, abyś Pan nie chciał mnie bałamucić, tylko abyś się starał, gdy okoliczności zezwoli, połączyć się ze mną świętym Sakramentem Małżeństwa. Nie potrzebuję dodawać, że i ja tak samo myślę. Tylko zatem pod tym warunkiem pozwala moja kochana Matka, abyś Pan bywał w naszym domu, gdzie go radzi widzieć będziemy.

Oczekując Pańskiego przybycia, pozostaje pełną szacunku i szczerą życzliwość.

Agata D.

29.

Przemyśl, 21. sierpnia 1896.

Łaskawa Pani!

Zadziwi Cię to zapewne, iż tak mało znany, osmielam się trudzić Panią moją korespondencją.

Długo też wahałem się przed uczynieniem tego ważnego kroku, będąc wstrzymywany bojaźnią obrażenia Cię Pani, ale naglony gwałtownością swych uczuć, uleść im musiałem. Może mnie Pani zapytasz: czegoż więc pragniesz nieznanomy człowiecze? — O nie, nie spodziewam się takiego pytania, albowiem zdaje mi się, iż w tych krótkich chwilach, kiedy miałem szczęście widzieć i rozmawiać z Panią, już

musiałem Jej dać poznać, co teraz chcę napisać, to jest, że Ją kocham, a kocham z taką namiętnością, że nie mógłbym żyć bez Twojej wzajemności.

Całe szczęście mego życia zależy jedynie od wyroku Pani, a niecierpliwość i niepewność, jak ten zapadnie, jest prawdziwą dla mnie męczarnią. Obawa moja tem słuszniejsza i większa, iż nie zasłużywszy sobie jeszcze na Jej względy, ośmielam się już prosić o serce. Ale czyż ja temu winien jestem, że wdzięki powierzchowne, piękność duszy, tak wybitnie jaśniająca w obliczu i w słowach Pani uprzejma i ujmująca dobroć serca tak silnie mnie ku sobie przyciągnęły. Przyznaję, iż nie zasłużyłem jeszcze na Jej miłość, lecz gwałtowność moich uczuć nie zna cierpliwości i zwłoki. Żyć albo nie żyć, musiałem zadość uczynić rozkazowi serca i zapytać, czy mogę mieć nadzieję wzajemności? Nie chciej, droga Pani, długo dręczyć strapionego serca ociąganiem odpowiedzi, gdyż nad niepewność i śmierć sama sroższą być nie może.

Uniżony sługa

Wojciech Kuglarski.

30.

Brat odpisuje za siostrę.

Rzeszów, dnia 10. lutego 1896.

Szanowny Panie!

Ponieważ Pańskiej osoby wcale nie znamy, a po dokładnem zaciągnięciu wiadomości przekonałem się, że Pan niekoniecznie się dobrze prowadzisz, a mianowicie jesteś bardzo łatwym do zawierania stosunków miłosnych, przeto w imieniu Siostry daję

stanowczo odmowną odpowiedź. Już sam list Pański niedbale napisany i pełen błędów nie przemawia korzystnie za Panem.

Leon Konczakowski.

31.

Kościerzyna, 16. marca 1896.

Najdroższa Julio!

Oddaję się błogiej nadziei, że moja najcudniejsza Perełka ze względu na okazaną mi dotąd życzliwość, mianowicie na ostatniej zabawie towarzysstwa przemysłowego, wybaczy mi poufały napis, jaki ośmielałem się postawić nad niniejszym listem w chwili, kiedy uczucia gwałtownie przelewają się na papier, aby kochanej Pani wynurzyć afekt, jaki z pewnością już od dłuższego czasu nie jest dla Niej tajemnicą.

Milczałem długo, bardzo długo, lecz wreszcie więzione uczucie łamie okowy i nie mogę go Pani zatajać dłużej, iż kocham Ja nad życie, uwielbiam i ubóstwiam. Wszystkie moje myśli wiecznie bawia przy mojej najukochańszej Julii! Pani jest moim ideałem, celem mojego życia na ziemi; bez Pani nie miałoby ono dla mnie żadnego powabu!

Jeżeli dotąd nie wynurzyłem Pani mej gorącej miłości, to tylko dla tego, że stosunki materyalne nie ośmielały mnie do otwartego starania się o Jej rękę; dzisiaj przecież stosunki moje, jak Pani wiadomo, polepszyły się tak dalece, iż mogę myśleć o założeniu własnego ogniska i wybraniu sobie towarzyszki, która zdołałaby mnie uszczęśliwić. Wyznaję otwarcie, że tylko Pani posiada wszystkie przymioty ducha i ciała i to w najwyższym stopniu,

jakie bym ja wymagał od żony, przeto ofiaruję Pani moją miłość, prosząc zarazem o wzajemności.

Los mój spoczywa w ręku mojej złotej Julii, której anielskie serce z pewnością mi wybaczy to szczere wyznanie. Zapewnienie wzajemności uczyniłoby mnie najszczęśliwszym z ludzi, podczas gdy w przeciwnym razie stałbym się ofiarą rozpacz. Jeżeli odbiorę odpowiedź pomyślną, to pospieszę podziękować Pani na kolanach i ucałować Jej najśliczniejsze rączki, a tymczasem pozostaję w najlepszej nadziei najwierniejszym i najżyczliwszym sługą

Hieronym Piekarski.

32.

Odpowiedź.

Pelplin, dnia 18. marca 1896.

Szanowny Panie!

Cała treść wystósowanego do mnie liściku Pańskiego wydaje mi się wynurzeniem prawdziwie kochającego szczerego serca, a co wypływa z serca, to też do serca wnika. Wyznaję więc Panu bez ogródki, że otwarte oświadczenie Pańskie obudziło i w mojem sercu uczucie, z którego może z czasem wywiąże się serdeczniejsze przywiązanie. Niech tylko Pan pozostawi mi troszeczkę czasu, abym zdołała bliżej poznać wszystkie przymioty Jego bez wątpienia szlachetnego charakteru, a tymczasem przyjmij Pan zapewnienie, że już dzisiaj jestem Jego

najżyczliwszą przyjaciółką

Helena Zdaniewicz.

33.

Mogilno, 2. marca 1896.

Serdecznie ukochana Panno Agato!

Zapewne nie jest to dla Ciebie tajemnica, mój Aniołeczku, że już od kilku lat serdecznie Cię kocham, i niezawodnie też już utworzyłaś sobie sąd o moim sposobie myślenia i działania. Staralbym się jeszcze dłużej zaskarbiać sobie Twoją życzliwość, gdyby niespodziana zmiana stosunków w mem życiu domowem nie była mnie zniewoliła do starania się już teraz o towarzyszkę życia. Wdowa Lemańczyk, która z rzadką sumiennością kierowała mem gospodarstwem, zamierza powtórnie wyjść za mąż, a ponieważ bez pomocy kobiecej nie mogę egzystować, ponieważ dalej mój wybór już dawno postanowiony, przeto wyznaję Ci, śliczna Agato, że od dłuższego czasu kocham Cię szczerze i serdecznie. Jeżeli chcesz być moją, to staranie się o Twoje szczęście będzie odtąd mojem najwyższem zadaniem.

Proszę zatem o rękę i serce i zapewniam Cię, że nigdy nie pożałujesz tego, żeś mi powierzyła swą przyszłość, Mniemam, że już dosyć jestem Ci znany, że zatem wolno się spodziewać szybkiej uszczęśliwiającej odpowiedzi

Twojemu do grobu wiernemu wielbicielowi

Władysław B.

34.

Śrem, 28. lutego 1896.

Najzaczniejsza Pani!

Piękne zalety Pani, Jej skromność i pobożność, już od dawna przejęły mnie najwyższym dla Niej

szacunkiem i szczerą miłością. Lubo nie mogę zgotować Pani tak świetnego losu, na jaki Pani zasługujesz, to jednak stosunki moje pozwalają mi zgotować Pani przynajmniej przyzwoite utrzymanie i to ofiaruję Pani z całą szczerością mego stęsknionego serca z prośbą o szybką odpowiedź.

Całując ślady stóp Najdroższej Pani, pozostaje Jej dozgonnym wielbicielem

Karol Stablewski.

35.

Odpowiedź odmowna.

Golub, 2. marca 1896.

Łaskawy Panie!

Oświadczenie Pańskie wielki mi sprawia zaszczyt, lecz chociaż chętnie starałabym się Jego życzeniu zadosyć uczynić, gdyż nie mogę Panu odmówić mego najszczerzego poważania, to jednak moje stosunki domowe zmuszają mnie do zrzeczenia się szczęścia, jakie Pan tak życzliwie mi ofiarujesz. Przez miłość i wdzięczność dla mojej Matki muszę pozostać Jej podporą, gdyż bezemnie stałaby w świecie opuszczoną. Z tego jedynie powodu nie mogę przyjąć Jego łaskawej propozycji, lecz zapewniam, że i nadal nie przestanę być

Czeigodnego Pana

najżyczliwszą przyjaciółką

Joanna N.

36.

Dalsza korespondencya.

Śrem, 6. marca 1896.

Najzaczniejsza Pani!

Jeżeli byłoby możebnem spotęgowanie mojego przywiązania, to musiałoby ono nastąpić po przeczytaniu Jej miłego liściku, z którego pokazuje się jak najjaśniej, jaka nieoszaczowana miłość mieszka w szlachetnem Jej sercu. Pani odrzucasz moją propozycję pod pretekstem, który jak najwyżej stawia Ją w mem sercu, a który przecież wcale nie może być powodem, aby przeszkodzić naszemu połączeniu. Przyjmując moje oświadczenie, udzielasz mi Pani zarazem prawa, a zatem i obowiązków syna wobec Jej Drogiej Matki, i będzie też mojem staraniem, Tej zacnej Matronie wedle sił upiększać zmrok życia, dzieląc z Panią jak najszczerzą ku niej miłość. Powtarzam więc niniejszem moją propozycję i mam nadzieję, że Pani jak najprędzej uszczęśliwisz przychylną odpowiedzią

swego wiecznie Jej oddanego wielbiciela

Karol Stablewski.

37.

Staranie się wdowca o rękę panny.

Dukla, 17. kwietnia 1896.

Szanowna Panno Emilio!

Słyszałem tyle o Jej złotem sercu i wzorowem prowadzeniu się, że do upodobania, jakim mię napęłnił od razu Jej widok, przyłączył się

nadto dla Niej najwyższy szacunek. Z tego też powodu życzyłbym sobie niezmiernie połączyć się z Panią ślubem małżeńskim i zapytuję się Jej: czybys się Pani nie mogła zdecydować zostać moją towarzyszką w życiu i matką mego nieletniego synka — jednym słowem złączyć Swą dolę z moim losem?

Przeżyłem lata, w których się damie w podobnych okolicznościach wiele grzeczności prawi; sądzę, iż Pani sama poczytałaby za nieodpowiednie, gdyby mężczyzna w moim wieku bawił się w zakochanego amanta. Bądź co bądź, zapewniam Panią, że dla Niej żywię serdeczne przywiązanie. O moich stosunkach zamilczam, gdyż je Pani znasz dokładnie; chciałbym atoli jedynie zwrócić na to Jej uwagę, abys się Pani należycie nad tem zastanowiła, czybys mogła być memu synkowi matką.

Nie kryję bowiem tego przed Panią, iżby mnie nawet czuła żona nie uszczęśliwiła, gdyby memu dziecku, które mi jest drogiem, zbywało na życzliwej i zapobiegliwej matce, — gdy zaś żona widzi, że jej mąż nie jest szczęśliwym — czyżby mogła sama być szczęśliwą?

Nie lękam się, abym mógł Panią tą otwartością obrazić, dla tego też nie proszę o przebaczenie, ale o równie szczerą odpowiedź. Chociażby ona wypadła nie podług mego życzenia, mimoto nie przestanę nigdy Panią czcic i szacować.

Jej przywiązany

Polikarp Oczko.

38.

Mężczyzna lat dojrzałych do panny.

Jeleśnia, 10. maja 1896.

Szanowna Panno!

W samotnem życiu coraz wyraźniej czuję, że smutno odosobnionemu człowiekowi, który nie posiada nikogo, komuby mógł powierzyć swe myśli i uczucia. Jak powiadam: tęsknię za przyjemnością domowego ogniska, za miłą żoną, któraby mi była wierną towarzyszką na dalszej drodze życia.

Wybór mój padł na Panią: ze wszystkich znajomych niewiast najwięcej do mnie przemawiało Jej usposobienie: a tak ośmielał się prosić Panią o rękę. Dla mnie wprawdzie minęły dni młodości, atoli fizycznie i na duchu jestem silny, zdrowy i krzepki i dla tego mam nadzieję, że jeszcze jakiś czas na tej ziemi pożyję. Moje przywiązanie jest uczciwe i nie zmieni się łatwo.

Bądź Pani przeto tak dobrą i uszczęśliw mnie rychłą odpowiedzią.

Z szacunkiem

Bogumił Pocziwota.

39.

**Starszy pan stara się o rękę samotnej
młodszej damy.**

Chełmno, 13. czerwca 1896.

Najzaczniejsza Pani!

Szczera życzliwość i osobisty wysoki szacunek skłoniły mnie do napisania niniejszego listu.

Po niedawnem zejściu z tego świata Jej zacnego Ojca, którego Pani z takim poświęceniem i miłością aż do jego zgonu pielegnowałaś, stoisz teraz Pani sama na świecie i, jak się dowiedziałem, spoglądasz w przyszłość nie zupełnie bez troski. Gdybyś Pani mogła się zdecydować do upiększenia mi zmroku mego życia swą życzliwą opieką, byłoby moim najświętszym obowiązkiem, przy obfitych zasobach, jakimi mnie obdarzyła Opatrzność Boska, zapewnić Pani przyszłość i zgotować Jej wygodne życie.

Mimo to mogłaby Pani, pozostając więcej córką i przyjaciółką, korzystać z praw pani domu; — słowem ofiaruję Pani serce i rękę, a gdybyś Pani raczyła przyjąć moją propozycję i przy boku moim w najszczerzej przyjaźni przepędzić parę lat mego życia, to bardzo byś mnie Pani uszczęśliwiła.

Oczekując rychłej odpowiedzi, pozostaję z najwyższym szacunkiem

N. N.

40.

Odpowiedź.

Bydgoszcz, 16. czerwca 1896.

Czcigodny Panie!

Prawdziwie ojcowska życzliwość, jaka przegląda z każdego słowa tyle mi zaszczytu przynoszącej propozycji Pańskiej, szczere zaufanie, z jakim się Pan do mnie zbliżasz, połączone z wysokim szacunkiem, jaki serce moje żywiło dla Pana, odkąd mam honor znać Go, zniewalają mnie natychmiast przyjąć Jego propozycję. Będzie to zadaniem mego życia, stawać się coraz godniejszą położonego we

mnie zaufania przez wierne wykonywanie wszystkich obowiązków, jakie wkłada na mnie nowy stosunek, oraz przez najserdeczniejszą wdzięczność za wyświadczone mi dobrodziejstwo.

Z tem postanowieniem piszę się Czcigodnego

Pana pokorną sługą

N. N.

41.

List z ogólnem wynurzeniem miłości i z prośbą
o rękę.

Wisła, 21. czerwca 1896.

Najdroższa Maryniu!

Przepraszam, że śmiem Cię nazwać tą słodką nazwą, atoli sędzę, że mam do tego pewne prawo, gdyż dałaś mi nieraz wyraźnie to poznać, że nie jestem Ci obojętnym.

O najukochańsza Marysienko, dziś nadeszła chwila, że Ci otwarcie powiem, co się dzieje w mem sercu. Oto kocham Cię, Panno Maryniu, kocham Cię miłością niewypowiedzianą, kocham nad życie. O z jakim zachwytem wspominam tę chwilę, kiedy Cię raz pierwszy ujrzałem, kiedy z Twych rozkosznych usteczek zabrzmiał miły głosik, wpadający do głębi mego serca. Już odtąd straciłem spokojność duszy, wszystko inne straciło dla mnie powab, Tyś stała się Aniołem mych marzeń i Panią mego serca.

Jednakże nie objawiłem Ci tego serdecznego uczucia, gdyż nie miałem widoków, abym Cię mógł pojąć w małżeństwo, a nie chciałem zamącać pokoju Twego serca wynurzeniem miłości, nie mającej widoków uświęcenia świętym Sakramentem Małżeństwa.

Dziś się atoli stosunki zmieniły. Uzyskałem takie stanowisko (tu należy opisać bliżej urząd, zatrudnienie lub spadkobierstwo), że mogę dać przyzwoite utrzymanie żonie, nie mającej wielkich wymagań. Za taką uznaję Cię, moja dobra Maryniu, a gdy posiadasz i inne piękne cnoty, mogące mężczyznę uszczęśliwić, przeto oświadczając Ci moją miłość, proszę zarazem o Twą rękę.

Bądź przekonana, złota Maryneczko, że Cię nie tylko zawsze kochać, ale i szanować będę, a jednym z głównych celów mego życia będzie: zapewnić Ci trwałe szczęście. Błagając o pomyślną odpowiedź, piszę się

uniżonym sługą

Paweł Z.

42.

Ogólna odpowiedź życzliwa.

Kocobędz, dnia 16. września 1896.

Łaskawy Panie!

List Pański bardzo mnie rozrzewnił, nie sądziłam bowiem, aby osoba moja zwróciła bliższą Pańską uwagę. Jeżeli mam prawdę powiedzieć, czuję dla Pana coś więcej, niż przyjaźń. Lubie bardzo z Panem rozmawiać i cieszyłam się zawsze na Pańskie przybycie. Jednakże nie myślałam nigdy o małżeństwie, dla tego co do tej okoliczności nie mogę dać w tej chwili stanowczej odpowiedzi, gdyż to sprawa zbyt ważna, aby ją zbyt pociemnie. Zresztą chcę się zupełnie zastosować do woli mych kochanych Rodziców. Bądź Pan tedy łaskaw do nich się udać, a skoro zezwolą, wtedy nie byłabym od tego, aby życzenia Pańskie spełnić.

W każdym razie składam Panu dzięki serdeczne za tak zaszczytny dla mnie wybór. Ubolewam tylko, że Pan widzisz we mnie tak wiele dobrych przymiotów, których ja niestety dopatrzeć się nie mogę. Na dobrych chęciach wprowadzie mi nie zbywa, dla tego wszelkich sił dołożę, aby choć w części osiągnąć ten stopień doskonałości, jaki mi Pan przypisujesz.

Tymczasem do miłego widzenia. Pozostaje Panu szczerze życzliwą i wierną przyjaciółką

Helena A.

43.

List do ojca z prośbą o rękę córki.

Krobia, dnia 6. lutego 1896.

Wielmożny Panie!

Przed kilku tygodniami miałem sposobność poznania w pewnym towarzystwie najstarszej Córki Pana Dobrodzieja. Słyszałem tyle o Niej dobrego i sam dopatrzyłem się u Niej tak wiele pięknych przymiotów, że powziąłem dla Niej serdeczne uczucie, a mam to przekonanie, że tylko z Pańską Córką mogę pędzić szczęśliwe życie.

Stosunki moje majątkowe są może znane Panu Dobrodziejowi. Gospodarstwo moje nie jest wprowadzie zbyt wielkie, ale ziemia jest dobra a co najważniejsza, że nie mam ani grosza długów hipotecznych i osobistych. Sądzę tedy, że jeżeli Pan zechcesz przyjąć mnie za zięcia, nie będziesz miał powodu żałować tego kroku. Prawda, że jestem jeszcze mało znany, aleć też chwilowo chodzi mi tylko o pozwolenie bywania w Pańskim domu, aby

pozyskać względy Pańskiej Córki, a zatem będzie czas i sposobność poznania bliżej mego charakteru. W nadziei, że będę wkrótce uszczęśliwiony odpowiedzią, pozostaje

uniżonym sługa

Franciszek D.

44.

List do opiekuna.

Żywiec, 10. października 1896.

Wielmożny Panie!

Miałem to szczęście, że poznałem bliżej Pańską pupilkę Pannę Antoninę Z., a nawet pozyskałem Jej względy do tego stopnia, że gotowa iść za mnie za mąż, jeżeli Ty, Łaskawy Panie, nie odmówisz nam swego pozwolenia.

Otóż niniejszem śmiem prosić Pana Dobrodzieja o łaskawe zezwolenie na nasz związek. Jestem w tem szczęśliwym położeniu, że mam zupełnie wystarczające utrzymanie dla siebie i żony, gdyż oprócz urzędu, który piastuję, dostanę jeszcze kiedyś w spadku kilka tysięcy talarów. Pod względem moralnym zdaje mi się, że nie mam nic sobie do zarzucenia.

W miłej nadziei, że prośbę moją uwieńczy pomyślny skutek, pozostaje z poważaniem

uniżony sługa

Mikołaj O.

45.

Odpowiedź.

Tarnów, 10. kwietnia 1896.

Wielmożny Pan Wieczorek w Brzesku!

Z polecenia mego Opiekuna, któremu list Pański dałam do przeczytania, donoszę, że jeżeli Pan masz rzeczywiście przychylne i stałe dla mnie zamiary, wypada Panu przedewszystkiem dać się poznać bliżej memu Opiekunowi. Oświadczył on zresztą zupełnie stanowczo, że tylko wtedy udzieli pozwolenia na zawarcie między nami bliższej znajomości, jeżeli Pan chciałbyś mnie wziąć za żonę, i jeżeli masz Pan potrzebne środki utrzymania. Wola mego Opiekuna jest dla mnie święta.

Pozostaję z winnym szacunkiem

Małgorzata K.

46.

Prośba do ojca o rękę córki.

Biała, 2. kwietnia 1895.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Sprawa, w której dzisiaj udaję się do Pana piśmiennie, jest dla mnie bardzo ważną.

Wiadomo Panu, że w przeszłym roku zacząłem tu własny interes, i mogę wyznać szczerą prawdę, że wiedzie mi się jak najlepiej. Wszelako, im bardziej się mój interes powiększa, tem więcej czuję, że braknie mi dobrej gospodarnej towarzyszkii życia, która ujęłaby mi kłopotów domowych i życiu memu nadała przyjemniejszą postać. Niedawno temu

miałem szczęście poznać Jego najstarszą córkę, a dostrzegłszy w niej tyle dobrych przymiotów, nadto codziennie słysząc o niej zewsząd tyle pochwał, nabrałem przekonania, że w niej znalazłbym zupełnie osobę, z którą mógłbym się spodziewać szczęśliwego życia. Ośmielałem się przeto zapytać Wielmożnego Pana Dobrodzieja, czy wolno mi starać się o względy Jego nadobnej córki. Nie posiadam wprawdzie wielkich majątków, lecz mam widoki i środki po temu, iż zdołam żonie, nie mającej wielkich pretensyi, zapewnić przyzwoite utrzymanie, a co do mojej dobrej opinii, wolno mi pewnie z dumą postawić się obok każdego innego konkurenta do ręki Panny Michaliny.

Jakkolwiek miałbym sobie za wielki zaszczyt otrzymać me szczęście z ręki Wgo. Pana, wolałbym jednak, aby córka Pańska wolny miała wybór, i dla tego proszę Pana jak najuprzejmiej, abys raczył łaskawie oświadczyć, czybys nie miał nic przeciwko temu, jeżeliby córka Jego mnie sobie wybrała za męża.

W nadziei, iż w krótkim czasie odbiorę łaskawą odpowiedź, pozostaje

Wgo. Pana Dobrodzieja najniższym sługą

Feliks Kozubowski.

47.

Odpowiedź przychylna.

Kęty, 4. kwietnia 1895.

Szanowny Panie!

Zaufanie, jakim mnie Pan zaszczycaś łaskawą swą propozycją, może być dla mnie tylko pochlebne. Oświadczam z radością, że tak zacny zięć bardzoby

mi się podobał, i że zatem Panu z mojej strony żadna nie stoi w drodze przeszkoda. Przeczytałem list Pański mojej córce, której rzeczywiście przy najważniejszym kroku jej życia chciałbym pozostawić wszelką swobodę, i ze słów jej wymiarkowałem, że żadnej nie ma do Pana odrazy, że jednakże wprzód życzy sobie poznać Pana bliżej. Jeżeli więc Pan zechcesz nas częściej odwiedzać, będziesz zawsze miłym gościem w naszym domu, i życzę sobie, aby z tego wynikło wzajemne zadowolenie.

Łącząc wyraz prawdziwego szacunku, polecam się Panu jako życzliwy Mu

N. N.

48.

Odpowiedź odmowna.

Wadowice, 5. maja 1895.

Szanowny Panie!

Raczyłeś mnie Pan zaszczyścić propozycją, która w innych okolicznościach mogłaby mi być tylko przyjemną; teraz przecież nie mogę dać Panu żadnych widoków co do spełnienia Jego życzeń, gdyż córka moja już przyrzekła swą rękę innemu zacnemu młodzieńcowi. Pewnie nie potrzebuję Pana zapewniać, że o oświadczeniu Pańskim nikt zgoła nie się nie dowie.

Ubolewając nad Panem jak najszczerzej, dziękuję Mu za Jego zaufanie do mnie a zarazem załączam wyraz zupełnego szacunku,

z jakim i nadal dla Pana pozostaje

N. N.

49.

List do matki.

Dukla, 5. lipca 1896.

Wielmożna Pani Dobrodziejko!

Przepraszam, że mało znany śmiem trudzić
Ja moim listem i prośbą, ale znając wielką dobroć
Czcigodnej Pani, cieszę się tą miłą nadzieją, że
natręctwo moje za złe poczytane mi nie będzie.

Bawiąc u pp. Bronowskich w K., z którymi
jestem spokrewniony, poznałem tam Córkę Łaskawej
Pani, Pannę Władysławę. Nie umiem opisać wrażenia,
jakie na mnie Panna Władysława wywarła. Jej
skromne ułożenie, Jej anielska słodycz i to tkliwe
uczucie, malujące się tak wymownie w wzroku, w tem
zwierciedle nieśmiertelnej duszy, oczarowały mnie
zupełnie. Bawiąc tam czas dłuższy, miałem dobrą
sposobność dokładnego poznania szlachetnych przy-
miotów zacnej Córkę Pani. To prawdziwy Anioł
w ludzkim ciele. Nie dziw, że pokochałem Pannę
Władysławę gorącą i czystą miłością, a jedynem
mojem marzeniem jest połączenie się z Nią na
zawsze.

Otworzyłem Jej głąb mego serca, a choć nie
uzyskałem stanowczoprzychylnej odpowiedzi, przecież
nie mam powodu tracenia nadziei, gdyż Panna
Władysława oświadczyła mi, że nic ważniejszego
bez woli Matki nie przedsięwzięje, a mianowicie
tak ważnego postanowienia, jakim jest małżeństwo.
Radziła mi tedy, abym najprzód zapewnił sobie
zezwolenie Matki, a dopiero potem da mi ze swej
strony odpowiedź.

Majątkowe moje położenie jest tego rodzaju,
że mogę zapewnić odpowiednie utrzymanie żonie
i nie patrzeć bynajmniej na posag. Właśnie w tych

dniach odbiorę dziedzictwo po zmarłych zawczasie niestety ś. p. mych Rodzicach, a jest to kwota wynosząca 6000 talarów. Wyuczysz się handlu łokciowego, zamysłam takowy otworzyć w Wągrowcu, a że tam nie ma chrześcijańskiego handlu łokciowego, jak w ogóle u nas w miastach, okolica zaś jest przeważnie polską, przeto mam wszelkie widoki dobrego powodzenia. Dla tej też przyczyny jest dla mnie bardzo pilną sprawą, abym wkrótce mógł mieć pewność, że niedługo po otwarciu handlu będę mógł wprowadzić do mego domu żonę, któraby mi niosła czynną pomoc w mych pracach.

Niech Wielmożna Pani będzie łaskawa dowiedzieć się o mnie bliższych szczegółów, a sądzę, że każdy bliżej mnie znający tylko korzystne będzie mógł dać o mnie świadectwo.

W końcu przyrzekam Pani Dobrodziejce, że starać się będę usilnie, abym był najlepszym zięciem i mężem.

Prosząc o przychylną odpowiedź, pozostaje pełen czci najgłębszej

uniżony sługa

Bolesław C.

50.

Odmowna odpowiedź matki.

Jasło, 10. lipca 1896.

Szanowny Panie!

Uważałeś Pan za stosowne zgłosić się do mojej córki o rękę, zamiast do mnie, która jedynie jako matka ręką mej córki rozporządzam. Otóż donoszę Panu, że dla wielu bardzo ważnych powodów nie możesz Pan mej córki pojąć w małżeństwo. Dziękujemy za zaszczyt, jaki nam Pan chciałeś sprawić

przez przyłączenie się do naszej rodziny, atoli jak powiadam, nie może się to stać pod żadnym warunkiem. Już to samo, że moja córka jest jeszcze bardzo młoda i niedoświadczoną, byłoby dostatecznym powodem, aby dać odmowną odpowiedź.

Mam nadzieję, że mi Pan słów moich za złe nie weźmiesz, gdyż trudno wymagać rzeczy niepodobnych.

Z szacunkiem

O. L.

51.

Odmowna odpowiedź ojca.

Radymno, 27. lutego 1896.

Wielmożny Panie!

Jest mi niewymownie przykro, że życzenia Pańskiego ziszczyć nie mogę. Przyznasz sam Pan zapewne, że bynajmniej nie gardzę Pańską osobą, ale trudno bieg wypadków zmienić. Oto przed tygodniem zaręczył się z moją córką p. K., syn mego dobrego przyjaciela. Ślub odbędzie się za trzy tygodnie.

Mam nadzieję, że będziesz mnie Pan miał za wytłumaczonego.

Pełen szacunku

Ambroży U.

52.

List opiekuna.

Siechów, 1. marca 1896.

Łaskawy Panie!

Po dokładnem zasięgnięciu wiadomości o Pańskiej osobie i po wyrozumieniu woli mej Pupilki chętnie daję moje pozwolenie, abyście się pobrali.

Jako zastępca rodziców Panny Aleksandry proszę Pana usilnie, abyś uczynił Ją szczęśliwą, gdyż zaczyna Dziewica ze wszech miar na to zasługuje.

Oczekuję teraz osobistego Pana przybycia, abyśmy się mogli porozumieć co do dalszych kroków w tej sprawie.

Z poważaniem i życzliwością

N. N.

53.

List do ojca z prośbą o rękę córki.

Niepołomice, 28. lutego 1896.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam za me natręctwo, ale zdaje mi się, że ważność sprawy mnie uniewinni. Już od roku znam i cenię wysoko Pańską Córkę, Pannę Elżbietę. Przyjazne uczucie zamieniło się z czasem w gorącą miłość. Tylko w połączeniu z Panną Elżbietą mogę być szczęśliwym.

Stanowisko moje jest tego rodzaju, że mogę żonie zapewnić przyjemne utrzymanie, tem więcej zaś, jeżeli nie jest przyzwyczajoną do zbytków. Panna Elżbieta, wychowana w tak zacnym domu, patrząca od dzieciństwa na oszczędność rodziców, niezawodnie pójdzie w Ich ślady i dla tego mój dochód będzie dla nas więcej niż wystarczającym, mianowicie że mam pewne widoki podwyższenia mej pensyi.

Charakter mój i prowadzenie się jest tego rodzaju, jak mi się zdaje, że nie tylko na mnie żadna plama nie ciąży, ale szczerę się jeszcze szcunkiem znających mnie bliżej osób. Są zatem

wszelkie widoki, że przysłała moja żona będzie miała szczęśliwe ze mną pożycie.

Zanoszę tedy do Pana usilną prośbę, abys zechciał udzielić ojcowskiego pozwolenia na mój związek małżeński z Panną Elżbietą. Przysięgam, że w razie zezwolenia wszelkich sił dołożę, aby Pańska Córka była szczęśliwą.

Co do wzajemności Panny Elżbiety, to zdaje mi się, że mogę mieć tę słodką nadzieję, że mi sprzyja, w każdym razie proszę Jej oddać list dołączony.

Oczekując niecierpliwie odpowiedzi, pozostaję pełen najgłębszego uszanowania uniżony

Ludwik Z.

54.

List do córki.

Niepołomice, dnia 28. lutego 1896.

Droga Pani!

Od pierwszej chwili poznania uczyniłaś na mnie Pani bardzo wielkie wrażenie. Poznawszy bliżej Twoje piękne zalety, powziąłem dla Pani cześć najwyższą i pokochałem tak silnie, że bez Jej wzajemności nie będę szczęśliwym. Pani stałaś się dla mnie prawdziwym Aniołem, zachęcającym mnie do cnoty.

Nie wiem, czy się mylę, ale zdaje mi się, że nie jestem zupełnie Pani obojętnym, gdyż nieraz w oczach Pani wyczytałem coś więcej nad samą życzliwość. a niejedno życzliwe słowo utwierdziło mnie w nadziei, że mogę liczyć na Pani wzajemność.

O droga Panno Elżbieto! teraz zbliża się dla mnie stanowcza chwila, oto dziś proszę czcigodnego Twego Rodzica o Twoą rękę — o zechciej mnie uszczęśliwić swym wyborem, uczyni mnie najszcześliwszym z ludzi.

Zaręczam, że nie będziesz żałowała Twego postanowienia, jeżeli mi oddasz serce i rękę. Będę dla Ciebie najczulszym mężem i najlepszym przyjacielem.

Pocieszam się tą słodką nadzieją, że prośbę moją uwieńczy pomyślny skutek i w tej też nadziei kończąc mój list, pozostaję szczerze Panią poważającym i miłującym.

Ludwik Z.

55.

Odpowiedź ojca.

Wieliczka, 2. marca 1896.

Łaskawy Panie!

Nie mogę Panu opisać wielkiej przyjemności, jaką mi Pan swym listem sprawił. Z mej strony nic nie mam przeciw związkowi małżeńskiemu z mą Córką, owszem z duszy i z serca całego daję moje ojcowskie błogosławieństwo.

Zapytałem się Córkę o decyzję, otóż z załączonego listu przekonasz się Pan dowodnie, że umiałeś pozyskać jej szacunek i miłość. A zatem ja i moja Córka zgadzamy się na Pańskie życzenia.

Jednakże winienem zwrócić Pańską uwagę na bardzo ważną okoliczność. Prawdopodobnie liczysz Pan na posag, w czem nie widzę bynajmniej nic złego. Otóż zapewniam Pana stanowczo, że ile

stosunki moje pozwolą, Córkę moją wyposażyć, ale chwilowo prócz wyprawy nic dać nie mogę, bo w przeciwnym razie interesa moje majątkowe mocno byłyby zachwiane. Proszę podług tego się zastósować.

Zapewniając Pana o moim wysokim szacunku, pozostaję szczerze życzliwym

Maciej B.

56.

Odpowiedź córki.

Wieliczka, 3. marca 1896.

Szanowny Panie!

Nie omyliłeś się Pan, że żywiłam dlań zawsze bardzo życzliwe i przyjazne uczucia, jednakże starałam się przytłumiać takowe, nie wiedząc, jak Pan jesteś dla mnie usposobiony.

List Pański, tak dla mnie pochlebny, do łez mnie rozczyłił. Ach mojem największem życzeniem jest: być Aniołem dla wszystkich, a szczególnie dla Pana. Gdybym tylko być mogła i umiała. Aleć Pan zapewne będziesz pobłażliwym i zechcesz być mym przewodnikiem na drodze zacności.

Ponieważ kochany Ojciec chętnie na nasz związek pozwala, a gdy moje serce się ku Panu skłania i mówi mi, że będę z Panem szczęśliwą, przeto jestem gotowa do życzeń Pańskich się zastósować.

Oczekując na przybycie Pańskie, które sądzę, że niedługo nastąpi, jestem pełna szacunku i serdecznej życzliwości.

Elżbieta B.

57.

List ojca zezwalający.

Raycza, 1. marca 1896.

Dobry Panie!

Po odbyciu walnej narady familijnej, w której braliśmy udział ja, moja żona i starsza córka, mogę Panu zwiastować tę nowinę, że zamiarom Pana nie stoi nic na przeszkodzie. Cieszę się niewymownie, że niebo obdarzy mnie takim zacnym zięciem, gdyż mam to mocne zaufanie, że Pan jesteś szlachetnym, prawym człowiekiem. W ręce Pana składam losy mego ukochanego Dziecięcia, bądźcie szczęśliwi, ja i żona udzielamy Wam naszego rodzicielskiego błogosławieństwa.

Odkładając dalsze porozumienie się do ustnej rozmowy, pozostaję pełen serdecznego szacunku.

Ignacy F.

58.

Odmowna odpowiedź ojca.

Buk, dnia 1. grudnia 1896.

Wielmożny Pan Kukuliński w Lwówku!

Na list Pański z dnia 20./XI. 1895 odpowiadam uprzejmie, że aczkolwiek wielce cenię Pańską osobę, jednakże żadną miarą nie mogę pozwolić na bliższy stosunek z moją starszą córką. Pomijam to, że jest jeszcze bardzo młoda i że nie czuje dla Pana serdecznego przywiązania, bez którego o ściślejszym związku i mowy być nie może. Choćby te przeszkody były usunięte, to są inne daleko ważniejsze. Pan

nie masz dotąd stałego stanowiska, aby żonę utrzymać, a przytęm postępowanie Pana nie zawsze jest przyzwoitem. W tych dniach spotkałem Pana na ulicy pijanego, a był to czas pracy. Prawda, że możesz Pan wiele zarobić, ale cóż z tego, kiedy Pan mało pracujesz a nie nie oszczędzasz.

Dla tych tedy powodów, jako ojciec pragnący szczęścia dziecka, nie mogę spełnić życzeń Pańskich a nawet nie mogę uczynić żadnej nadziei. Proszę się podług tego zastosować.

Z szacunkiem

Ambroży Imbierzyński.

59.

List rzemieślnika do innego z prośbą o rękę córki.

Maków, 8. września 1895.

Wielce Szanowny Panie!

Przebacz Pan, że osmielam się udać do Niego listownie w sprawie, której nie miałbym odwagi przedstawić ustnie.

Już od dawna łączy mnie poufała znajomość z Pańską córką Teresą, której piękność, skromność, pobożność i wiele innych zalet bardzo mnie zachwycają. Posiada ona wszystkie cnoty, jakichbym wymagał od mojej przyszłej żony, dla tego przed wszystkimi innemi ujęła mnie za serce i obudziła we mnie najgorętsze życzenie połączenia się z nią ślubem małżeńskim.

Ponieważ wkrótce założę własny warsztat i już nawet wynająłem pomieszkanie familijne, przeto pozwalam sobie prosić Pana jak najuprzejmiej

o rękę Jego nadobnej Teresy. Niewymownie bym się cieszył, gdybym otrzymał od Pana jako i od Panny Teresy odpowiedź przychylną. Może Pan mnie znasz jako pracowitego i dobrze myślącego człowieka i uwierzysz mojemu przyrzeczeniu, że będę się starał, jak najuczciwiej mojej przyszłej małżonce upiększać i uprzyjemniać życie, o ile to będzie w mojej mocy. Z domu posiadam prawda tylko szczupły mająteczek, lecz zawsze było mojem staraniem zjednać sobie opinię pilnego i zręcznego robotnika; mam też nadzieję, że w domu moim nie będzie kłopotu o środki do skromnego życia. Nie lękam się biedy, bo jestem zdrow, dobrze znam swe rzemiosło i pokładam ufność w Panu Bogu, a zresztą prawie wszyscy początkujący majstrowie znajdują się w mojem położeniu.

Racz Pan rozważyć moją propozycję z Panną Teresą i jej zacną Matką, którym składałam swe najgłębsze uszanowanie, i wkrótce mnie pocieszyć przyjemną odpowiedzią. Czekam na nią z największem utęsknieniem i pozostaję tymczasem pełnym szacunku i czci

zawsze powolnym sługą Pańskim

Józef Ceynowa.

60.

Odpowiedź.

Oliwa, 9. września 1896.

Kochany Panie Osiński!

List Pański odebrałem wczoraj i spieszę z podziękowaniem za zaufanie, jakim Pan zaszczytasz mnie jako i moją córkę. Muszę wyznać, że

nigdy nie niepomyślnego o Nim nie słyszałem, a ponieważ i moja Teresa nic nie ma przeciwko Pańskiej propozycji, przeto w głównej zasadzie nie sprzeciwiałbym się wydać mojej córki za Pana. Lecz musimy jeszcze ze sobą pomówić ustnie o rozmaitych rzeczach dotyczących się mianowicie posagu, jakibyś Pan mógł odebrać z Teresą. Niech więc Pan raczy nas dzisiaj po południu odwiedzić i wypić z nami filiżankę herbaty. Mam nadzieję, że Pan nie będziesz liczył godzin przepędzonych w naszym kółku familijnem, zwłaszcza jeżeli Pan rzeczywiście kochasz moją Teresę, do najnieprzyjemniejszych w swem życiu. Serdeczne pozdrowienia od mojej żony i córki, a odemnie oprócz tego zapewnienie najwyższego szacunku

z jakim dla Pana pozostaję

Bartłomiej Mucha.

61.

List rzemieślnika np. szewca lub krawca.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochana Panno Katarzyno!

Będąc lat kilka na wędrownicy, zwiedziłem spory kawał świata i widziałem wiele dziewcząt, ale niech w ką wszystkie idą przed Panną Katarzyną, która pięknoscia i cichemi cnotami przewyższa wszystkie panny całego świata. O droga, od serca mego wybrana Dziewico, pokochałem Cię mocno, szczerze i serdecznie. Twoja pobożność, pracowitość, oszczędność i skromność są nieocenionemi skarbami.

Założyłem niedawno warsztat na własną rękę i dzięki Bogu! jak na początek nie źle mi się powodzi. Mam dość roboty, ale co dzień się przekonuję, że nie dam sobie rady bez dobrej gospodyni. Otóż proszę Cię bardzo, kochana Panno Katarzyno, abys mi podała rękę i aby kapłan na stopniach ołtarza pobłogosławił nasz związek. Będiesz miała ze mnie dobrego męża, bo staram się żyć religijnie, mam szczerą chęć do pracy, a wódki unikam jak ognia. Twój przykład tem więcej do wytrwałości w dobrem zachęcać mnie będzie.

Jeżeli Cię, droga Kasiu, za żonę dostanę, to już nic więcej pragnąć nie będę, bo reszta sama się znajdzie. Wyjawiłem Ci szczerze i otwarcie moje życzenia, proszę Cię, bądź również otwartą i powiedz bez ogródki: czy mnie kochasz i czy chcesz być moją żoną?

Szczerze Cię szanujący i miłujący

Kasper Pociągiewicz,

majster kunsztu szewskiego.

62.

Odpowiedź na list rzemieślnika.

Szanowny Panie!

Jestem bardzo Panu wdzięczna za łaskawe pismo, a gdy Pan otwarcie wynurzasz mi swoją miłość, to i ja bez ogródki wyznam, że Pana Andrzeja wysoko cenię i serdeczne mam dla Niego uczucie. Poradziłam się w tej ważnej sprawie kochanej Matki, która bardzo chętnie na nasz związek zezwala, gdyż zna Pana jako rzetelnego, pracowitego i reli-

gijnego człowieka. Przystaję zatem na Pańską propozycję i jeżeli taka jest wola Boża, zostanę Pańską małżonką. Będzie mojem usilnem staraniem, aby czynnie Panu w rzemiośle i w gospodarstwie domowem dopomagać. Nie bój się Pan, abym miała wydawać pieniądze na stroje lub do pracy się leniła, wszak i ja jestem córką rzemieślnika. — Wiem też co bieda, zatem będę umiała sobie cenić kawałek chleba.

Niech Pan będzie łaskaw nas odwiedzić jak najprędzej, a wtedy dopowiemy sobie resztę ustnie.

Zostaję z winnym szacunkiem i szczerą przyjaźnią

Apolonia B.

63.

List młodego gospodarza na wsi do córki gospodarskiej.

Halicz, 5. stycznia 1896.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!!

Najukochańsza Przyjaciółko!

Tem staropolskiem pozdrowieniem witam Cię, kochana Basiu. W bardzo ważnej sprawie piszę ten list do Ciebie. Już lat dziesięć się znamy, chodziliśmy razem do szkoły, w jednym modliliśmy się kościele, a że i nasi Rodzice się przyjaźnią, przeto i między nami zawiązała się przyjacielska, serdeczna znajomość. Oto lat kilka minęło jak strzała, i ani się nie spostrzegłem, a oto już jestem dorosłym młodzieńcem, a Ty dziewczą, kwitnącą niby różą.

Ojciec chce mi oddać gospodarstwo, bo już bardzo spracowany, ale mówił mi, żebym się wprzód

postarał o dobrą gospodynię. Nadaremnie przywodzę sobie na pamięć wszystkie mi znajome dziewczęta, żadna mi się z nich nie podoba, tylko Ty jedna, Basiu, mieszkasz w mem sercu, tylko Ciebie mógłbym pojąć za żonę. Nie wiem atoli, czy mnie będziesz chciała, nie wiem, czy Twoje serce jeszcze wolne, co to niejedyn syn gospodarski i niejedyn dworak kręci się około Ciebie i nie dziw, boś dziewczyna jak malina, i do Boga i do ludzi.

Jeżeliś nie oddała nikomu serca, jeżeli choć iskierkę masz dla mnie w Twem sercu miłości, proszę Cię usilnie, abys przystąpiła ze mną do ołtarza w naszym starym kościele, żeby ksiądz ręce nasze związał stułą na wieki, a stary nasz organista Dudowski zaśpiewa nam *Veni Creator*.

Rodzice moi chętnie się na mój wybór zgadzają, tak samo i Twoi, chodzi tylko teraz o Twoje słowo, moja serdeczna Dziewczyno, moja kochana Basiu.

Zostań z Bogiem, moja Przyjaciółko, i daj mi wnet wiadomość, czy mi szczerze sprzyjasz.

Do śmierci Ci oddany

Bartłomiej G.

64.

List jakiegokolwiek rzemieślnika.

Tarnopol, 30. stycznia 1896.

Czcigodna Panno!

Jestem sobie zwyczajnym rzemieślnikiem, i tylko z biedą potrafię się wypisać, dla tego nie umiem dobrać pięknych słówek, aby moje uczucia wypowiedzieć. Oto bez dalszych ceregieli powiem krótko,

że kocham bardzo Pannę Apolonią, a jako rzetelny rzemieślnik oświadczam, że chciałbym iść razem ręka w rękę z kochaną Panną po drodze żywota, czyli że chciałbym się z Panną ożenić. Oddaję tedy miłej Pannie moje serce, i proszę nawzajem o serce i rękę. O ile wiem, posiadam dobre i czułe serce, nie jestem pijakiem i zawadyką, do roboty się nie lenię, więc myślę, że żona będzie miała u mnie dobrze. Nie jestem wprowadzie bogatym, ale tyle mam, aby żonę utrzymać, a moja profesya jest bardzo zyskowna. Pójdzie mi jeszcze lepiej, skoro dostanę w dom kochającą żonę i dobrą gospodynię, a tego się właśnie po Pannie Apolonii spodziewam. Skoro odbiorę pomyślną odpowiedź, to się bliżej rozmówimy, a teraz zapewniając o mym szacunku i o mej miłości, pozostaję

prawdziwym i szczerym przyjacielem

Andrzej Drewnowski.

65.

List górnika.

Orłów, 5. maja 1896.

Kochana Panno Małgorzato!

Postanowiłem raz przecież wyjawić Ci moje uczucia, które mem sercem miotają. Od pierwszej chwili, kiedy Cię ujrzałem na odpuszcie w Mikołowie, pokochałem Cię zaraz, a pewnie węgiel kamienny w hucie nie pali się tak silnym ogniem, jak serce moje, gorejące ku Tobie miłością potężną. Czy na ziemi, czy pod ziemią zawsze myślę o Tobie, droga Panno Małgorzato.

Nie uważaj na to, że ja czarno wyglądam. Wszak ja pracuję, co sił mi stanie, a kurzawę

i brud łatwo się zmyje wodą i mydłem, — gorzej kiedy na duszy straszycło, bo go nie zmyje i bawarskie mydło. Jestem zdrów i krzepki, zarabiam dosyć dużo, mam też nieco grosza złożonego w naszej kasie Spółki Poczciwych Wiarusów, to też i czas myśleć o żonie.

Jeżeli tedy, moja najdroższa Małgosiu, czujesz dla mnie przywiązanie, to powiedz, że mnie kochasz i że chcesz być moją żoną, a za trzy niedziele ozwią się organy na nasz ślub, i będzie wesele co to ha.

A więc daj mi dobrą wiadomość, a tymczasem bądź zdrową, moja Duszo, moje Życie.

Twój wiecznie Cię kochający

Piotr Słowik.

66.

List zostającego w służbie dworskiej, np. służącego, kucharza, ogrodnika, stangreta itd.

Ustroń, 15. sierpnia 1896.

Sercem ukochana Panno Cecyljo!

Już dawno rozgorzało moje serce gorącą ku Pannie Cecylii miłością. Dłużej już nie mogę hamować tego błęgiego uczucia, niech raz się skończy sroga niepewność, niech albo będę zupełnie nieszczęśliwym, albo na zawsze szczęśliwym. O droga Panno Cecyljo, nie uwierzysz, jak wielką jest moja miłość ku Tobie, dla Ciebie jestem gotów poświęcić życie. Jestem prawda tylko biednym służącym, ale zamiary moje względem Ciebie, najdroższa Panno, są czyste i poczciwe. Oto mojem największem pra-

gnieniem jest, aby jak najrychlej połączyć się z Tobą ślubem małżeńskim i dla tego proszę Cię, najmilsza Cecyljo, wysłuchaj tej pokornej prośby i zostań moja małżonką.

Czcigodni moi Państwo byli tak łaskawi, że pozwolili na mój ożenek, a zarazem przyrzekli uroczyscie, że jeżeli się tak będę jak dotąd sprawował, zatrzymają mnie u siebie do końca mego życia, a dochody będą jeszcze później powiększone. Dobra moja Pani mówiła nawet, że Cię chętnie weźmie do szycia za osobnem wynagrodzeniem. Już pięć lat służę u jednych i tych samych Państwa, a choć się noszę porządnie i wspieram jeszcze kochaną Matkę, zebrałem sobie jednak 300 złr., które mam złożone w kasie Towarzystwa Pożyczkowego w Cieszynie.

Z utęsknieniem oczekiwać będę upragnionej odpowiedzi. Czas liczyć będę nie na dnie i godziny, ale na minuty, a szczęście moje nie będzie miało granic, skoro najmilsza Panna Cecylia napisze mi, że mi jest wzajemną i chce być moją żoną.

Polecając się łaskawej pamięci i prosząc o szybką odpowiedź, pozostaje uniżonym

Kasper R.

67.

List wdowca.

Radziehów, dnia 15. marca 1896.

Łaskawa Pani!

Już od dawna daję pilne baczenie na Panią, a skutkiem tego jestem przejęty dla Pani przyjaźnią, miłością i uwielbieniem. Ciche cnoty Pani tak silnie

na mnie wpłynęły, że powstało we mnie najgorętsze życzenie, abym mógł się z Nią połączyć na zawsze.

Położenie moje jest dobrze znane. Mam troje dzieci, które potrzebują starannej opieki macierzyńskiej, a wiem z pewnością, że Pani byłabyś dla nich drugą matką.

Dochody mam zupełnie wystarczające na utrzymanie rodziny. Jest moja prośba dość śmiała, gdyż jestto zawsze wielkie poświęcenie przybierać obce dzieci za własne, jednakże znając dziwnie łagodne i miłosierne serce Pani, śmiem prosić pokornie o spełnienie mej prośby. Zapewniam, że z mej strony niczego nie omieszkam, aby życie Pani uprzyjemnić.

Całując ręce Pani, i oczekując pomyślnej odpowiedzi, pozostaję

uniżonym sługą

Walenty F.

68.

Przychylna odpowiedź.

Sambor, 1. marca 1896.

Czcigodny Panie!

Nie żądam Pan odemnie gorącej, namiętnej miłości, bo już dla nas obydwóch wiosna uczuć przeminęła, atoli temu nie mogę zaprzeczyć, że żywię dla Pana głębokie, serdeczne, trwałe uczucie, którego i największe przeciwności nie wyziębią.

Szacowne Pańskie przymioty dają mi zupełną rękojmnię szczęśliwego pożycia. Szczególne zaś mam przywiązanie do Pańskich dziełek, które tak kocham, jakbym była ich rodzoną matką. Zatem chętnie

przyjmuje Pańską propozycję i oddaje Mu moje serce i rękę.

Dziękując Panu za położone we mnie zaufanie, pozostaję pełną serdecznego poważania i szczerej przyjaźni

uniżona

Katarzyna S.

69.

Oświadczenie miłości wdowie.

Staremiasto, 14. października 1896.

Łaskawa Pani!

Mawiałś zawsze, że prawość i otwartość są głównymi ozdobami charakteru męskiego, przejęty zatem maksymą głoszoną przez Ciebie, pragnę być otwarty i wyznaję najgłębszą tajemnicę mej duszy. Przedewszystkiem pragnę usprawiedliwić mą śmiałość, bo chcę, abyś mnie Pani dobrze zrozumiała i oceniła ważność przedmiotu.

Znajdziesz się człowiek, któryby mógł widywać Cię, cieszyć znajomością Twoją, mówić z Tobą codziennie, i nie uwielbiać przymiotów Twej duszy, wdzięków postaci i rzadkiej dobroci? Cóż więc dziwnego, że ja mając przed oczyma skarb taki, zostałem nim olśniony, uległem żądzy posiadania go i powziąłem słodkie, lecz płonne może nadzieje, iż podzielisz uczucia moje i więcej jak przyjaźni ofiarować mi raczysz. Pani, ja Cię kocham, uwielbiam nad wszystko, a wzajemność Twoja jest mi tak drogą, iż wszystkim wzgardzę dla Twojej miłości, bo bez niej żyć mi nie podobna. Dotąd obdarzyłaś mnie Pani swoją przyjaźnią, raczże teraz

uszcześliwić darem swego serca, a zapewniam, że nikt lepiej odemnie cenić Cię nie zdoła, nikt więcej nie pragnie uczynić Cię szczęśliwą.

Wspomnij Pani, że odpowiedź Twoja stanowi o mem życiu, rozrządzaj mną łaskawie, lecz zawsze szczęście własne racz mieć przedewszystkiem na celu. O co prosi dozgonnie Cię wielbiący

Bogumił Rybarski.

70.

Odmowna odpowiedź.

Sarzyna, 1. kwietnia 1896.

Najszanowniejszy Panie!

Pańska propozycja prawdziwym jest dla mnie zaszczytem. Jestem Panu za ten wyrządzony mi honor bardzo wdzięczną. Niewymownie mi atoli przykro, że mimo to wszystko zniewolona jestem dać Panu stanowczo odmowną odpowiedź. Zapewne Panu dobrze wiadomo, że nie ja sama rozporządzam moją ręką. Rodzice moi mają swoje powody, że nie życzą sobie, abym poszła za męża, kiedy już z pierwszego małżeństwa dzieci istnieją. Ubolewam nad tem, ale nie wypada mi nic innego uczynić, jak zastósować się do postanowienia rodzicielskiego. Proszę się o to na mnie nie gniewać i zachować mi swą przyjaźń, a zarazem przyjm Pan zapewnienie, że zawsze będę dla Pana pełna poważania i życzliwości.

Uniżona

N. N.

71.

List do wdowy.

Gdów, 16. marca 1896.

Czcigodna Pani!

Okazałaś mi Pani tyle dowodów zaufania i przyjaźni, iż się ośmielam objawić Jej zdawna już żywione życzenie, które się w mej duszy z każdym dniem wzmacnia, a którego urzeczywistnienie jedynie i wyłącznie od Pani zależy. Rozchodzi się tutaj o — posiadanie Jej szacownej osoby; pragnienie to obudziło się w mojej duszy, przy pierwszym zaraz zetknięciu się z Panią.

Moje dotychczasowe ekonomiczne stosunki nie pozwalały mi ozwać się z propozycją, gdyż moim zasadom sprzeciwia się żenienie się bez dostatecznych dochodów, któreby uchraniało od trosk odnośnie do właściwego utrzymania. Teraz zaś, kiedy się moje interesa o tyle polepszyły, iż z czystem sumieniem mogę żonę w dom wprowadzić — ośmielam się Pani serce i rękę ofiarować.

Że z sobą szczęśliwie żyć będziemy, tego się spodziewam na pewne, wiedząc, że w Pani znajdę wszelkie przymioty, jakieby rad widzieć u przyszłej żony, mianowicie: zamiłowanie domu, porządku, oszczędność i łagodne usposobienie; co się zaś mnie samego tyczy, sędzę, że niewiasta, która sobie nie rozmarzonego młodocianego kochanka, ale rozsądnego męża życzy, może być ze mnie wcale zadowolona. Jeśli tedy Pani zresztą ślubu wdowieństwa nie złożyła i co do mej osoby nie ma wstrętu, naten-
czas oddaj mi Pani w imię Boże rękę i bądź prze-

konana, że wszelkich dołożę starań do zgotowania Jej przyjemnej doli w mym domu.

Oczekując z utęsknieniem Paninej odpowiedzi, pozostaję wiernym wielbicielem.

Pankracy Cieszewski.

72.

List do wdowy z propozycją małżeńską.

Czcigodna Pani!

Tyle już mi Pani dała dowodów zaufania i przyjaźni, że ośmielam się wynurzyć Pani życzenie, jakie już od dawna chowam w mem sercu, a które tylko przez Panią spełnionem być może. Po długiej i ciężkiej walce wewnętrznej, w której nareszcie moja skłonność, moja miłość ku Pani przewyciężyła wrodzoną mi nieśmiałość, odważam się wyznać Pani otwarcie, że owo życzenie nie dotyczy niczego innego, jak posiadania Jej zacnej osoby, do której przyciąga mnie jakaś tajemnicza siła od chwili, jak spotkałem Panią w kościele w miesiąc po zgonie Jej godnego małżonka.

Stosunki moje materyalne kazały mi dotychczas milczeć, gdyż jest to przeciw moim zasadom żenić się, nie mając dochodów, któreby zapewniały Pani mojego serca przyzwoite utrzymanie; teraz atoli stosunki moje przez szczęśliwy zbieg okoliczności tak się polepszyły, że z dobrem sumieniem mogę wprowadzić do mego domu żonę i dla tego pozwalam sobie, najzaciejsza Pani, ofiarować Jej me serce i rękę. Że moglibyśmy, połączeni św. Sakramentem małżeństwa, żyć szczęśliwie, na to mogę liczyć dosyć pewno. Pani bowiem posiadasz wszystkie

przymioty, jakich przedewszystkiem wymagam od żony, mianowicie pobożność, skromność, zamięłowanie w porządku i oszczędność, oraz łagodne usposobienie. A co do mnie, tuszę sobie, iż niewiasta, nie życząca sobie może oddać ręki rozmarzonemu młodzikowi, lecz chcąc pojąć męża stałego, bardzo dobrze mogłaby być ze mnie kontenta. Jeżeli więc Panią nie wiąże ślub jaki do stanu wdowiego i nie czujesz odrazy do mojej osoby, to niech mi w imię Boskie odda swą rękę, a zapewniam Ja, że będę dokładał wszelkich starań, aby zgotować Pani w mym domu los jak najprzyjemniejszy.

Oczekuję tęskliwie łaskawej odpowiedzi i pozostaję wiernym Pani wielbicielem.

N. N.

73.

Przychylna odpowiedź.

Drogi Przyjacielu!

Tak a nie inaczej należy mi teraz Pana nazywać. List Pański sprawił mi wprawdzie niespodziankę, lecz muszę Panu wyznać, że na taką propozycję ze strony Pańskiej byłam przysposobioną. Nigdy nie zapomnę tych kilku chwil, jakie przepędziłam przy boku Pańskim na balu w Kowalewie. Mimo harmonii tonów odzywało się pomiędzy uczestnikami balu mnóstwo dysonansów; tylko my oboje mieliśmy równe usposobienie. To też ma być dla mnie dobrą wróżbą. Jako wdowa, która zawsze z szczerą miłością będzie pamiętała swego małżonka, już wyrosłam z panińskiej płochości. Mimo to potrafię ocenić szczęście, że wierny przyjaciel chce mi towarzyszyć na ciernistej drodze żywota. Z żadnym

innym nie odważyłabym się postępować na niej wspólnie; Panu należy się cały mój najwyższy szacunek, i nie wątpię, że poznawszy Pana bliżej, nauczę się wiecznie Go kochać.

To szczere wyznanie składa Panu życzliwa
przyjaciółka

N. N.

74.

Propozycja zawarcia związków małżeńskich
rzemieślnika, uczyniona rodzicom panny.

Kęty, 17. listopada 1896.

Szanowny Panie Kotulski!

Od kilku miesięcy znam Pańską córkę, Pannę Alwinę, którą tak pokochałem, iżbym się czuł szczęśliwym, gdybym Ją mógł w dom jako żonę wprowadzić. Stosunki moje wprawdzie nie są świetne, atoli wystarczają dla zabezpieczenia spokojnej przyszłości pilnej i nie wymagającej za wiele żonie, a taką spodziewam się otrzymać w lubej Pańskiej Córce.

Przekonany jestem, że Panna Alwina nie odprawi mię z niczem, przynajmniej chętnie przyjmowała odemnie jawne dowody przywiązania. Ośmielim się przeto prosić Pana o pozwolenie mi zaręczenia się z Nią, a następnie rychłego pojęcia Jej za żonę. Spodziewam się, że Pan moją uprzejmą propozycję przyjmie życzliwie i wkrótce o tem mię uwiadomi.

Z uszanowaniem

Marek Stukalski.

II.

Listy kochanków i narzeczonych.

1.

List do kochanki.

Brzeżany, 21. maja 1896.

Kochana Ludwiko!

Wiecznie Twój, luby Aniele! — Niech się stanie co chce — nic mię od Ciebie oddzielić nie potrafi — żadna przemoc tego świata od Twego serca nie odłączy. — Niechaj przyszłość w swoim łonie ukrywa szczęście albo nieszczęście — niechaj życzeniom i nadziejom naszym, trudności i przeszkody stają na drodze — ja wiernym Tobie pozostanę — tylko dla Ciebie bije moje serce — i nic mi moją miłość nie oziębi. — Uroczystą przysięgą stwierdzam, że nigdy nie zmienię mojego postanowienia, pojąć Cię, droga Ludwiko, za towarzyszkę życia, a jedyną obawą moją jest, ażeby Cię nie utracić. Teraz liczę na Twoje wspaniałe serce, iż mi będziesz niezachwianie wzajemną — a Bóg da, że wkrótce najpiękniejsze nasze nadzieje spełnią się i węzeł dozgonnej miłości nas połączy.

Całuję piękne rączki Twoje, droga Ludwiko, i piszę się Twoim wiernym kochankiem

Franciszek Kurowski.

Brzostek, 15. listopada 1895.

Kochany Bronisławie!

Od czasu Twojego wyjazdu smutno mi, jakby cały świat obumarł — każda godzina wydaje się mi rokiem — nic mi nie cieszy, nawet mój ogródek, w którym mam upodobanie, bo zdaje się mi, że kwiatki w nim, które utraciły swój zapach. Gdy pomnę na tak znaczne Twoje oddalenie, drzę cała. — Myślą jestem przy Tobie a nieraz zapytuję sama siebie, czem możesz być zajęтым w tej chwili. — O! jakżebym pragnęła, ażeby jakie bóstwo przemieniło mię choć na krótki czas w ptaszka do Ciebie i niepostrzeżona cieszyłabym się Twoim widokiem.

Wiele czytałam o tych miejscach, które przejeżdżałeś i które zamieszkujesz, a to sprawiło mi prawdziwą radość, bo wszędzie w tych opisach widziałam Cię moja wyobraźnia, lecz gdy wyczytałam, że w stronach, które zamieszkujesz, są tak piękne panny, mocno mię obeszło i zasmuciło.

Napisz mi, kochany Bronisławie, czy w istocie są tak pięknemi? gdyż mię to bardzo niepokoi i zdaje się mi, że ostatni Twój list nie jest tak czułym i serdecznym jak poprzednie.

Jeżelibym się w tym względzie nie omyliła i to miało być powodem zubożnienia, byłoby to z Twojej strony okrutnem i nigdybym tego nie przeżyła.

Z niecierpliwością oczekuję listu od Ciebie, w którym spodziewam się, iż mię tem więcej upewnisz o stałej miłości Twojej, z jaką Cię kocha Twoja

Helcia.

3.

List narzeczonego do narzeczonej.

Ostrowo, 18. lutego 1895.

Najukochańsza Aniello!

Najśłodsza serca mojego i duszy pociecho. Pióro drży z radości w mej ręce, że mam szczęście nazywać Cię moją narzeczoną. Tak, jesteś moją, moją na wieki! od dnia naszych zaręczyn znikły wszystkie moje dotychczasowe obawy. Często sam nie chcę wierzyć w me szczęście; ale wtedy spojrzę na pierścione, na którym wyryte Twe imię i powiadam sobie: tak, to prawda, jestem narzeczoną i posiadam najmiłszą, najlepszą z narzeczonych. O złote Kochanie, powiedzże drogim Rodzicom, jak czuję się szczęśliwym, jak wdzięcznie serce moje do nich bije. Nigdy, przenigdy nie zapomnę tej uroczystej chwili, kiedy Twój a obecnie mój dobry Ojciec złożył nasze ręce i błagał Najwyższego o błogosławieństwo dla nas, a potem życzliwa Matka, przeżegnawszy nas, wołała: Dzieci, bądźcie szczęśliwe! O, takie chwile sprawiają niebo na ziemi!

Jak chętnie bym znowu pospieszył pobawić kilka chwil w Twojej uszczęśliwiającej bliskości, pieścić Twoje najukochańsze rączki, patrzeć w Twoje urocze czarne oczki i Twojem oddychać powietrzem, lecz stanowisko moje nie pozwala mi tego. Dla tego te kilka słów, aby sprawić ulgę stęsknionemu sercu, uprzyjemnić sobie chwile samotności. Ale teraz spodziewam się także liściku od Ciebie, mój Miódeczku. Pisz tylko jak najwięcej, bo każde słówko jest dla mnie drogą pamiątką. Jak tylko

czas pozwoli, przyjadę do Ciebie i powtórzę Ci uroczyście, że pozostanę na wieki Twoim wiernym narzeczoną.

Juliusz.

4.

Odpowiedź.

Środa, 27. sierpnia 1895.

Drogi Julku!

Kiedym czytała pierwszy liścik, któryś napisał jako mój narzeczoną, różowy kolor jego odbijał się żywymi rumieńcami na mych licach, a pieszczotliwe słówka Twoje nieopisaną w sercu sprawiały rozkosz. Serce to ustawicznie mi szepce, że jesteś moim na całe życie, i jakoby wyrwać się chciało z piersi, by ulecieć na lekkich skrzydłach miłości do Twojego złotego serduszka.

W mojej duszy dzieje się to samo co w Twojej. Nie mogę zapomnieć owych błogich chwil, któreśmy przepędzili obok siebie jako narzeczeni! Czuwając myślę o Tobie. We śnie zawsze widzę przed sobą Twoją postać. Co chwilę spoglądam na śliczny pierścionek, jaki mi darowałeś w dowód Twojej wiernej miłości. Nie oddałabym tego pierścionka za wszystkie kosztowności świata! Jak też chwila tak krótka może zmienić całe nasze usposobienie. Odkąd jesteśmy stale zaręczeni, zdaje mi się, iż jestem zupełnie inną istotą. Chciałabym teraz powiedzieć całemu światu: Czyż nie widzicie po mnie, że jestem szczęśliwą narzeczoną? A jednak zawsze się rumienię, jeżeli ta lub owa przyjaciółka mi winszuje. Radabym im wtedy opowiadała — a o kim? — o Tobie! . . . Jeżeli jestem potem sama, to czasem sobie zaśpiewam:

Ten jeden mi się podoba,
Ten jeden piękny i miły,
Tego jednego osoba
I wdzięki mię ułudziły.
Ten jeden w pośród tak wielu,
Ten jeden zyskał kochanie,
Ten jeden, ach tylko jeden
Wiecznie w mem sercu zostanie.

Najdroższy Julku! Tylko przed jednym sercem
mogę wylać wszystkie me uczucia, a to jest Twoje
wierne, dobre serduszko. Moi kochani Rodzice za-
sełają Ci jak najserdeczniejsze pozdrowienie. Jeszcze
raz: przybądź jak najprędzej do serca Twojej wie-
cznie Cię kochającej narzeczonej

Anieli.

5.

Kochanek pisze do rodziców swej narzeczonej.

Olsztyn, 3. września 1895.

Kochani, drodzy Rodzice!

Jakaż głęboka tajemnica ukrywa się w miłości!
Dała ona mi nietylko drogą, serdeczną narzeczoną,
lecz wzbogaciła mnie nadto szczęściem, że teraz
wolno mi i Was nazywać moimi Rodzicami. Wdzię-
czności, jaką czuję w mem sercu dla kochanych
Rodziców, nie mogę wyrazić słowami. Nigdy nie
zatrze się w mem sercu pamięć owej błogiej chwili,
kiedy łaskawie przyjęliście moją prośbę o rękę
Waszej najzaczniejszej Córki i uświęciliście nasz
serdeczny stosunek Waszem błogosławieństwem.
Wdzięczność moja za to nie zgaśnie nawet w go-
dzinie śmierci. Kochany Ojciec powiedział do mnie:
„Dajemy Panu najdroższy skarb, jaki posiadamy,

nasze dziecię! Bądź jej wiernym małżonkiem!“ O, te słowa powtarzałem sobie codziennie od chwili naszych zaręczyn i wyznaję Wam, kochani Rodzice, że wszelkie moje myśli i starania zmierzają do tego, aby mojej najdroższej Stasi zgotować przyjemną i szczęśliwą przyszłość. Od owego dnia jakoby przybyło mi odwagi i siły. Chociaż mogę sobie wystawić świadectwo, że dotąd nie należę do mnogiego zastępu szukających rozkoszy w rozrywkach po za domem, mogę teraz potwierdzić to tem więcej, że żyję tylko dla tej jednej myśli, aby sobie w jak najkrótszym czasie założyć własne ognisko. Na to i Wy, kochani Rodzice, z pewnością udzielicie przyzwolenia Waszemu szczerze kochającemu Was synowi

Jan Bogacki.

6.

List do narzeczonej od kochanka wybierającego się w podróż.

Nowy Sącz, 1. października 1895.

Serdecznie ukochana Moniko!

Że się z Tobą rozstać mam,
Tyś mi zawsze wierną była,
Za Cię choćby życie dam;
Jak nieszczyśny jest mój los,
Któż znieść może taki cios!

Jeżeli kiedykolwiek wybierałem się w podróż z niechęcią, to teraz, kiedy od Ciebie, Najdroższa moja, na dłuższy czas mam się oddalić. Od wczoraj, kiedy się z Tobą pożegnałem, utraciłem jakoby wszelką chęć do życia, i tylko pamięć o Tobie rozwesela mnie i pociesza. Przy wszystkim, co czynię, Twoja anielska postać staje przed moją

dusza. Oddalając się od Ciebie, nie obawiam się wprawdzie niczego co do Twojej miłości, o tej zbyt głęboko jestem przekonany i zanadto znam Twe serce, by powstać mogła we mnie choćby tylko odrobinka wątpliwości względem Twojej niezmiennej wierności; lecz jednak rozstanie to niewymownie czyni mnie nieszczęśliwym, bo każdy dzień, w którym nie mogę Ciebie widzieć, jest dla mnie straconym. Twoje rozkoszne liściki będą jeszcze jedyną pociechą w mem osieroceniu. Piszże mi więc jak najczęściej i za każdym razem bardzo wiele! Jeszcze stąd nie wyjechałem, a już tęsknię za powrotem! Jakżeż czuję się nieszczęśliwym, i jak muszę skupiać wszystkie siły, aby tylko móżdżek usłuchać obowiązku, który mnie zmusza do podróży.

Posełam Ci w liście parę niezapominajek, które niech wciąż przemawiają do Twojej duszy: „Nie zapominaj o nim, bo on Cię tak szczerze kocha, on przysiągł Ci miłość dożywotnią.“ Bywaj więc zdrowa luba, złota Moniko i odpisz jak najprędzej Twojemu z głębi serca i duszy kochającemu

Karolowi.

7.

Odpowiedź na list poprzedni.

Jelesnia, 2. października 1895.

Na pamiątkę weź łąkę rzewną,
Niechaj Cię losy wiodą łaskawsze,
Choć odjeżdżasz, jestem pewną,
Że w Twojem sercu będę na zawsze.

Kochany Karolu!

Kiedy się ze mną pożegnałeś, siedziałam cały wieczór pogrążona w głębokiem zadumaniu. Żadna

praca nie chciała mi się udać i aby moje zapłakane oczy nie zdradziły nikomu boleści, jaka owładnęła me serce, rychło poszłam spać, aby może we śnie spokój znaleźć. Ale na próżno. Prawie całą noc nie zmrużyłam oka, a chociaż i na kilka chwil zasnęłam, to zaraz sny niespokojne znowu mnie przebudzały. Nareszcie zawitał poranek i pospieszyłam do ogrodu, aby się orzeźwić miłym powietrzem jesiennym. Wtedy nadszedł Twój miły liścik i rozweselił mnie więcej, niż wszelkie rozkosze przyrody.

Masz zupełną słuszność, że możesz liczyć na moją wierność; żadna wątpliwość nie powinna się zakraść do Twego serca, jak i ja zupełnie ufam w Twoją niezmienną miłość. Przychodzi mi piękna myśl do głowy, która niech nam pozostanie symbolem naszego połączenia. Znasz śliczną gwiazdę wieczorną, która zarazem jest jutrzenką. Ta gwiazda to nasza gwiazda. Niechże spojrzenia nasze co rano i co wieczór szukają tej gwiazdy i przypominają nam naszą wierną trwałą miłość. Czy się na to zgadzasz? O jak słodką jest myśl, że w tej chwili śliczna gwiazda spogląda ku Tobie, mój wierny Karolu, i posłała Ci swe pozdrowienia.

Oczekuję rychłej odpowiedzi, czy w dobrem zdrowiu stanąłeś na miejscu Twego przeznaczenia! Mam nadzieję, że załatwienie Twych interesów nie zajmie wielu czasu, a wtedy . . . z jakąż tęsknotą będę oczekiwała Cię na dworcu. Do zobaczenia! O jakżeż słodko brzmi to słowo! Niech Cię Bóg prowadzi, kochany Karolu! Myśl o mnie jak najczęściej i powróć jak najrychlej w ramiona

Twój wiernej

Eufemii.

8.

List rzemieślnika z zagranicy.

Kalifornia, 19. stycznia 1896.

W cudzym kraju, w srogiej doli,
Serce Ci oddane,
Póki życia Bóg pozwoli
Wiernym Ci zostanę.
Łzawem okiem, żalem serca
Cały świat obrzydzę,
Dni me nocą, chwile rokiem,
Gdy Ciebie nie widzę.

Najukochańsza Maniu!

Trzy lata już upłynęły, jak tutaj przebywam na obcej ziemi, daleko od swoich, odłączony od Ciebie górami, lasami i rzekami, wśród ludzi obcych mi mową i obyczajami. Dłużej już tutaj wytrzymać nie mogę, bo jakaś nadziemską siłą ciągnie mnie do Ciebie, dla której jedynie tutaj się mozoliłem i ciułałem, aby zebrać tyle, ile potrzeba dla uszczęśliwienia nas obojga. Zebrałem już Bogu dzięki sporą sumkę i chociaż mi tu robią świetne widoki, jednak nie chcę, abys Ty przyjechała do mnie dzielić me troski i tęsknotę za miłą Ojczyzną. Już za dwa tygodnie puszczę się w podróż do kochanej polskiej ziemi, by tam poić się szczęściem Twych niebieskich oczu i rozkosznych słów płynących z Twych koralowych usteczek.

Bez Ciebie, najmilsza moja Dziewczyno, nie ma dla mnie wesołości, choćbym i jeszcze raz tyle zarabiał, jak obecnie; przez trzy lata żyłem w utrapieniu, aż wreszcie nadchodzi chwila, kiedy zupełnie swobodnie będę mógł używać szczęścia, do jakiego przy skromnych mych wymaganiach porównie z innymi śmiertelnikami mam prawo.

Często, kiedy pracuję w warsztacie, rzucają mi się łzy tęsknoty do oczu, i wtedy odwracam się od drugich czeladników, aby tego nie zauważyli, bo ci nie znają, co to prawdziwa miłość. Mawiają sobie: „inna kraina, inna dziewczyna“ i czują się szczęśliwymi wszędzie, gdzie im praca najwięcej przysparza grosza na hulatykę. Ale ja, najukochańsza Marysiu, chowam w sercu wznioslejsze uczucia. Pozostanę wiernym na zawsze Tej, która dając mi pierścionek, przyrzekła mi miłość dogonną. Ile razy spojrzę na fotografię, przedstawiającą mi Twoją najcudniejszą twarzyczkę, ile razy wpatrzę się w Twoje najśliczniejsze oczki, te dwie gwiazdeczki moje, niebieskim świecące blaskiem, pocieszam się, że i Ty, Aniołeczku, mimo mnogich pokus, na jakie jest narażona młoda i piękna panienka, pozostająca w służbie dworskiej, pozostałaś i pozostaniesz mi wierną.

Skoro znowu postawię nogę na naszych kochanych Kujawach, wypatrzę sobie jakie miasteczko, w którym mógłbym liczyć na powodzenie, i osiedlę się w niem jako majster od nikogo niezależny, a pokładam ufność w Panu Bogu, że mi się poszczęści. Jakżeż wtedy będę szczęśliwym, jeżeli Ty, Najdroższa, zechcesz pójść ze mną do ołtarza i w cnotliwym pożyciu małżeńskim razem ze mną używać owoców mej pracy.

Pozdrów odemnie jak najserdeczniej Twoich zacnych Rodziców. Do miłego widzenia najdłużej za trzy tygodnie!

Twój aż do grobu,
Twój i po zgonie

najserdeczniejszy narzeczony

Leon.

9.

Odpowiedź.

Gniewkowo, 31. stycznia 1896.

Drogi Leosiu!

Kiedy list Twój nadszedł do dworu, bardzo się zaambarasowałam, bo właśnie stała przy mnie Wielmożna, kiedy listowy podał mi w rękę list z różową kopertą. „Cóż to?“ powiedziała „to więc panna bawi się w romanse; nie życzę sobie tego, aby osoba, pozostająca u mnie w obowiązku, korespondowała z kochankiem, niech sobie panna przeczyta list, ale rada bym też i ja wiedziała, co w nim stoi.“

O mój najmilszy Leosiu, jakżeż wtedy drżałam! Twoje miłe słowa tak mnie zachwyciły; nie uwierzysz, z jakim zapalem przycisnęłam liścik do serca! W każdym słówku odbija się Twoja czysta, pocziwa duszyczka! Jakżeż Ci jestem wdzięczna za tyle miłości, za tyle poświęcenia dla mnie! Więc Pan Bóg wysłuchał me modlitwy i pozwoli mi wkrótce ujrzeć Cię i przycisnąć do serca, najśłodsza moja nadziejo! Wierzaj mi, że Ciebie przekładałam nad wszystkich innych, którzy podczas Twej nieobecności dobijali się o moją rękę. Dusza moja, spokrewniona z Twoją, z nią tylko pragnie się połączyć. Jeżeli Ty oszczędzasz, aby było na usłanie gniazdką, to ja także, i to ci może ulży trochę w wykonaniu Twych szczerých zamiarów.

Ale słuchaj dalej! Zaledwie list Twój przeczytałam, kiedy pani na mnie dzwoni.

Wchodzę do jej pokoju, Wielmożna uśmiecha się życzliwie i mówi: „Teraz niech mi też panna powie co o swej miłości.“ Pomyślałam sobie, że

prawda zawsze zwycięży, i opowiedziałam Wielmożnej cały przebieg naszej znajomości i miłości, jakoteż i to, że Rodzice moi udzielili nam błogosławieństwa. Podałam jej wreszcie i Twój list, który przeczytała z wielką radością a potem powiedziała: „Twój narzeczony zdaje się być porządnym chłopcem“. Potem dodała jeszcze: „Bądź panna pilną i sumiennie dalej pełnij obowiązki, a gdy będziesz miała pójść za mąż, to i ja o pannie popamiętam.“

Możesz sobie wyobrazić moją radość. Łzy rzuciły mi się z oczu i ucałowałam rękę mojej Dobrodziejki.

Ojciec i Mama każą Cię serdecznie pozdrowić, lecz tysiące pozdrowień zalega Ci

Twoja tęskniąca z Tobą wierna

M a r y a.

10.

Czeladnik pisze ze świata do swej kochanki.

Wrocław, 19. kwietnia 1896.

Kochana Leosiu!

Ostatnią wiadomość o mnie otrzymałaś z Krakowa i dowiedziałaś się przy tem, iż tam już dłużej nie chciałem pozostać. Opuściwszy Kraków, pojechałem koleją do Królewskiej Huty na Górnym Szlasku, a nie znalazłszy i tam zyskownego zajęcia, powędrowałem pieszo do Wrocławia i tutaj powiodło mi się znaleźć kondycję. Idzie mi teraz dosyć dobrze, to też zamyslałem pozostać we Wrocławiu przynajmniej rok, a potem powrócić do domu, zacząć pracować na własną rękę i wprowadzić Ciebie w mój dom jako ukochaną żonkę.

Abym przecież już teraz mógł przygotowywać wykonanie tego mojego najmiłszego zamiaru, prosiłbym Cię o zapewnienie, że zawsze mi jesteś tak wierną jak dawniej, i cierpliwie chcesz wytrwać, aż ja powrócę i postawię się tak, że śmiało będę mógł Cię poprowadzić do ołtarza. Co do mnie, przysięgam Ci, że zawsze Cię kocham jak najgorętszą miłością i nawet życie dla Ciebie poświęcić byłbym gotów. Poznałem zwłaszcza w Krakowie wiele pięknych panienek, musiałem także z nimi przestawać, lecz zawsze zachowywałem się w obec nich w słowach i postępkach tak, abyś Ty bez żalu do mnie wszystko słyszeć i widzieć mogła. Serce moje nie przestało należeć do Ciebie, a jeżeli Ty tak samo myślisz, jak ja, to będzie z nas szczęśliwa para.

Twój szczerze i wiernie Cię kochający

Ludwik.

11.

Przychylna odpowiedź.

Lubawa, 24. kwietnia 1896.

Najdroższy Ludwiku!

Nareszcie mam pewną wiadomość, gdzie się w świecie obracasz. Jak najserdeczniejsze Bóg zapłać za tak rozkoszny liścik, który przynosi mi najmiłszą wiadomość, jakiej tylko mogłam sobie życzyć. Ach, jak będę się czuła szczęśliwą, gdy zawita dzień, który po tak długim rozstaniu Ciebie mi powróci! Bardzo mi przykro, iż mogłeś wątpić o mej miłości i wierności, lecz zanadto Cię kocham, aby Ci za to czynić wyrzuty. Wierzaj mi, że choćbyś nawet trzy

lata lub jeszcze dłużej nie powrócił do Lubawy, ja dotrzymałabym Ci słowa i żadnemu innemu nie oddałabym serca, gdybym tylko wiedziała, iż Ty tak samo jesteś mi stałym.

Dwóch konkurentów, Karola Kusopstrzyńskiego i Antoniego Kaczmarka, odesłałam z koszem ku wielkiemu zadziwieniu moich rodziców. Mama tak się gniewała na mnie, iż dla zaspokojenia Jej musiałam wyznać, że od dawna kocham Ciebie. Po tem wyznaniu bardzo się uradowała, ucałowała mnie i zaspokoila także Ojca. Nie będziesz więc miał wiele trudności, gdy wynurzysz Rodzicom moim zamiary, jakie żywisz dla mnie.

Twoja wierna i tkliwa

Eleonora.

12.

List z Ameryki.

Peruwia, 20. czerwca 1896.

Droga Pani!

Rok upływa, jak raz ostatni Panią widziałem, kiedym się wybierał w podróż do Ameryki. Nie wynurzyłem, prawda, mej miłości, ale zdaje mi się, że pozyskałem Twoją wzajemność, kochana Pani. Gdy jednakże spostrzegłem, że Twoi Rodzice niechętnie na mnie patrzą, owszem wyraźnie mi to dali uczuć, że nigdy swej córki za mnie nie wydadzą, wtedy ogarnęło mnie zwątpienie i dla tego głównie odjechałem do Ameryki.

Nie będę opisywał smutnych wrażeń, jakich doznawałem, żegnając ziemię ojczystą — tego co wycierpiałem, nie opisze żadne pióro na świecie.

Wreszcie stanąłem nad morzem i wsiadłem na okręt. Na morzu dopiero, na tej niezmierzonej przestrzeni, gdzie nie widzisz tylko wodę i niebo, niebo i wodę, na morzu mówię dopiero poznałem, jak mocno Cię kochałem i kocham, droga Panno Stanisławo. Ogarnęła mnie dziwna tęsknota. Dusza moja, jak ptak w klatce osadzony, rwała się bezustannie do cichego Dzwonkowa, do mej kochanej Stasi. Tyś była jedyną pociechą stęsknionego i zboląłego mego serca. Nieraz jaśniała mi Twa urocza postać, a ile Cię razy we śnie widziałem! Często gdy tęsknota moja doszła do najwyższego stopnia, szukałem pociechy w modlitwie, która niby biały Anioł z nieba pocieszała mnie w utrapieniu. Największe znajdowałem uspokojenie, gdy się za Ciebie modliłem, abys była szczęśliwą. Stanąłem nakoniec w Ameryce. Tu się zaczęło pasmo przeciwnieństw. Z daleka ślicznie może Ameryka wygląda, ale w rzeczy samej jest taki sam świat i tacy ludzie, co u nas. Tak samo słyszysz skargi na biedę i na brak roboty. Zacząłem jako kupiec szukać zatrudnienia po handlach, ale gdzie tam, nigdzie nie mogłem znaleźć zatrudnienia. Skromne moje zapasy się skończyły a co począć, nie wiedziałem. Przyciśniony potrzebą rąbałem pewien czas drzewo, aby z głodu nie umrzeć, bo lepiej rąbać niż żebrać, a zresztą tu żebranina nie popłaca. „Nie chcesz robić, to umieraj z głodu,” mówią Amerykanie. Następnie pewien czas nosiłem paki, potem dziwnym wypadkiem zostałem nauczycielem tańca. Zadziwisz się pewnie i mimowoli zapytasz, skąd ja do tego przyszedłem, aby uczyć tańca. Otóż razu pewnego ni stąd ni zowąd wzięła mnie ochota, że sobie zatańczyłem na wolnem powietrzu naszego mazura. Widząc to jakiś bogaty kupiec z okna, zapytał mnie

się, czybym nie chciał uczyć tańca jego dzieci. Z ochotą zgodziłem się na to. Brałem miesięcznie 10 dolarów, a oprócz tego wolny stół i stancję. Po dwóch miesiącach brałem już 30 dolarów, a później nawet 60, gdyż wstąpiłem do jego handlu, tańca zaś uczyłem w wolnych chwilach. Przyłączyło się więcej do nauki, na co mój pryncypał pozwolił, a ja zacząłem mieć ładne dochody. Po roku miałem złożonych 500 dolarów, którymi rozpocząłem mały handelek. Choć dopiero drugi miesiąc na własną rękę handluje, przecież powodzi mi się bardzo dobrze, za dwa lata mogę już mieć kilka tysięcy dolarów majątku.

Samo przez się rozumie, że przez cały ten czas w wolnych chwilach dumałem o mojej Stasi, a choć mi się zdarzyły różne ponętne znajomości i ożenki, to ja zawsze byłem wiernym mojej pierwszej miłości, a jak ognia strzegę się tu wszelkich znajomości kobiecych. Umyślnie nie pisałem rok cały, bo przedsięwziąłem sobie dopiero wtedy zgłosić się do mojej drogiej Stanisławy, kiedy będę miał wyrobione stanowisko. Teraz osiągnąwszy cel moich życzeń, udaję się do ukochanej Pani z prośbą o rękę, jeżeli jesteś jeszcze wolna. Skoro odbiorę pomyślną odpowiedź, to postaram się handel sprzedać, a w pół roku lub najdalej za rok będę u Was, bo tu w Ameryce dłużej żyć nie chcę, a pewnie i Ty nie chciałabyś tu zamieszkać. Dołączam Ci moją fotografię, a proszę wzajem o fotografię Pani.

Oczekując niecierpliwie odpowiedzi, pozostaję szczerze kochającym i tęskniącym przyjacielem

Władysław R.

13.

Odpowiedź.

Kochany Panie Władysławie!

Któż opisze mą radość, moje szczęście, kiedy odebrałam list z dalekiej Ameryki od mego kochanego Władysława, którego już miałam za straconego? O Ty niedobry, niegrzeczny człowieku, jak mogłeś tak długo dręczyć Twoją szczerze Cię kochającą Stanisławę. Żeby też ani słówka nie napisać o sobie, to nieładnie. Ja byłam jak na torturach. Nie wiedziałam, czy żyjesz. A tu Rodzice, krewni, znajomi dają mi przycinki, że mi się stałeś niewiernym. Ach! nie podobno mi opisać, co moje biedne serce ucierpiało. Jedyna modlitwa była moja pociecha, a już najwięcej modliłam się za Ciebie, aby Cię Bóg strzegł od wszelkich niebezpieczeństw, modliłam się o Twoje zbawienie. Ofiarowałam Ciebie i siebie pod szczególną opiekę Matki Najświętszej i ta dobra Boga Rodzica wysłuchiwała oto moich prośb gorących, wstawiła się za mną niegodną u Syna swego i zesłała mi promień pociechy słodki balsam na zbolełe serce.

W tym czasie dobijało się wielu o moje serce i rękę. Rodzice życzyli sobie bardzo, abym wyszła za mąż, ale ja oświadczyłam stanowczo, że za mąż nie pójdę. Miałam zawsze, choć słabą nadzieję, żeś może jeszcze nie zapomniał zupełnie o mnie. Uważałam też, że Rodzice moi sąd swój o Tobie zmienili, że się dość korzystnie o Tobie wyrażali. Dla tego korciło mnie to wielce, że nie piszesz. Nakoniec odebrałam Twój list ukochany. Nie uwierzysz, z jakim zapalem przycisnęłam go do serca. Jutro

lub pojutrze napiszę Ci obszernie a mianowicie opiszę wszystko, co zaszło w tym czasie, dziś tak jestem wzruszoną, że nie mogę więcej pisać. Co do moich Rodziców, to nie są teraz przeciwni naszemu związkowi, ale bądź tak dobry i napisz do nich osobno list z prośbą o moją rękę.

Załączając Ci wyrazy serdecznego pozdrowienia odemnie i mych Rodziców, pozostaje
z szacunkiem i miłością

Stanisława Ł.

14.

List z pożegnaniem.

Staremiasto, 15. czerwca 1896.

Najdroższa Pani!

Zbliżyła się tedy ta sroga chwila, że trzeba mi opuścić nasze rodzinne miasto i pożegnać się z Panią, wybraną mego serca. Jutro skoro świt, puszcze się w podróż daleką, a choć się dziś z Tobą, kochana Jadwisiu, już pożegnałem, jednakże jeszcze choć kilka słów chcę Ci posłać na pamiątkę, oraz wyrazić moją głęboką miłość, której nic nie zdoła zagłuszyć. Gdzie tylko się obrócę, zawsze Twój uroczy obraz kreślić się będzie w mych oczach, o Tobie tylko będę marzył i za Tobą, me Kochanie, tęsknić będę bezustannie.

O droga, jedyna, ukochana Jadwigo, Duszo mojej duszy, ach! nie zapomnij o mnie, bądź mi wzajemną, bo gdybym utracił Twoją miłość, to nie wiem, co by się ze mną stało. Ach! na to samo wspomnienie łączy mi w oczach stawają. Lecz na cóż się będę smucił, przecież Jadwiga moja będzie

mi wierną, tak jak i ja Ci wiernym będę. Skoro tylko stanę na miejscu przeznaczenia, zaraz będę pisał, a teraz pozostaję szczerze Cię kochającym

Borzewski.

15.

List rzemieślnika z obczyzny do oblubienicy.

Gdańsk, 12. stycznia 1895.

Kochana Antosiu!

Ostatnim razem pisałem do Ciebie z Berlina, donosząc Ci, że tutaj długo nie zabawię.

Jak o tem wiesz, wyruszyłem stąd, częścią jadąc koleją żelazną do Gdańska, nie znalazłszy popłatnej roboty.

Tutaj atoli poszczęściło się mi znaleźć zajęcie i odtąd dobrze się mi powodzi. Zamyslam pozostać tutaj cały rok, a następnie powrócić do domu dla założenia pracowni na własną rękę i, jeżeli interesa dobrze pójdą, poślubię Cię zaraz za żonkę.

Zanim się atoli da urzeczywistnić ten mój upragniony zamiar, musisz mię upewnić, że mię równie wiernie jak dotychczas kochasz i wytrwasz cierpliwie, aż powrócę do Was, lecz poprzednio muszę moje tutejsze stosunki porównać, aż Cię będę mógł poprowadzić do ołtarza. Co do mnie niezmiennie wiernym dla Ciebie pozostałem i mimo sposobności nie zawierałem żadnego nowego stosunku. Nie — moje serce należy do Ciebie; a jeśli i Ty moje uczucia dzielasz, wtenczas będzie z nas wkrótce szczęśliwe stadło.

Do widzenia się! Twój wierny

Kasper.

16.

Żołnierz pisze z garnizonu do swej kochanki.

Lwów, 30. lipca 1895.

Kochana Agnieszko!

Upłynął już kwartał, jak mi nie pisałaś, nawet matka moja nie przywiozła mi pozdrowienia od Ciebie. Lękam się, że przestałaś mi być wierną i oddałaś swe serce innemu. Lecz jednak nie mogę Cię posądzać o takową niestałość, dopóki nie będę miał dowodu, proszę Cię przeto jak najpokorniej, abys jak najrychlej dała znać o sobie i przekonała mnie, iż zawsze jeszcze mnie kochasz tak szczerze, jak w czasie, kiedy jeszcze byłem w domu.

Mnie samemu, jak Ci to już nieraz pisałem, zawsze płynie życie jednostajnie: muszę odbywać mustrę, stawać do apelu, chodzić na instrukcyę, pełnić straż, strzelać do tarczy, wykonywać służbę polową, czyścić karabiny i t. d. Na rozrywkach wprawdzie tutaj nie zbywa, lecz przy szczupłym wsparciu, jakie odbieram od matki, tylko rzadko mogę o nich myśleć. Mam tylko jednego przyjaciela w kompanii, z którym częściej chodzimy do bliskiego lasu, -- i to cała moja rozrywka.

Zasłajac Ci jak najserdeczniejsze pozdrowienie z dołączeniem prośby o szybki odpis, pozostaje

Twoim zawsze Cię kochającym

Wojciechem.

17.

Odpowiedź.

Brzesko, 3. sierpnia 1896.

Kochany Wojciechu!

Gniewasz się więc na mnie, że tak długo milczałam, lecz kiedyż pozostaje mi w domu wolna chwila, której mogłabym użyć do pisania? Rzadko kiedy jestem w domu sama, a pisać w obecności ludzi, którzyby mogli podpatrzeć, że piszę do Ciebie, nie mogę.

Ale pozdrowić kazałam Cię przez Twoją Matkę, kiedy Ciebie odwiedziła, lecz może o tem zapomniała; w ogóle zdaje mi się, jakoby Matka Twoja niemiłym okiem patrzyła na to, że się kochamy. Zawsze jest tak dla mnie niezycziwą, że najchętniej ustępuję jej z drogi.

Kocham Ciebie zawsze jeszcze tak samo, jak kiedy tu byłeś, prawie jeszcze więcej, bo nie mija żadna minuta, abym o Tobie nie myślała.

U nas wszystko idzie po staremu, ojciec pracuje w fabryce, a ja pomagam matce w domu i oprócz tego szyję dla jednego z tutejszych składów bławatnych. Nigdy nie kończy się dla mnie praca przed godziną 9. Ach, gdybyś Ty tu był znowu, wtedy chętniebym pracowała jeszcze więcej, bo wtedy czasem mogłabym widywać Ciebie i z Tobą rozmawiać! Ale przecież i Ty raz powrócisz. Tem zawsze się pociesza

Twoja serdecznie Cię kochająca

Agnieszka.

18.

List żołnierza do kochanki.

Wiedeń, 30. kwietnia 1896.

Najmilsza w świecie Dziewczyno!

Kazali mi tedy dźwigać karabin i zapędzili daleko od mojej krainy, od mojej wioski rodzinnej i od Ciebie, moja jedyna pociecho. Ach serce krajało mi się w kawały, gdym żegnał naszą wioskę, a kiedym przy Jędrzejowej gruszcze jeszcze się raz obejrzał, a Tyś chustką wionęła, wtedy ledwie że serce moje nie pękło z wielkiego żalu, a kiedy już straciłem z oczu naszą wieś, kiedy i wieża kościoła skryła się za lasem, wtedy mi tak było, jakby mi dekret śmierci napisano.

W kilka godzin stanęliśmy w Krakowie, gdzie nas wpakowano w pociąg kolei żelaznej, a nawet rozpoczęła się szybka jazda. Na drugi dzień już byliśmy we Wiedniu, gdzie będziemy stali czas dłuższy kwaterą.

Wiedeń jest bardzo duże miasto. A co za wspaniałe tu są kościoły, pałace i kamienice! Szczepański kościół to taki wielki, że anibyś wierzyć nie chciała. Tyle miałem pociechy w tym wspaniałym kościele, że się za Ciebie pomodliłem. Aj pięknie tu, pięknie nad Dunajem, ale ja jednak wolę nasze pocziwe Gniazdowo, gdzie się urodziłem, gdzie Ciebie poznałem i pokochałem. Możesz być pewną, że ani nie spojrzę na żadną dziewczynę, bo moje serce jest Tobie oddane na wieki.

Ach, Boże kochany, aż mnie dreszcz przenika, gdy sobie wspomnę, że trzy lata mam dźwigać karabin. Prawda, że z raz dostanę urlop, ale niewiele

stał będzie pociechy. Teraz Cię żegnam, moja kochana przyjaciółko, a proszę Cię, bądź mi wierną i stałą.

Twój wierny i szczery przyjaciel

Bartłomiej Cepowski.

19.

List żołnierza do oblubienicy.

Sambor, 15. sierpnia 1896.

Luba Dziewczyno!

Pół roku blisko mija, jak od Ciebie nie otrzymałem żadnej oznaki życia i miłości. Nawet Twoja matka nie udzieliła mi pozdrowienia od Ciebie! Mógłbym sądzić, że mię już nie kochasz i żeś serce komu innemu ofiarowała. Ale nie! tego na prawdę nie przypuszczam i nie uczynię tego nigdy, nie mając dowodu. Proszę Cię jednak bardzo usilnie, abyś mi jak najrychlej napisała i oświadczyła, że mię ciągle jeszcze kochasz jak wówczas, kiedy jeszcze byłem w domu. Życie moje, jak Ci to często donosiłem, jak zawsze jednostajne: ćwiczenia wojskowe, nauki w szkole podoficerskiej, straż, strzelanie do tarczy, służba polna, rewidowanie broni itd. Nie zbywa mi wprawdzie i na rozrywkę, atoli w obec skromnej pomocy od matki nie mogę myśleć o prawdziwych towarzyskich zabawach. Z kolegą szkolnym Teodorem Marzycielem chodzimy często do bliskiego pięknego lasu w okolicy i to jest moją najmiłą rozrywką.

Pozdrawiając Cię serdecznie, proszę o rychłą odpowiedź.

Twój wierny

Fryderyk.

20.

Odpowiedź.

Załuż, 15. marca 1896.

Kochany Fryderyku!

Nie gniewaj się na mnie, iż tak długo milczałam, ale w domu nie mogę dorwać i chwili wolnej, w którejbym mogła coś napisać. W przytomności zaś drugich osób, któreby mogły umiarkować, że do Ciebie piszę, żadną miarą nie odważę się tego uczynić. Przez matkę zaś (prosiłam o to) pozdrawiałam Cię, kiedy Cię ona odwiedzała — zapewne o tem zapomniała. Kocham Cię dotychczas zupełnie tak samo, jak wtedy, kiedy jeszcze tutaj u nas byłeś, a nawet prawie więcej; nie mija bowiem żadna godzina, abym o Tobie nie myślała — tak, iż mię aż ojciec dla częstej zadumy nazywa „chodzącą po księżycu“. U nas ciągle ruch wielki, robota przyrasta coraz nowa, jak grzyby po deszczu; przed 8. lub 9. godziną wieczór nigdy wytchnąć nie mogę. Ach gdybyś przynajmniej Ty do nas powrócił, wtenczas pracowałabym chętnie jeszcze więcej, mogąc Cię czasami widzieć i pomówić z Tobą. Mam nadzieję, że to kiedyś przecie nastąpi, to jest moja jedyną pociechę.

Twoja przywiązana

Barbara.

21.

Przy posłaniu podarunku.

Stojanów, 15. maja 1896.

Najmilsza Panno Tereso!

W załączeniu przesyłam Ci mały podarunek na pamiątkę. Nie jest to rzecz wielkiej wagi wprawdzie, ale jako wyraz mych serdecznych uczuć znajdzie może łaskawe względy w Twych oczach. Gdybym mógł, tobym korony świata całego u stóp Twych złożył, lecz ja tylko moje serce, przepełnione dla Ciebie miłością, dać Ci mogę i ten mały pierścionek. Przyjmij go, moja Droga, i noś na miłej rączce, którą mi przyrzekłaś. Niech ten zadatek mojej miłości wciąż mnie Twemu sercu przypomina. Jeżeli Cię kiedy ogarnie smutek i tęsknota, wtedy niech ten pierścionek przypomni Ci moje serce, które tylko dla Ciebie bije i które w Twojej miłości widzi swoje najwyższe szczęście. Ten pierścionek niech ściślej zjednoczy nasze serca i niech będzie widowym wyrazem naszego związku.

Jeszcze upłynie niejedna godzina, nim się zobaczymy i połączymy, jednakże pociesz się, wędrówka moja już się kończy, wnet wrócę do mej kochanej Tereni, a wtedy niedługo uwieńczysz Twą główkę weselną koroną i przysiążemy sobie na stopniach ołtarza dozoną miłość i szacunek.

A zatem do miłego widzenia, moja Teniu, moje życie. Zachowaj mnie tylko w swem sercu i napisz mi niedługo o sobie, bo jestem bardzo niespokojny.

Gdybym mógł, tobym lotem ptaka popędził do Ciebie, ale trudno, nie można.

Polecając się Twojej miłej pamięci, pozostaje na wieki

Twoim

Marcinem.

22.

Odpowiedź.

Szczawnica, 23. marca 1896.

Najukochańszy Marcinie!

Nie umiem Ci opisać mojej radości, jakiej doznałam, gdy mi przyniesiono ukochany list od Ciebie, a w nim prześliczny pierścionek. Najprzód ucałowałam go serdecznie i przycisnęłam go do serca, a potem włożyłam na palec. Nie mogę się nim dosyć nacieszyć, nie dla tego, że taki ładny, ale że to pamiątka od mego najukochańszego Marcina, od mego Narzeczonego, którego kocham i uwielbiam. O ja wiem, żeś Ty sobie od ust ujmował, żeś Ty ciężko pracował, abys mógł mi sprawić taką przyjemną niespodziankę. O dziękuję Ci serdecznie, mój drogi, mój miły, za Twoją pamięć, za Twoje dobre serce. Niech Ci za to Bóg odpłaci, bo ja nie mogę, gdyż więcej Cię kochać jak kocham nie mogę, a w inny sposób nie wiem, jakbym się mogła odwdziaczyć.

U nas nic ważniejszego nie zaszło, chyba to, że wczoraj był ślub w naszym kościele Ignacego Sercowicza z moją przyjaciółką Łusią, ale na weselu nie byłam. Ojciec trochę zasłabł, ale już mu lepiej.

Pokazywałam dar Twój moim Rodzicom, siostram i krewnym. Wszyscy chwalą i podziwiają.

Nawet winszują mi, że mam tak dobrego narzeczonego, a ja też dumna jestem, że mi Bóg dał Ciebie, bo mam to mocne przekonanie, że z Tobą będę szczęśliwą.

Teraz Cię żegnam, mój luby, mój złoty Marcinku, a dziękując raz jeszcze, zapewniam, że o Tobie tylko myślę, za Tobą tęsknię i niecierpliwie wyczekuję dnia naszego połączenia.

Twoja na zawsze

Teresa.

23.

Narzeczona posyła swą fotografię.

Horodnica, 25. maja 1896.

Ukochany Przyjacielu!

Prosiłeś mnie w ostatnim liście, przesyłając swoją fotografię, abym Ci także moją posłała. Serdeczne składam Ci podziękowanie za ten miły podarunek. Nie uwierzysz, jak często biorę Twój portrecik do ręki i przypatruję mu się z rozkoszą, a ile go razy obsypię pocałunkami! Pragnąc uczynić zadość Twemu życzeniu, poszłam z moją przyjaciółką Ludwiką do fotografa Szymonowicza, a ten zdyął moją fotografię, która podobno dosyć dobrze moje rysy przedstawia. Niechże ten obrazek przypomina Ci Twoją Elżbietę i niech Ci tyle sprawia przyjemności, co Twoja fotografia mnie sprawiła.

Już kończę, bo po pierwsze mam bardzo pilne zajęcie, a powtóre przecież wczoraj już odebrałeś pewnie list mój obszerny.

Pozostaje szczerze Cię kochającą przyjaciółką

Elżbietą.

24.

Kochance z powinszowaniem Nowego Roku.

Husiatyn, 15. lipca 1896.

Droga Pani!

Nie wiem, czy który Nowy Rok był lub będzie mi tyle miłym, co obecnie się zaczynający. Wszakżeż w tym roku połączę się z moją ukochaną Józią, która się stała celem mego życia. Będzie to zatem najszcześniejszy rok mego życia. Ach jak się cieszę na tę chwilę, kiedy na stopniach ołtarza przysiężemy sobie dożgonną miłość, a potem będziesz moja, moją na zawsze. Ziszcza się wtenczas moje słodkie marzenia, złote sny mojej duszy.

Ale co ja też czynię, zamiast Ci składać życzenia, piszę o mem szczęściu. Otóż życzę Ci, mój drogi Aniele, aby dni Twoje płynęły w szczęściu i pokoju, abym kwiatami wonnemi mógł usłać dni Twego życia. Oby Bóg raczył nasz związek pobłogosławić, iżbyśmy długie lata w doskonałej szczęśliwości ze sobą spędzili, i abyśmy sobie wzajem uprzyjemniali te gorzkie nieraz życie. Bądź zdrową, wesołą, zadowolnioną; niech smutki i troski zdala Cię omijają.

Życząc Ci raz jeszcze wszystkiego dobrego i zapewniając o mej gorącej miłości, pozostaję Twoim wiernym kochankiem po wszystkie czasy.

Michaś.

25.

Z powinszowaniem w dzień urodzin oblubienicy.

Mielec, 10. marca 1896.

Ukochana Maryniu!

Szanuję w pokorze ducha wszelkie postanowienia Boże; a przecież dla miłujących się nastroczają one często wiele przykrości. Oto ja np. muszę teraz cichutko w sklepie siedzieć i na próżno czekać na kupujących, podczas gdy Ty zapewne z utęsknieniem oczekujesz mojego przybycia!

Jakżeby to pięknie było, gdyby się można było według upodobania z szybkością myśli przenosić z miejsca na miejsce, albo jeszcze lepiej, gdyby się kochankowie nie potrzebowali wcale od siebie oddalać!

A przecież los rozłącza ludzi, którzyby radzi byli zawsze razem zostawać, i wcale nie mieć myśli o zbliżeniu ich przynajmniej w urodziny i inne ważne dni w roku, bez dalszych przeszkód. Prawdziwie to jest kłopot nie lada! Ale Ty powiesz: „Pomimo to powinienś być podjąć się choćby nie bez ofiar tej małej przejażdżki, aby być u mnie dzisiaj!“

Ba, moje Serce! gdyby to było tylko od mojej woli zależało, natenczas siedziałbym teraz z pewnością przy Tobie; ale tutaj potrzeba się było jeszcze z czemś innem liczyć, mianowicie z wolą mego pana pryncypała . . i zaraz sprawa przedstawiłaby się w innem świetle. A no potrzeba się umieć zastósować do okoliczności; prawdopodobnie . . . ależ oto i kupcy nadchodzą!

Oj, byłże to złoty interes: zyskało się przy nim kopę reńskówek! Nikt zręczniejszy nie zbiera

pieniążki jak kupiec i to kupiec towarów bławatnych . . . a przy tem ma człowiek tysiączne pociechy, gdy ludziska pomimo wszelkiego przemawiania i targu wreszcie i tak często najwięcej ukłopotanym subiektem grubymi płacą pieniędzmi! . . . Br, znowu ktoś przychodzi! Wybornie dzisiaj idą interesa — pisanie za to tem gorzej. Nie ma rady — potrzeba skończyć. Wprawdzie miałbym Ci do pisania o tysiącznych rzeczach, wiele do życzenia w dniu Twych urodzin; ale list mój musi jeszcze dzisiaj odejść, abys nań na próżno nie czekała i nie pogniewała się w końcu na mnie. Dla tego, moje Serduszek! bądź zdrowa i pozostań także i w tym nowym roku, który z dniem dzisiejszym rozpoczynasz, równie ochoczą, wesołą i serdeczną jak nią byłaś w zeszłym! Jeśli się Bogu spodoba, natenczas będą to już ostatnie urodziny, w które Ci me serdeczne życzenia z oddalenia przesyłam.

Adieu, moje Kochanie!

Twój wierny

Teodor.

26.

Oblubieńcowi.

Mogila, 7. maja 1896.

Kochany Karolu!

Ach, cóżbym za to dała, gdyby mię skrzydła miłości w rocznicę Twych urodzin do Ciebie zaniósły! To tylko myśl sama, atoli myśl, która mię rozkoszą napawa. Jakżem ja szczęśliwa, że Ciebie mogę moim nazywać! Nie, kochany Karolu, to nie sen, nie złudzenie, że w Tobie posiadam wszystko, co

tylko świat dla mnie mieć może; nie, to uszczęśliwiające przekonanie napełnia me serce radością i miewała mię do przesłania Ci najgorętszych życzeń: zdrowia i szczęścia. Przyjmij zarazem załączony upominek. Przysposobiły Ci go moje własne ręce — malutka to drobnostka: ale Ty wiesz, kochany Karolu, jak ograniczony mój czas — a ja znam Twoje serce i wiem, że ta drobnostka będzie dla Ciebie równie miłą, jak gdybym Ci była coś cenniejszego posłała.

Proszę Boga o Twoją pomyślność, Oblubieńcze mego serca! Oby się Ci znowu wnet udało powrócić do nas; tego sobie życzy i pragnie

Twoja

Helena.

27.

Z powinszowaniem imienin narzeczonej.

Jasło, 20. czerwca 1896.

Najukochańsza Halino!

Dziś dzień imienin mojej najukochańszej Haliny, mej kochanki, mej narzeczonej, mego najdroższego skarbu na ziemi. Składam Ci, moja droga, me gorące życzenia. Oby Cię Bóg Wszechmogący raczył w dobrem zdrowiu dla mnie i innych ludzi w długie lata zachować. Bądź zawsze dobrej myśli, niech wszelkie przeciwności będą dalekie od Ciebie, a jeżeli jaka chmura smutku zaćmi widnokrąg Twego życia, to niech pierzcha czem prędzej, a słońce szczęścia niech tam milej zaświeci dla mojej najmilszej Halinki.

Wyrazem mych serdecznych życzeń niech będzie załączony szal i broszka, na której serce strzała przeszyte niech Ci przywodzi na myśl moje serce, które ponosi lubą boleść z powodu strzały miłości, którąś Ty, Halko, w serce moje ugodziła. Przyjmij te skromne dary takim sercem, jakim ja Ci je składam. Jutro w dzień Twoich imienin zamówiłem w naszym kościele Mszę św. na Twoją intencję. O godzinie ósmej rano będę czule błagał dobrego Boga o błogosławieństwo dla Ciebie i dla mnie, a mianowicie o ziszczenie naszych najdroższych życzeń. Myślę, że za rok już będziemy razem, już wtedy nie będzie nas dzieliła przestrzeń daleka, będziemy szczęśliwi.

Badź zdrowa, moja Bogdanko, tysiące pomyśleń Ci na wieki.

Pełen szacunku i miłości

Stefan.

28.

Odpowiedź na ten list.

Jarosław, 21. czerwca 1896.

Mój kochany Stefanie!

Dziś obchodzę moje imieniny. Rodzice, krewni, przyjaciele składali mi życzenia i dary, ale jeżeli mam prawdę powiedzieć, Twój list miły i cenne dary najwięcej mi sprawiły radości, to też tak dalece czułam się szczęśliwą, że zdawało mi się, że szczęśliwszą być nie mogę. Już kilkanaście razy czytałam Twój list kochany, a nie mogę się go dość nacytać. Szal jest bardzo piękny, także broszka

— o dziękuję Ci, dziękuję serdecznie, mój luby Stefciu, niech Ci Bóg za to odpłaci.

Jednakże daleko więcej rozczuliła mnie wiadomość, że w dniu moich imienin zakupiłeś na moją intencję Mszę św. i że byłeś jej obecnym. Ach gdy to czytałam, to łzy puściły się z oczu strumieniem, ale takie łzy miłe, boć to łzy szczęścia, łzy radości. Większego dowodu przywiązania dać mi nie mogłeś, a choćbyś mi nie wiem ile był przysłał dyamentów, nie uradowałoby mnie to tyle, co ta jedna ofiara Mszy św. Dziękuję Bogu, że mi dał takiego zacnego narzeczonego, bo tam kwitnie prawdziwe szczęście, gdzie jest podstawa religijna. Jestem dumna z mego najlepszego Stefana, szczycę się Nim, a mam nadzieję, że się nigdy dla mnie nie zmienisz.

Tyle tymczasem na prędcę, jutro Ci opiszę, jak spędziłam dzień mych imienin i o domowych sprawach. Teraz dziękuję Ci za miłość i piękne jej dowody i polecając się nadal Twemu sercu, zostaję Twoją z głębi i duszy i serca kochającą

Cię narzeczoną

Halina.

29.

List do narzeczonej z powinszowaniem imienin.

Najdroższa Andzio!

Pełna ma dusza wesołych pień
I radość w sercu mem gości —
To dziś najdroższej Andzi dzień,
Co tyle sprawia radości.

Niechaj Cię wiedzie anielski stróż
Po rajskiej życia krainie,

Śród miłej wiosny woniących róż
Niech strumyk życia Ci płynie.
W potoku srebrnych strumyka fal
Me serce za Tobą zginie,
Pokraży tęsknie w zieloną dal,
Aż stanie w szczęścia krainie.

Dzisiaj dzień imienia mojej najukochańszej Andzi; imienia, które życzyłbym widzieć wydrukowane złotemi literami w każdym kalendarzu. Złożywszy Ci w powyższym wierszyku swe jak najszczerwsze życzenia, proszę Pana Boga, aby Ci pozwolił jeszcze często obchodzić ten dzień tyle dla Ciebie i dla mnie uroczysty, i to zawsze przy moim boku.

Dzisiaj wyrazem mych serdecznych życzeń niech będzie załączony prezencik, skromny wprowadzie, lecz ofiarowany szczerem sercem. Ile razy spojrzysz na ten mały dar, racz przypomnieć sobie tego, który Ci go ofiarował, a który tu na ziemi najwięcej Cię ceni i kocha.

Niechże Cię, najdroższa Andzio, dzisiaj i zawsze otacza aureola uszczęśliwienia, a w Twojej czystej duszyczce niech wieczna kwitnie wiosna. Pozdrawia Cię serdecznie

Twój zawsze życzliwy i wierny

Adam.

30.

List podobny.

Miłosław, 7. listopada 1895.

Złota Małgosiu!

Wielkie w mem sercu wesele,
Dzisiaj w dzień Twego imienia,
Kiedy Ci, drogi Aniele,
Szczere wynurza życzenia,
O niechaj każdy w życiu Twem dzionek

Nową radością Ciebie zachwycą,
Róż pięknych krasa zdoła Twoje lica,
Myśl się unosi jako skowronek
Jeżeli marzysz o czym dla siebie,
Każda myśl Twoja niech się w czyn zmienia;
Łza lub westchnienie niechaj Ci w niebie
Anielskim chórem spełnia życzenia,
Wszystko, co smutne, niech mija Ciebie,
A tylko radość dni opromienia.

Ach, jakże byłbym szczęśliwym, gdybym Ci dzisiaj, w dzień Twoich imienin, mógł powinszować osobiście! Niestety, rozłącza mnie od Ciebie daleka przestrzeń i muszę zatem wylać uczucia, jakimi dzisiaj przepełnione dla Ciebie me serce, na ten martwy papier. Ale Ty znasz to serce oddawna i nie potrzebuję Ci powtarzać, co już często powiedziałem, że jesteś gwiazdą mego życia. Oby życzliwe nieba prowadziły Ciebie po drogach wonnemi wyscielanych kwiatami, zawsze zachowały Cię przy zdrowiu i wesołości, i — co najprędniejszem mojem życzeniem — jak najrychlej Cię przywiodły w ramiona

Twego wiernego

Bernarda.

31.

Dama winszuje imienin narzeczonemu.

Lwów, 18. marca 1896.

Najdroższy Przyjacielu!

Ponieważ nie mogę Ci dzisiaj, w rocznicę Twych imienin, powinszować osobiście, przeto posłałam Ci kilku posłańców, którzy niech to uczynią w mem imieniu. Wybrałam na to miłe dzieci wiosny i te niech mówią za mnie. Róża niech Ci powie, że moja miłość jest gorącą i czystą, fiołek niech Ci będzie sym-

bolem mojej wierności, niezapominajka niech Ci przypomina obowiązek serdecznej wzajemności, i tak każdy kwiat w tym bukiecie będzie umiał coś powiedzieć. Potem przyjmij jeszcze zapewnienie, że przy każdym kwiatku, jaki ręka ma uwiązała w ten bukiet, życzliwie Ciebie wspominałam. Chociaż i kwiaty te po kilku dniach zwiednieją, moja miłość i wierność pozostanie niewzruszona.

Dałyby nieba, aby ten dzień jeszcze często wrócił, iżbym mogła Ci jeszcze jak najczęściej, winszując Ci imienin, powtórzyć, że jestem i pozostanę Twoją kochającą Cię przyjaciółką

Elżbieta Modrzejewska.

32.

List rozpaczającego narzeczonego.

Gniezno, 16. czerwca 1895.

Najukochańsza Klarciu!

Oczy moje prawie przez całe dwie ostatnie nocy nie zamkły się, gdyż dusza czuwała i wciąż tylko o Tobie myślała, najukochańsze Serduszko, czyniąc sobie jak najcięższe wyrzuty, iż Cię tak nierozmyślnym postępkim obraziła. Oczy te rosą się teraz rzewnymi łzami i chętnie by niemi zmyły wszystkie kłamliwe słowa z owego nieszczęsnego listu.

Nie prawda, iż dla Ciebie, moje najukochańsze niebo, zaczynam być coraz więcej obojętnym, owszem kocham Ciebie coraz goręcej, bez Ciebie żyć i żadnej innej pokochać nie mogę. Ty jesteś i zostaniesz moim ideałem, Ty jedna żyłabyś ze mną szczęśliwie. Ów nikczemny list napisany był w jakimś rozpa-

czliwem usposobieniu, w jakimś nienormalnym stanie umysłu.

Jedną z najgłówniejszych wad moich jest podejrzliwość. Owóż zdawało mi się od pewnego czasu, iż moja Helcia, którą ja tak szczerze kocham, odemnie się odsuwa i to coraz więcej. Sercem mojem miały jakieś niespokojne uczucia, aż nareszcie wylałem je w rozgorączkowanym stanie na papier, nie spodziewając się, aby dawniejszy przyjaciel mój, którego wszakże odtąd znać nie chcę, był tyle nieostrożnym lub niedyskretnym. Przepraszam Cię jak najserdeczniej, moja najukochańsza Klarcu, ale Twój liścik także poniekąd tłómaczy przyczynę, czemu ja mogłem popaść w tak rozpaczliwe usposobienie, iż napisałem takie szkaradne liścisko. Piszesz, że żywiłaś dla mnie tylko odrobinę miłości, która byłaby mi powinna tymczasem wystarczyć. Mnie się zdawało, że po zaręczynach miłość powinna być już rozwiniętą zupełnie. Ale od dziś dnia, jeżeli mi wybaczysz, Serduszko, będę się kontentował i proszkiem tej odrobinki miłości, byleś tylko przyobiecała kochać mnie później szczerze duszą i sercem, jak ja Ciebie kocham i zawsze kochać będę.

Pomnij, Najukochańsza, na moje zdrowie, i racz jutro odebrać z powrotem pierścioneł, kiedy Ci go jutro, obłany łzami mego najszczerzego żalu, odeślę, inaczej serce mi pęknie z bóleści. Błagam Cię na klęczkach o przebaczenie i nie tracę nadziei, że nie wtrącisł w otchłań rozpacz

Twojego najwierniejszego, sercem
i duszą Ci oddanego

Zygmunta.

33.

Uzalenie się na koketeryę oblubienicy.

Turka, 10. lipca 189...

Moja droga Tereso!

Wiesz przecie, jak szczerze i serdecznie Ciebie kocham, jak wiernie do Ciebie jestem przywiązany, oraz że to przywiązanie do Ciebie stanowi moje jedyne i największe szczęście na ziemi!

Wiesz atoli także, jaka to dla mnie przykrość patrzeć na to, jak Ty grzeczności innych mężczyzn mile przyjmujesz, a nawet ich do nich zachęcasz, z nimi i grasz, przywabiając ich do siebie. Nie wątpię o dobroci i szczerości Twego serca względem mnie, atoli widząc, jak dla swej próżności koketeryi hołdujesz, smucę się i z zakrwawionem sercem i trwogą na przyszłość się oglądam.

Jesteś szlachetną i lubą dziewczyną: czyż nie możesz w sobie stłumić tę wadę, która tak rażąco odbija od reszty Twej zacnej istoty? Jeśli tego uczynić nie możesz dla mnie, wtenczas uczyn to dla własnej czci.

Wyrzucałem Ci już tę słabostkę kilkakrotnie w cztery oczy: Twoją odpowiedzią były zawsze obfite łzy. Wysłuchaj tej mojej pisemnej przestrogi, którą Ci z prawdziwą przykrością przesyłam, i pociesz kilkoma szczerymi wyrazami żalu

Twego

Izydora.

34.

List tęskniącej kochanki.

Horodenka, 2. marca 1896.

Drogi mój Antosiu!

Już tak dawno nie mam od Ciebie żadnej wiadomości, to też biedne moje serce ponosi największe męczarnie. Ach najokropniejszą jest niepewność. Łamię sobie nad tem głowę, czemu nie mam listu od Ciebie. Możesz chory, możesz o mnie zapomnieć, może już kochasz inną, a może nie żyjesz! Ach źle robisz, mój najmilszy Antoleczku, że pozostawiasz Twą szczerze Cię kochającą Zofię w tak dręczącej niepewności. Gdybyś Ty wiedział, ile ja z Twojej przyczyny łez wyleję, ile spędzę bezsennych nocy, tobyś choć z litości pocieszył mnie biedną sierotę. Ach czemuż Cię tak bardzo kocham, czemu tylko o Tobie myślę, o Tobie marzę i wciąż Cię widzę przed oczyma?

Wczoraj wysłałam trochę na przechadzkę. Już było pod wieczór, słońce prześlicznie świeciło, ozłacając pola, łąki i lasy. Ja wciąż patrzyłam ku północnej stronie, bo tam przebywa mój drogi Antoś. W tem przyszedł nad strumyk, którego brzegi okryte niezapominajkami. Na widok tych kwiatów, będących godłem cichej, stałej, niezmiennej miłości zadrżało mi serce, a łzy rześiste potoczyły się na ziemię. Zerwałam bukiet tych niebieskich jak niebo kwiateczków i przyniosłam do domu. Mam je w wazoniku. Posyłam Ci jedną niezapominajkę w liście, niech Ci ten kwiatek przypomni Twą Zosię i niech Ci wciąż mówi: „Nie zapominaj o niej, bo ona tak bardzo Cię kocha.“

Teraz bądź zdrów, mój serdeczny Przyjacielu, bo na prawdę będę myślała, żeś już zupełnie o mnie zapomniał.

Szczerze Cię kochająca

Zofia.

35.

List potajemnie zaręczonego do swej stroskanej narzeczonej.

Przemyśl, 15. lipca 1896.

Najukochańsza Róziu!

Jestem Twoim na wieki, najmilsze, najcudniejsze Dziewczę. Niech się stanie co chce, nic nie może mnie z Tobą rozłączyć, żadna moc ziemska nie zdoła mnie oderwać od Twego wiernego serca. Niech nam przyszłość przyniesie szczęście lub nie-szczęście, niech nieprzełamane przeszkody piętrzą się na drodze naszych życzeń i nadziei, ja pozostanę Ci wiernym. Tylko dla Ciebie bije me serce i nigdy miłość moja nie ostygnie.

Przysięgam Ci, że nie na świecie, ni troski ni boleści, ani nawet najpotężniejsze pokusy szczęścia nigdy mnie nie sprowadzą z toru najwieczniejszej ku Tobie miłości. Nigdy nie zachwieję się w mem postanowieniu, wprowadzić Ciebie z czasem do mego domu jako kochającą małżonkę, jako wierną towarzyszkę życia. Znam tylko jedną trwogę, to jest tę, by Ciebie nie stracić. Lecz liczę stale na Twe serce, które poznałem jako wierne, pościwe i bez obłudy. Dla tego bądź odważną i nie wpuszczaj do serca ni smutku ni obawy! Niebo z radością patrzy na naszą czystą wierną miłość i największe szczęście uwieńczy nasze nadzieje.

Czy to pięknego poranka,
Czy to wieczora miłego
Zawsze mi w myśli kochanka,
Myśl szczęścia wieczna mojego.

Gdy samotny wzrok przebiega
Dalekie błędne przestrzenie,
Wtenczas u myśli mych brzegu,
Siada przeszłości wspomnienie.

Będąc sam w cichej ustroni,
Kiedy serca czuję bicie,
Wtenczas, Róziu, duch Cię goni,
Duch, co Cię kocha nad życie.

Będąc w przyjacielskiem kole,
Myśl ma do Ciebie poruszy,
Bo o Tobie dumać wolę,
Któraś ciągle w mojej duszy.

Gdy sen zamknie oczy moje,
A myśl błąka się po niebie,
Wtenczas płyną wonne zdroje,
Bo marząc, ubóstwiam Ciebie.

Tak więc tedy chwili każdej,
Myśl ma Tobą się zajmuje,
Duch mój ściga Ciebie zawdy,
Bo w Tobie swą rozkosz czuje.

Ciągle przez me tęskne oczy
Istota się Twoja toczy,
Czekając, gdy chwila błysnie,
Gdzie dłoń moja Twoją ściśnie.

Tak nucąc sobie, pozostaję zawsze duszą i sercem przy mojej najukochańszej Rózi i wiem się cienia najcudniejszej dla mnie postaci. Złote Twoje raczki całuję jak najserdeczniej tysiąc razy.

Twój zupełnie
i wiernie Ci oddany narzeczony

Teofil.

36.

Odpowiedź.

Podwołoczyska, 17. lipca 1896.

Drogi Teofilu! Gwiazdo życia mego!

Twój list niby słodki balsam ukoił cierpienia mego serca. O Teofilu, gdybym mogła z Tobą kilka chwil pomówić. Są tajemnice, których nie można powierzyć papierowi. Twoje przyrzeczenia, Twoje święte przysięgi rozpięchły me obawy. Ufam Tobie. Ty nie będziesz chciał wtrącić mnie w bezdenna otchłań nieszczęścia, a to stałoby się, gdybyś chciał rozerwać węzeł łączący nas już ściślej, jak gdyby nas połączyła wola naszych Rodziców. Teofilu! Nabiorę znowu odwagi, będę znowu wesolą; wiem, że prawdziwie kochasz biedną Rózię. Nie łączą mnie zresztą ze światem żadne inne stosunki. Skoro wkrótce połączeni będziemy na zawsze, to będzie mojem najgorliwszem staraniem rozweselać Ci każdą chwilę życia. Nie będzie dla mnie za trudną żadna ofiara, którąbym ponieść musiała, aby jak najbardziej Ciebie uszczęśliwić. Ach! jeżeli możesz, przybadźże na kilka chwil do Twojej z upragnieniem Ciebie oczekującej

Rózi.

37.

Narzeczone wyrzuca narzeczonemu obojętność.

Peczeniżyn, 1. sierpnia 1896.

Stefanie!

Nie wiem, czy jeszcze wolno mi używać w przemówieniu do Ciebie dawnej poufałości. Dawniej odwiedzałeś mnie przynajmniej co niedzielę, a jeżeli czasem nie mogłeś przybyć, to przynajmniej

pisałeś. Ale teraz minęły już prawie trzy tygodnie, jak o Tobie nic się nie dowiedziałam. Dobry mój Stefanie, cóż ja mam o tem myśleć? Czy zupełnie Ci zobojętniałam? Już ta sama myśl jest dla mnie okropna! Potem znowu czasem myślę sobie, on może chory i nie może dać o sobie żadnej wiadomości. Nie możesz sobie wcale wyobrazić, jak przykre są takie myśli. Gdybym się nie obawiała ludzkich języków, już dawno byłabym u Ciebie, aby się dowiedzieć przyczyny, czemu Ty mnie tak zupełnie zaniedbujesz. Miej litość nademną, drogi Stefcu, i nie pozostawiaj mnie dłużej w tej dręczącej niepewności. Jeżeli jeszcze o mnie nie zapomniałeś, to napisz jak najprędzej albo przybądź osobiście do Twojej stroskanej

Jadwigi Ch.

38.

Odpowiedź uniewinniająca.

Najdroższa Jadwisiu!

Wielki smutek ogarnął me serce po przeczytaniu Twojego serdecznego liścika. Że Ciebie już prawie trzy tygodnie nie odwiedziłem, to ma pewne powody, których nie będę Ci tał. Twoje zachowanie się wobec mnie jakoś w ostatnim czasie się zmieniło; parę razy odmówiłaś mi ramienia, na ostatniej zabawie nawet nie zaangażowałaś mnie do białej polki, zacząłem więc powątpiewać o Twojej miłości i choć z głębokim żalem w sercu postanowiłem nie naprzykrzać Ci się więcej moimi odwiedzinami.

Teraz przepraszam Cię na kolanach. Z Twojego listu pokazuje się zbyt jawnie, że płomień miłości w Twojem serduszkum jeszcze dla mnie nie

wygasł, że zawsze jeszcze jestem Ci drogim i miłym. Obowiązki moje nie pozwalają mi w dni powszednie wychodzić z drukarni przed godziną 8. wieczorem i tylko w niedzielę jestem zupełnie wolnym. Aby Ciebie jednakże nie pozostawić dłużej w dręczącej, jak piszesz, niepewności, posłałam Ci te kilka wierszy z zapewnieniem, że zawsze jeszcze kocham Cię z całego serca. Staraj się być w niedzielę o godzinie 2. u państwa Andrzejewskich, gdzie i ja się stawię. Pójdziemy potem wspólnie z państwem Andrzejewskimi na przechadzkę do lasku, spożyjemy tam podwieczorek i wymienimy swe uczucia. Przyjmę jak najpokorniej wszelką pokutę, jaką na mnie nałoży moja najukochańsza Jadwisia, a przedewszystkiem przeproszę obrażone rączki jak najserdeczniejszemi całusami.

Twój wiernie Cię kochający

Stefan.

39.

Usprawiedliwiająca odpowiedź.

Miłosław, 5. lutego 1896.

Serduszko moje!

Jak dotąd Cię nazywałem, droga Jadwigo, i chętnie bym Cię tak nazywał całe me życie; ale mimo wszelkiej serdeczności, z jaką napisałaś Twój list ostatni, nie mogę przenieść na siebie, by Ci nie wyznać, że ty sama jesteś winna, iż Ciebie więcej nie odwiedzam. Przypomnij sobie ostatnią wycieczkę do Kobylepoła. Jakżesz starałem się ze wszystkich sił, aby Cię bawić i rozweselić, a jednak zdawało mi się, że milszem Ci było towarzystwo pana Kozibrodzkiego niż moje. Jakżeż zimno ze

mną się pożegnałaś. Wierżaj mi, że dotychczasowe milczenie kosztowało mnie wiele przewyciężenia, i codziennie oczekiwałem od Ciebie listu, w którym byś żałowała Twego nietaktownego postępku. Nadaremnie! Chodzi więc o to, czy ja mam słusność czy nie; od Ciebie jedynie zależy, czy mam wznowić me odwiedziny lub nie.

Odpiszże mi więc ile możności odwrotną pocztą, a jeżeli list wypadnie podług mego życzenia, to pozostanę nadal

Twoim wiernym narzeczonym

Marcin Bułka.

40.

Krótką, szorstką odpowiedź.

Lwów, 5. kwietnia 1895.

Panno Jadwigo!

Mógłbym zostawić pismo Szanownej Pani zupełnie bez odpowiedzi, lecz przyzwoitość nakazuje mi podać przyczynę mego postępowania. Kiedy się ostatni raz widzieliśmy, oświadczyłem Pani, iż 2. b. m. wyjeżdżam do Warszawy i dla tego nie będę miał szczęścia widzieć się z panią. To panna Jadwiga wiedziała, a ponieważ w dniu tym za nadto byłaby się nudziła bez towarzystwa, wołała odbyć z komornikiem sądowym przechadzkę do miasteczka. Nie mam nic przeciwko temu; niech Pani bawi się w jak najlepsze z panem komornikiem, niech jednakże oszczędzi mi przykrości czytowania Jej listów.

Teodor Białowski.

41.

List z uzaleniem do przyjaciela.

Skoczów, 22. lutego 1896.

Drogi Przyjacielu!

Znajdując się w okropnem położeniu, czynię ulgę memu skołatatanemu sercu, wynurzając Ci moją boleść, gdyż jestem przekonany, że jak najszczerzy bierzesz udział we wszystkim, co mnie spotyka. Wiesz, jak czułem się szczęśliwym, że wolno mi było nazywać tak śliczną panienkę, jaką jest Zosia, moją narzeczoną; wiesz, jakie plany układałem na przyszłość, jak tęskniłem za szczęśliwem życiem familijnem; a teraz rozchwiały się wszystkie moje marzenia, szczęście moje zdeptane, serce ciężko zranione, bo stosunek z Zosią się zerwał i rozwiązał. Może z zadziwieniem się zapytasz, jak to się stało. Ach, drogi Przyjacielu, to zawiślana historia, którą mogę Ci wyjaśnić tylko ustnie. Tyle przecież mogę Ci powiedzieć już dzisiaj, że вина nie jest po mojej stronie. Przyznasz mi, że prawdziwa miłość musi mieć za podstawę otwartość i szczerłość; gdzie tych dwóch cnót braknie, tam ani myśli o prawdziwej miłości. Zosia, którą ja tak gorąco kochałem, wczoraj wróciła mi pierścionek, to wystarczy, aby odebrać mi wesołość na całe życie!

Bądź łaskaw odwiedzić mnie w jak najkrótszym czasie, abym z ust Twoich usłyszał jakie słowo pociechy, a tymczasem spełnij, o co Cię teraz proszę. Wiem, że Twoja żona jest przyjaciółką mojej byłej narzeczonej. Daj jej więc piosnkę, którą tu załączam i poproś ją, aby przy okazji doręczyła ją okrutnej, niewdzięcznej a jednak zawsze jeszcze ukochanej Zosi.

Cóż pocznie serce okrutnie rażone,
Pokój i szczęście cóż zdoła mu wrócić,
Truchleją myśli, jak gromem rażone,
Zosia, ach Zosia, mogła mnie porzucić?

Świat mi ponurą głosi się żałobą,
Krew ściętą w żyłach któż zdoła ocucić,
Zosiu, jam konał z miłości za Tobą,
A ty okrutna, mogłaś mnie porzucić?!

Zmierzło mi życie, pragnę poledz w grobie,
Śmierć niech przyspieszy moją rozpacz skrócić,
Ach, jeśli żyłem, żyłem Zosiu w Tobie,
A ty, okrutna, mogłaś mnie porzucić!

Droga ma lutnio, wisząc w świerków cieniu,
Tak nad mym grobem pomnij wiecznie nucić:
Ubóstwiał Zosię i w ostatnim tchnieniu,
A Zosia sroga mogła go porzucić?

Twój wierny przyjaciel

Piotr Miłosiński.

42.

Zerwanie stósunku miłosnego.

Ilawcze, 29. marca 1896.

Łaskawa Pani!

Od pewnego czasu zauważyłem, że Pani jesteś dla mnie oziębłą, przykrą, niechętną. Zdawało mi się nieraz, że rozmawiałaś tylko ze mną, jakoby z przymusu, słówka cedziłaś powoli, byłaś roztagonioną. Inaczej się działo, gdy byłaś w towarzystwie Adolfa. Wtedy jakiś zapal ożywiał twarz Pani, rozmowa płynęła gładko, znać było, że jesteś szczęśliwa. Spostrzeżenie to bolało mnie wielce, przecież milczałem. Gdy jednakże wczoraj widziałem Was na przechadzce, jakeście szli ręką w rękę,

zatopieni w sobie, wtedy nabrałem tego przekonania, że nie możemy być z sobą szczęśliwi. Postanowiłem tedy zerwać nasz stosunek, tym więcej, gdy uczyniłem jeszcze i to smutne spostrzeżenie, że Pani idąc za przykładem większej części terażniejszych panien, lubisz się stroić nad możność, a domowe gospodarstwo nie ma dla Niej powabu.

Życząc szczęścia w tym nowym stosunku, pozostaję z winnym szacunkiem

Krysztof Z.

43.

To samo ze strony Panny.

Izdebnik, 8. czerwca 1896.

Szanowny Panie!

Przed dwoma miesiącami oświadczyłeś mi Pan swoją miłość i prosiłeś Rodziców o moją rękę. Zezwolili moi dobrzy Rodzice pod warunkiem, że Pan się dobrze będziesz prowadził, a i ja za ich poradą uczyniłam Panu nadzieję mojej wzajemności. Tymczasem co się dzieje. Pan sądząc, że jestem w Nim zakochana po uszy, stałeś się dla mnie obojętnym, a co najgłówniejsza kilka razy byłeś pijany, i nawet poważyłeś się przyjść do naszego domu w nietrzeźwym stanie. Ojciec mój też się dowiedział, że Pan w oberzy pod „Złotą Sarną“ wyrażałeś się o nas w nieprzyzwoity sposób, a mianowicie dałeś poznać, że chodzi Mu głównie o posag.

Dla tych powodów proszę mi dać święty pokój i uważać nasz stosunek za zerwany.

Z szacunkiem

Aniela O.

44.

Starania, aby zerwany stosunek zawiązać na nowo.

Kałuż, 5. sierpnia 1896.

Droga Panno Anielo!

Nie wiem, czyby piorun wśród dnia pogodnego przestraszył mnie tyle, co list od mej kochanej Anielki. Nie chciałem wierzyć moim oczom, po kilka razy odczytywałem to pismo, a gdym zrozumiał o co chodzi, to taka orgarnęła mnie rozpacz, że zdawało mi się, jakobym zmysły utracił, że złe zrobił, a mianowicie to najgorsze, że rzeczywiście sobie trochę głowę zapruszyłem. Ale ukochana Panno Anielko, nie potępiaj mnie z krete sem, a jeżeli masz choć iskierkę dla mnie życzliwości, wysłuchaj wprzód mego uniewinnienia.

Otóż co prawda wypilem trochę za wiele, ale stało się to takim sposobem, że zegnaliśmy Macieja Plachowskiego, idącego na wędrownkę. Kazał dać butelkę wina, co przecie ż nie jest nic złego i te ż rzeczywiście dwa kieliszki wina, które wypilem, nie mi nie szkodziły. Atoli nieszczęście chciało, że wypilem jeszcze dwa kufle bawara, a pewno był zaprawny spirytusem, bo zaraz mi się w głowie zakręciło. Ale w każdym razie złe zrobiłem, przyznaje się do winy i proszę o przebaczenie, a z pewnością się poprawię. Co się zaś tyczy wypadku pod „Złotą Sarną“, to sumienie moje jest czyste, bo tam wcale nie chodzę. Słyszałaś może, miła Anielciu, że dzwonia, ale nie wiesz, w którym kościele. Otóż nie ja, ale Franek, zazdroszczący mi Ciebie, powiedział pod „Złotą Sarną“, że mnie nie chodzi o Ciebie, ale

o posag, a widać usłudni przyjaciele przewrócili kota w miechu.

Mam nadzieję, że po tem wyjaśnieniu przebaczysz mi, a ja, żeby coś podobnego więcej nie zaszło, strzedz się będę nietylko rozpalających napoi, ale nawet bawarskiego piwa.

Szczerze Cię kochający

Walenty M.

45.

Odpowiedź.

Kamionka, 25. sierpnia 1896.

Łaskawy Panie Walenty!

Cieszę się mocno, że nie wszystko tak było jak słyszałam, w każdym razie nie dobrze się stało.

Staraj się Pan, aby na przyszłość nie takiego nie zaszło, bo to plami Pański honor i sprawia przykrość osobom, które są dla Pana z przywiązaniem.

Bardzo mi miło, że Pan chcesz zaprzestać podobnych wypadków, jakie się wydarzyły. Ja co do mnie z duszy i z serca Panu przebaczam, bo czegoż nie przebaczy kochające serce, pod warunkiem atoli, że poprawa będzie szczerą. Jednakże chodzi tu głównie o moich kochanych Rodziców: skoro oni także Panu przebacza, wtedy będziesz mógł bywać u nas, a zobaczymy co będzie dalej, bo teraz, mój kochany Panie, będę ostrożna, gdyż jak mówi przysłowie, kto się na gorącym sparzy, to na zimne dmucha.

Szczerze Panu życzliwa

Aniela S.

46.

Zerwanie zaręczyn!

Żywiec, 1. września 1896.

Szanowny Panie!

Z najszczerzą miłością i serdecznem przywiązaniem, oraz w nadziei pozyskania dobrej żony poprosiłem Pana o rękę Jego córki. Niestety! Wkrótce potem, zbliżywszy się nieco do Panny Amalii, miałem sposobność poznać w niej te i owe nie bardzo chwalebne przymioty, które też już dawniej wywołały pomiędzy nami pewien rozstrój. Lecz mimo chętnie znosiłem ile znieść zdołałem, gdyż spodziewałem się, że czas wszystko naprawi. Teraz atoli mam dowody, że Panna Amalia, o co zresztą posadzałem ją od dawna, zawiązała stosunek z kupcem Mielcarzem, jaki ją dawniej z nim łączył, na nowo, i to jeszcze poufalej, niż dawniej. Ustępuje więc miejsca panu Mielcarzowi jak najchętniej i muszę Panu niniejszem donieść, że zaręczyny moje z córką Pańską uważam za zupełnie zerwane.

Prosząc zatem Szanownego Pana, abys raczył ją o tem zawiadomić, pozostaję z wszelkim szacunkiem

Jego uniżonym sługą

Onufry Wąsowicz.

47.

Podobny list damy do narzeczonego.

Prabuty, 10. stycznia 1896.

Mój Panie!

Wczoraj zachowałeś się Pan w mojej obecności tak nieprzyzwoicie i niezgrabnie, że nie podobna mi dłużej pozostawać z Panem w stosunku, jaki

nas łączył dotychczas. Może Pan i tą razą będziesz starał się przeprosić mnie wymówką, iż nie byłeś trzeźwym, lecz to by winy Jego wcale nie zmniejszyło, gdyż człowiek z wychowaniem, za jakiego Pan chcesz uchodzić, nigdy nie powinien się oddać nałogowi pijaństwa. Dziękuję Panu Bogu, że już teraz odsłonił mi ten wstrętny nałóg i zachowuje mnie przez to od wszelkich możliwych skutków.

Wracam Panu darowany pierścionek i proszę nawzajem mój mi odesłać. W końcu radzę Panu jako dobra przyjaciółka, którą i nadal dla Niego pozostanę, abyś więcej dbał o swą powierzchowność, bo zwłaszcza damom młody człowiek, ubierający się niedbale, rzadko kiedy będzie się podobał.

Uniżona

Ewa Korciszewska.

48.

Dama do narzeczonego.

Wieliczka, 16. grudnia 1896.

Bez napisu, bo nie wiem, jak do Pana przemówić.

Dostał mi się wczoraj do ręki list, który Pan napisałeś do swojego przyjaciela Butelkiewicza. Stoi tam wyraźnie, że stajesz się dla mnie coraz więcej obojętnym, że stosunek ze mną Ci się przykrzy i że wolałbyś sobie być swobodnym jak dawniej. Obłudny, niewdzięczny człowieku, tak to sobie postępujesz z narzeczoną, w obec której przyrzekłeś nie mieć żadnej tajemnicy?! Byłam przekonaną, że posiadasz charakter szlachetniejszy i dla tego Ci ufałam, ufałam niestety za nadto! Odrobina

miłości, jaką w mem sercu chowałam dla Ciebie niegodnego, byłaby Ci powinna tymczasem wystarczyć, lecz widzę, że ciężko Ci spełniać obowiązki, jakie na Ciebie nałożyło zaręczenie się ze mną i wolisz prowadzić dawniejsze dzikie, hulackie życie.

Weźże sobie więc napowrót pierścioneł, jaki mi darowałeś, i obdarz nim osobę, której usposobienie więcej będzie odpowiadało Twojej płochości; ja nie zdołałabym Ciebie ani uszlachetnić ani uszczęśliwić.

Z szacunkiem

Klara Rupńska.

49.

Ostateczne zerwanie stosunku miłosnego.

Drohobycz, 1. lipca 1896.

Łaskawa Pani!

Jak widzę, serce Pani już zupełnie dla mnie skamieniało, pogrzebałaś w ciemnej niepamięci dawniejszą dla mnie życzliwość.

Pierścionka, jaki Pani przed trzema tygodniami odesłałem z błagalną prośbą o przyjęcie go z powrotem, nie chciałaś więcej przyjąć, więc i ja wracam Pani Jej pierścioneł, którego widok dzisiaj powiększałby tylko moje boleści. Niechaj Pani będzie szczęśliwszą z tym, którego sobie teraz oblubiłaś. Nie jest bowiem dla mnie tajemnicą, że w jak najlepsze bawisz się z panem Giełdanowskim i więcej okazujesz mu przychylności, niż kiedyś mnie bie-

dnemu. Najlepszy to dowód, że nie żywiłaś dla mnie ani nawet odrobinki miłości, kiedy tak szybko przebolałaś stratę dawniejszego narzeczonego i teraz, idąc pod ramię z bogatym wdowcem, nawet nie spojrzysz na tego, do którego niedawno niby tak słodko się uśmiechałaś.

Nie zazdroszczę Pani wygod i rozkoszy, jakie czekają żonę bankiera, owszem będę prosił Pana Boga, aby Jej nie skąpił wszelkiego szczęścia i litościwie Jej przebaczył wyrządzoną mi krzywdę.

Nieszczęście mym losem włada
Wart jestem politowania,
Ta, co me serce posiada,
Nie czuła na me wzdychania.

Kto inny jest z nią szczęśliwy,
Innemu serce oddała,
A mnie, com dla niej tak tkliwy,
Rozpacz mi tylko została.

Na ulgę mojej katuszy,
Gdy nie znajduję sposobu,
Zrobię spokojność mej duszy,
Poniosę żal mój do grobu.

O Klaro, wspomnij to sobie,
Gdy staniesz nad mą mogiłą,
Oto przyjaciel w tym grobie,
Któremu ty byłaś miłą. —

Teraz przywalon kamieniem,
Zawarłszy swoje powieki,
Litość Twą zbędę milczeniem,
Zimny i głuchy na wieki.

Zygmunt Płaczekiewicz.

50.

Posyłając podarunek ślubny.

Lwów, 4. lutego 1896.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Aby upamiętnić ten uroczysty dzień zaślubin Wgo Pana, w którym miałem zaszczyt wziąć udział i być świadkiem Jego szczęścia, ośmielam się przesłać Mu skromny podarunek, który Wny Pan raczy przyjąć jako dowód mej życzliwości dla Niego.

Piękne ukłony godnej małżonce Jego zasylaam, a polecając się łaskawym względom obojgu W. Państwa, pozostaję z rzetelnym szacunkiem i poważaniem Wnego Pana Dobrodzieja sługą.

Alfred Pomykacz.

51.

Podziękowanie za dar ślubny.

Brzeżany, 24. września 1896.

Wielmożny Panie!

Łaskawe usposobienie, jakie mi Pan dałeś poznać podczas mojego wesela, obudzają we mnie i mojej żonie uczucia szczerego dla Niego szacunku i wdzięczności. Przyłączenie do tego bogatego nader ślubnego daru było dla nas prawdziwą i miłą niespodzianką. Łaskawie przysłany dar będzie dla nas trwałym pomnikiem Jego łaski i zachęceniem, abyśmy sobie i nadal zasłużyli na Pańską przychylność.

Z tego nieudolnego wyrazu naszych uczuć
chciej Pan wnioskować o nieograniczonym szacunku,
z jakim przez całe życie pozostawiać pragnie

Bolesław Trąbka.

52.

Zaproszenie na ślub.

Iwonicz, 1. lipca 1896.

Kochany Przyjacielu!

Nakoniec ziszcza się moje najserdeczniejsze
marzenia — ślub mój z panną Eleonorą Gawińską
odbędzie się w Iwoniczu dnia 14. lipca rano o go-
dzinie 9tej. Poprzednio odbędzie się Msza św. na
naszą intencję, podczas której przyjmimy św.
Komunię. Ślub odbędzie się w kaplicy cudownej
Matki Boskiej. Stało się to na wyraźne życzenie
mej narzeczonej, która w tej kaplicy lubiła się modlić.

Zapewne, kochany Kaziu, nie zechcesz mi
odmówić tej przyjemności i będziesz obecnym temu
aktowi, aby uświetnić tę drogą memu sercu uro-
czystość.

Oczekując tedy na pewne Twego przybycia,
pozostaję Twym szczerym przyjacielem

Władysław.

53.

Narzeczona zaprasza na ślub przyjaciółkę.

Krosno, 20. października 1896.

Ukochana Helciu!

Wiesz już o tem zapewne, że idę za mąż
za Henryka Poślawskiego. Sądzę, że będę szczęśliwa
w tym związku, bo narzeczony mój kocha mnie

czule i zasługuje ze wszech miar na szacunek. Ja jeżeli Ci mam prawdę wyznać, kocham go czule pierwszą miłością, tak że bardziej pewnie już kochać nie umiem.

Za trzy dni, tj. we wtorek rano o godzinie 7. odbędzie się nasz ślub w kościółku Panny Maryi. Ach! jakby mi było pożądanem, abyś Ty, ukochana Przyjaciółko, towarzyszek szczęśliwej młodości, zechciała przybyć na mój ślub i wesele. Jeżeli możesz, spełnij mą prośbę, a uszczęśliwisz Twą szczerze Cię kochającą

Sabinę.

III.

Umowy przedślubne.

1.

Kraków, 3. sierpnia 1896.

Najzaczniejsza Pani!

Przewiduję i pojmuję zdziwienie, jakiemu Pani ulegniesz, odbierając list od człowieka — od mężczyzny, który nie ma innego prawa do rozpoczynania korespondencji z kobietą nad tę pewność, że wypowiedzenie uczciwych intencji nie może być poczytane za obrazę przyzwoitości.

Nie mogłem powstrzymać się od przesłania tego listu wprost do rąk Pani, chociaż i to prze-

widuję, że treść jego będzie dla Pani powodem jeszcze większego zdziwienia. Bo i cóż powiedziałaabyś Pani, gdyby człowiek, mający zaledwie prawo do życzliwości, jaka należy się dobremu znajomemu, gdyby człowiek taki odezwał się do Pani słowem propozycji połączenia swych losów z Twojemi Pani losami, połączenia na zawsze, na całe życie.

Tak jest, najzacniejsza Pani! odzywam się tem słowem, które chce Pani zawierać mi, jest ostatnim wyrazem postanowienia, opartego na dojrzałej rozwadze, a powziętego z najgłębszą czcią, jaka od uczciwego człowieka należy się prawom kobiety. Słowo moje nazwałem tylko słowem propozycji, bo dopiero od Pani zależeć będzie nadanie mu dobitniejszego brzmienia.

A więc? . . . czy zgodzisz się Pani w jakimkolwiek sposób i w jakiejkolwiek formie dać mi do zrozumienia, jak propozycja moja będzie przyjęta? Jeżeli względy tak zwanej „przyzwoitości“ światowej odejmą Ci, Pani, odwagę obleczenia słów swoich w widoczną i trwałą formę, dla tego, że ślady jej mogłyby podpaść pod oczy niegodne — dla mnie dość będzie jednego słowa: „przyjmuje“ lub „odrzuca“. Słowo to, dla mnie tylko zrozumiałe, nie odbije się nawet echem, które cudze ucho pochwycić by mogło.

Zrozumiesz Pani, że stawiając na drodze życia krok tak uroczysty, na jaki odważyłem się dzisiaj, trudno zachować zupełną równowagę myśli i doskonały spokój ducha; czy to więc pójdzie w ocenienie mojego znalezienia się w ogólności, czy samych słów mego listu, racz Pani być pobłażliwą w sądzeniu o mnie, a otwartą i szczerą w odpowiedzi; a jakkolwiek będzie jej treść, nie zachwieje we mnie

bynajmniej wysokiego szacunku, z jakim zawsze
byłem dla najzaczniejszej Pani

Aleksander Lipiński.

2.

Odpowiedź.

Podgórze, 1. sierpnia 1895.

Szanowny Panie!

Zaledwie starczy mi odwagi i siły na skreślenie kilku słów odpowiedzi na list Pański. Sądzę, że to nie zadziwi Pana, skoro wchodząc w moje położenie, tak trafnie przewidziałeś wrażenie, jakie list Pański miał sprawić na mnie. Powtarzam, że zaledwie odważyć się mogę na pisanie — a tę trochę odwagi obudza we mnie jedynie wysokie przekonanie o Pańskiej zacności i ufność w zapewnienie, jakie mi Pan dałeś co do zachowania tajemnicy.

Zwierzyłam się ze wszystkim przed rodzicami, lecz mogę Pana uroczyście zapewnić, że wprzód, nim zapytałam rodziców o radę, już w duszy mojej znalazłam odpowiedź na Pańskie wezwanie.

Tak, Panie! słowo Pańskie przyjmuję bez wahania — a przyjmuję je niepowodowana żadnym obcym wpływem; i dopiero teraz, kiedy rada moich rodziców potwierdziła głos mojej duszy, teraz wzywam Pana, abyś nie odkładał wypowiedzenia żywym słowem tego, cośmy wyczytali w Pańskich listach.

Z wysokim szacunkiem

Helena.

3.

Mogilno, 8. kwietnia 1896

Droga Pani!

Stanęliśmy więc w tem względem siebie położeniu, że przed sobą samymi, w obliczu Boga i obliczu ludzi mamy prawo nazywać się narzeczonymi, których jeden tylko krok oddziela od ołtarza, gdzie wyrzeknę ostatnie słowo przysięgi.

Jesteśmy narzeczonymi! Biorę ten wyraz w arcyważnem, ale zarazem ścisłem znaczeniu. Narzeczony i narzeczona, to dwoje ludzi, co zbiegłszy się z uczuciem serc sobie przychylnych, zamienili nawzajem słowa obietnicy, których lekkomyślnie odwołać im nie godzi się.

Odtąd, aby nie stać się winnym zdrady, zaufania i dobrej wiary, z jakim Pani odważyłaś się na oddaniu mi ręki, będę uważał za najpierwszy mój obowiązek dać Ci poznać ze wszech stron, odsłaniając mianowicie wszystkie moje strony słabe, jakie dostrzedz potrafię przy surowem rozpatrzeniu się w sobie, czyli mówiąc popularnie, będę starał się jak najczęściej ukazywać się Pani w codziennej mojej sukni. A jeżeli wtedy jeszcze nie ujrzysz Pani czegoś, coby budziło w Tobie niechęć, jeżeli i wtedy pozostaniesz przy swem dobrem mniemaniu o mnie, wtedy nabiorę pewności, że słowo zezwolenia, któreś Pani wyrzekła, opiera się na trwałej podstawie; wtedy będę mógł sumiennie zapewnić Cię, droga Pani, że licząc na prawość mego charakteru, nie doznasz żadnego zawodu.

Na dzisiaj przestanę na odsłonięciu drogiej Pani materyalnej mojej sytuacji. Dla usunięcia wszelkiej wątpliwości powiem, że oprócz płacy, którą pobieram z urzędowania, nie posiadam żadnych więcej zasobów. Według mojej rachuby płaca ta powinna być dostateczną dla dwojga ludzi, nietylko na opędzenie potrzeb koniecznych, ale nawet na życie wygodne. Prawda, że nie mam powodu wyzierać się nadziei, że mój byt materyalny nie zostanie zawsze w tej samej mierze co dzisiaj; lepiej jednak zrobimy, jeżeli tę nadzieję wypuścimy z naszego rachunku. Otóż biorąc za normę dzisiejszy mój, lub jeśli Pani pozwolisz powiedzieć, nasz stan majątkowy i przewidując, że ta sama cyfra wystarczyć powinna kiedyś na zwiększoną sumę wydatków, powinniśmy oswoić się z tą myślą, że w takim razie wypadnie odmówić sobie niejednej z wygód, na które dziś nam wystarczy. Obliczmyż się, czy takie ograniczenie się nie będzie przykrością nad siły.

Może Panią zadziwią lub zaniepokoją te słowa? Może przebiegnie przez głowę myśl, że spodziewam się z Tobą, Pani, posagu? O! bądź Pani spokojna! Te kilka perełek, które potrafiłem dojrzeć w Twem sercu, w Twoim umyśle stanowią dla mnie dość bogate wiano. Przedstawiłem Pani moje stosunki majątkowe z obowiązku, bo od chwili, gdy już się połączymy na zawsze, na mnie wyłącznie ciążyć będzie odpowiedzialność za każdą gorycz, za każdą boleść, którą musiałabys znosić z przymusu, bez przygotowania.

Szczerze Pani życzliwy

Bolesław.

4.

Odpowiedź.

Czcigodny Panie!

Z ostatniego listu Pańskiego uważam, iż postanowiłeś wypróbować moją odwagę, przedstawiając na otwierającej się przed nami drodze straszidła niedostatku i nędzy. Chcesz Pan wiedzieć, czy nie ulęknię się tych straszideł. Zaczęłam myśleć nad odpowiedzią, jaką mogę dać na to zapytanie, i oto dzielę się z Panem wypadkiem moich rozmyślań.

Wiadome są Panu okoliczności, w jakich wyrosłam i wychowałam się od lat dziecinnych. Powinienesz też być Pan nabrać przekonania, że nie miałam ani czasu, ani sposobności nawyknać do zbytowego, ani nawet przyjemnego życia; owszem, mogę Pana zapewnić, że już w tym okresie życia, kiedy czułość rodzicielska otaczać zwykła ukochane dziecię szczególną pieczołowitością, przywykłam obywać się bez wielu rzeczy, służących w życiu do wygody. Aby zupełnie być szczerą, nie powiem, że to nawyknienie do mierności zubożyło mnie na wszelkie widoki przyjemności, że lepszy byt materialny nie ma dla mnie żadnej pońoty; tego jednak jestem pewną, że potrafię oprzeć się pońotom tego rodzaju, że nietylko bez sarkania zniosę tę samą dolę mierności, do której przywykłam od dzieciństwa, ale nadto czuję w sobie dość tej siły moralnej, potrzebnej do zamknięcia się w najciaśniejszym potrzeb zakresie.

A choćby w najgorszym razie przyszło nam walczyć z biedą, czyż i ja nie posiadam dwóch zdrowych rąk i zamiłowania do pracy? Prawda, że te dwie moje ręce słabe są i nieudolne, a więc

nie wiele przysporzą dostatku, ale w jakimkolwiek znaleźć się możemy położeniu, odrobina mojej pracy tyle przynajmniej zaważyć może na szali materialnego bytu naszego, że te dwie moje ręce nie będą pasożytami, żyjącymi tylko kosztem dwóch innych rąk.

Życzliwa i wierna Panu

Helena.

5.

Andrychów, 30. sierpnia 1896.

Najdroższa Pani!

Zawiązana między nami korespondencya rozwinięła się już na dobre, a ja dopiero dzisiaj zamierzam wypowiedzieć słów kilka, od których inni zwykle zaczynają.

Rozważywszy wszystko, co dotąd wynurzyłem Pani listownie, muszę się przyznać, że w powziętem względem Pani postanowieniu uległem więcej wpływowi rozumu niż serca, sądę jednakże, że nie same tylko wdzięki i zewnętrzne przymioty kobiety obudzają w mężczyźnie działalność jego uczucia. Duchowa strona człowieka przedstawia tyleż a może więcej pięknych przymiotów, na które serce innego człowieka nie może być obojętnem; a kto nie zamyka oka swej duszy na te duchowe piękności, ten pewno na widok ich usłyszy uderzeń swojego serca — może nie tak gwałtownych, ale z pewnością głośniejszych, równiejszych i trwalszych. Uczucie, obudzone widokiem tych klejnotów ducha, zapłonie czystszej, zacniejszym płomieniem, który nie zgaśnie za lada podmuchem.

Jeżeli więc do Ciebie, najdroższa Pani, nie zbliżyło mię to uczucie, które widok zewnętrznych

wdzięków rozbudza, to pewnym jestem, że same chłodne rachuby rozumu nie wywołały z ust moich słów, któremi odezwałem się w najpiękniejszym liście. Ukochałem piękność Twojej duszy — a ukochałem silnie, głęboko; zwolna uczucie to, w duchu poczęte, rozlewać się zaczęło na zewnętrzną ducha powłokę i odtąd zapanowałaś w mej myśli, w sercu mojem zakręlowałaś całą istotą, wszystkimi wdziękami duszy i ciała; tak że w uczuciu, które dziś wiąże mnie do Ciebie, już nie umiem zrobić różnicy między tem, co przemawia do mnie przez ducha, a tem, co wpada przez oko — jedno i drugie zlewa się i jednoczy w sercu.

Skoro minęły pierwsze dłuższe chwile, które spędziliśmy obok siebie od owego czasu, kiedy nabrałem prawa nazywać Cię moją, opanowała mnie jakaś niewypowiedziana tęsknota, jakiś głos uroczy odzywał się wciąż w mej duszy, wołając: „wróć się, wróć się, chociaż na dzień jeszcze, chociaż na jedną chwilę“. I zdobywać się musiałem na wiele siły, aby głos obowiązku nie zamilkł pod wpływem samolubnego uczucia — ale samolubnego zanie, szlachetnie. I odtąd obraz Twój, najdroższa Pani, tkwi przed oczyma mej duszy; tkwi ciągle wyraźny, jasny, niepokalany, rozlewając w niej błogość, której nie doznawałem . . . oddawna. I odtąd zwątpilem, czy wytrwam w postanowieniu, które chwilę stanowczego połączenia się naszego odłożyło na kilka miesięcy.

Oto jest rzetelny stan mej duszy. Odkryłem go ze szczerością, jak i szczerem jest każde słowo, które Pani usłyszałaś odemnie. Czy to wystarczy dla uszczęśliwienia Cię po wszystkie dni, które przeznaczono nam wspólnie przepędzić? Zależy to od wyobrażeń Twoich w tym względzie. Jeżeli Pani

przyznasz, że mam prawo poznać te wyobrażenia, to ja uroszczę sobie jeszcze prawo do wzajemności w udzieleniu mi odpowiedzi, nastrojonej do tego samego tonu, którym ja odezwałem się dzisiaj.

W przypuszczeniu, że ta koncesya nie będzie mi odmówioną, posuwam dalej swoje roszczenia. W korespondencyi mojej pióro doznaje ciągłej zawady — tą zawadą jest wyraz Pani, który muszę często powtarzać. Gdyby mi wolno było pisać wprost: „Najukochańsza Heleno“ lub: „Moja Helciu“ — byłoby mi to daleko łatwiej a nieskończenie milej. Czy dostanę na to pozwolenie mojej najmilszej... Pani?

Całując rączki, pozostaję wiernym aż do grobu narzeczonym

Bolesławem.

6.

Odpowiedź.

Kęty, 1. stycznia 1896.

Łaskawy Panie!

Ani na chwilę nie mogłam być w błędzie co do właściwego znaczenia tych kilku słów ciepłych i serdecznych, które wyczytałam w ostatnim liście Pańskim.

Jak zwykła śmiertelnica spoglądam często w lusterko, ale nie po to spoglądam, aby słuchać jego pochlebstw lub tłumaczyć pochlebnie wątpliwe jego wyrażenia; przeciwnie, słucham od niego słów prawdy i z nich dowiedziałem się, że bardzo mało mogę liczyć na to, aby ktoś zachwycił się wdziękami mojej twarzy. I dobrze mi z tem przekonaniem, bo z niego czerpię tę pewność, że jeżeli znajduję

gdziekolwiek w kimkolwiek współczucie, to uczucie to nie podbiłam go zewnętrznym ciałą powabem.

Na pierwsze pytanie ostatniego rozkosznego liściku Pańskiego odpowiadam słowem szczerej, serdecznej podzięką za każdy wyraz w nim zawarty, i słowo to nie z innego wypływa źródła, jak z rzeczywego uczucia, które wyrazy mego listu nastraja na ten sam ton, którego się domagasz. Niech te kilka wyrazów wystarczą Ci, Panie — więcej na teraz nie wymagaj odemnie.

Co do życzenia Pańskiego, tyczącego się formy wyrażen, w jakiej masz odzywać się do mnie w swych listach, pozostawia Panu zupełną swobodę. Gdybym słuchała wyłącznie rady rozsądku, możeby nie wypadła taka odpowiedź; ale zdawało mi się, że życzeniu Pańskiemu nie powinnam się sprzeciwiać, przeciwnie powinnam zastósować się do niego, choćby dla przywyknienia do szacowania woli mojego narzeczonego.

Co do mnie, pozostanę przy dotychczasowym sposobie pisania, nie dla tego, iż ta forma była dla mnie najmiłszą, ale że braknie mi odwagi do wyłamywania się z pod praw światowej przyzwoitości, w obliczu których byłoby zapewne uchybieniem używanie zbyt poufalej formy w liście narzeczonej do narzeczonego. A wiedz Pan, że te prawa przyzwoitości mają w towarzystwie czujnych stróżów, tem więcej surowych, im bardziej jest wyjątkowe położenie sędzonej osoby; w tem właśnie wyjątkowem położeniu jest każda osoba nosząca tytuł narzeczonej. W małym szczególnie miasteczku zainteresowanie się nią wzmaga się: kontrola, dozór nad każdym jej krokiem ściślejsze, sąd surowszy.

Wszystko to, com tu powiedziała, zdobyłam własnem doświadczeniem, i było ono bolesne. Pa-

miętasz Pan, że w czasie ostatniej Twojej u nas bytności używaliśmy kilka razy samotnej przechadzki, a raz zrobiliśmy wycieczkę na wieś do mojej najbliższej rodziny. W naiwności mojej uważałam to za rzecz tak mało znaczącą, tak prostą i naturalną, że nie przypuszczałam nawet, aby to mogło zwrócić czyjaś uwagę, tem mniej, aby mogło ściągnąć na mnie surowe sądy. A jednak tak się stało; w delikatnych niby uwagach wysłuchałam nie bardzo delikatnych przymówek okompromitowaniu się. Przykre to sądy, zwłaszcza, że wątpię, aby były sprawiedliwymi. A jednak ulegać im trzeba do czasu. Kiedy zejdziemy do szeregu zwykłych, powszednich ludzi, któremi zajmować się już niewarto.

Oto są względy, dla których wolę pozostać przy dawnej formie. Kończąc mój list zapewnieniem Łaskawego Pana o niezmiennym szacunku, zostaję na zawsze

Jego wierną i życzliwą narzeczoną

Helena.

7.

Brody, 18. marca 1895.

Najukochańsza Maryo!

Jakkolwiek pozwolenie na zmianę formy moich listów udzielone bardzo oględnie, jednak nie waham się z niego korzystać, aby na czele dzisiejszego listu postawić napis, jaki mi go podyktowało serce.

I nie miej mi za złe, Najdroższa moja, że tak skwapliwie korzystam z tego pozwolenia, sądząc bowiem, że osoby, w naszym położeniu będące, mogą mieć do wypowiedzenia sobie wiele takich rzeczy, o których mówić nie miałyby śmiałości, nie staną-

wszy wprzód na stopie zupełnego zaufania i otwartości, o których potem mówić byłoby za późno. A właśnie dzisiaj chcę pomówić o jednym z podobnych przedmiotów.

Kiedy byłem ostatni raz w naszym domu, dostrzegłem krzatania się i zabiegi Twoich, moja Najukochańsza, Rodziców około Twojej wyprawy; słyszałem coś o jedwabnych materyach, o srebrach, porcelanie, nawet o kucharzu mającym przygotować kolację na nasze wesele. Wszystko to słyszałem ze zdziwieniem, a nawet powiem Ci otwarcie, z pewną przykrością, albowiem przy tak ograniczonych środkach, jakimi rozporządzają Twoi Rodzice, wyprawa z jedwabnymi sukniemi, z serwisami ze srebra i porcelany naraziłaby ich na wydatki, które usprawiedliwione w domu zamożnym, w położeniu Twojem i Twoich Rodziców okazują się zbytkiem!

Gdybyś wstąpiła w moje skromne progi, otoczona temi wszystkimi kosztownemi drobiazgami, może miałbym do pewnego stopnia słuszność, że one stanowią Twoją potrzebę z nawyknień wypływającą; w takim razie znalazłbym się w smutnem położeniu, przewidując, że tej potrzebie, tym nawykniением nie będę w stanie zadosyć uczynić. Bo przyjdzie czas, że jedwabna suknia zniszczy się, porcelanowe serwisy się potłuką, a i srebra wyprawne mogą uleść jakiemu wypadkowi; czemże to wszystko zastąpić potrafię, ja biedny, którego stałe dochody zaledwie wystarczają na najskromniejsze istotne potrzeby domu. Kiedy to mówię, zawsze biorę z dzisiejszego mojego położenia, dla tego, że wszelkie rojenia o lepszej, świetniejszej przyszłości nie więcej mają trwałości od lodu, na którym nikt zamków, ani nawet skromnej chatki nie buduje.

Marzenia! rojenia! ale któż może opędzić się im zupełnie — mam i ja swoje rojenia, a chociaż te rojenia wzbijają się ku niebiańskim wyżynom, nie tracę jednak z pod stóp gruntu ziemi i na nim choć z lekka się opieram. Muszę i roję sobie, że w Tobie, najukochańsza Maryo, znajdę czułą, serdecznie przywiązaną towarzyszkę, która jak anioł opiekuńczy wniesie błogosławieństwo radości i spokoju do domku mego, chociaż domku tego zdobić nie będą ani wspaniałe kobierce, ani aksamity; że w tym spokoju pójdziemy ręka w rękę do wzniosłej mety, którą nam z góry wytknięto; i pójdziemy z odwagą, choćbyśmy po drodze zamiast róż i miękkiej murawy natrafili czasami na ciernie i głogi. Oto jedyne marzenia moje, których urzeczywistnienie zależy i od Ciebie, Najdroższa moja, i od nas obojga.

Przeciagnę jeszcze trochę moją gawędę, raz dla tego, że jeszcze mam coś do powiedzenia, powtóre, że te piśmienne pogadanki z Tobą umilają mi chwile samotności, spędzane daleko od Ciebie.

Otóż najprzód muszę prosić Cię, najukochańsza Maryo, o przebaczenie, że z mojej winy wystawioną byłeś na przykrość wysłuchania tych sądów, które słusznie czy nie słusznie, zawsze są dotkliwymi dla sązonego. Prawda, że miano narzeczonego nie upoważnia mężczyzny do żadnej poufałości w obejściu się z przyszłą małżonką, nie uwalnia go od względów poszanowania należnego każdej obcej kobiecie. Ale jeżeli każdy uczciwy mężczyzna ma prawo, a nawet obowiązek ofiarowania swej opieki kobiecie, gdy ta się znajdzie w potrzebie, to w tem prawie, w tym obowiązku narieczony wyprzedzić winien każdego innego.

Zdaje się, że zapatrując się z tego stanowiska na sprawę, w której Cię przed sąd powołano, nikt

rozsądny nie pokwapiłby się z wyrzutem. Wychodziłaś na przechadzkę, wyjeżdżałaś na wieś, nie miałaś brata ani kogokolwiek bliższego, coby mógł Ci towarzyszyć; cóż naturalniejszego nad to, że narzeczony podał Ci rękę opieki?

Głos prawdy wewnętrznej, głos sumienia naszego stanowić powinien miarę, wedle której cenić nam wolno sprawiedliwość wyroków opinii, sprawiedliwym ulegać powinniśmy, niesprawiedliwymi mamy prawo pogardzać.

Jakiegokolwiek bądź zrobione przez Ciebie postanowienie co do zachowania owej dawnej formy w Twych listach, przyjmuję z pełnem poszanowaniem poddaniem się, a przychodzi mi to z tem większą łatwością, że według mojego wyrachowania korespondencya nasza bliską już jest zakończenia.

W duszy już poślubiłem Cię, moja Najukochańsza, poprzysiągłem Ci wiarę dozgonną i pójdę z Tobą razem, chybaś sama odrzuciła mą rękę.

Twój na wieki

Aleksander.

8.

Odpowiedź.

Stryj, 20. marca 1895.

Łaskawy Panie!

Wielka mnie bierze pokusa rozpocząć ten list od wymówek i przymówek, jednym słowem rozpocząć kłótnią z Panem Aleksandrem, który w ostatnim swoim liście złożył najwyraźniejsze dowody, że albo listów moich nie czyta uważnie, albo słowom moim niezupełnie dowierza. Jedno i drugie stanowi ciężką obrazę, za którą winny ciężko powinien

odpokutować. Ale że wyrachowałam sobie, iż za kilka dni stawię się osobiście przed sądem, postanowiłam więc do tego terminu odłożyć wydanie wyroku i wykonanie kary, a tymczasem dać winowajcy możliwość uznania swej winy i żałowania za nią.

Tak, Panie Aleksandrze, nie czytałeś Pan mego przedostatniego listu, albo nie uwierzyłeś temu, co było w nim napisane. Powiedziałam tam, że od dzieciństwa przywykłam obywać się bez wielu rzeczy służących do wygody, że dołem miernego bytu zniosę bez szemrania, a nawet potrafię zamknąć się w ciśniejszym jeszcze zakresie potrzeb. To wszystko powiedziałam wyraźnie, a pomimo to Pan Aleksander przypuszcza, że przedmioty zbytku stanowić mogą dla mnie potrzebę z nawyków wpływającą.

Odkładając zatem do dalszego czasu rozprawienie się co do osobistej obrazy, pomówię na seryo o tej mojej okazałej wyprawie, która tyle przykrości Panu sprawiła. Przyznając w tej mierze najzupełniejszą słusność rozumowanym zasadom, które Pan przytoczyłeś, postanowiłam przyjąć rolę pośredniczki między głosem rozumu, którym się odzywasz, a głosem uczucia, wydobywającego się z serca mojej matki. Droga tego pośrednictwa zobowiązuję się wyjednać u niej, aby w wyprawie mojej nie było ani kawałka srebra, ani jednej skorupki porcelanowej, a weselną wieczerzę przygotowuje nasza kucharka. Ale też spodziewam się, że z obowiązku wzajemności zrobisz Pan ze swej strony tyle przynajmniej ustępstwa, iż nie będziesz wymagał, aby wieczerza, na wzór spartański, ograniczała się na czarnej polewce, podanej na drewnianych miskach.

Nie dotknęłam dotąd jednego szczegółu mojej wyprawy, który na równi z innemi przedmiotami

stał się dla Pana powodem zgorszenia i przykrości; tym szczegółem jest moja jedwabna suknia. Otóż ośmielam się wniesć do Pana Aleksandra prośbę, aby bez niechęci raczył przyjąć ją razem ze mną w progi swojego domu. Mogę Pana zapewnić, że ta nieszczęśliwa jedwabna suknia jest owocem własnej mojej pracy, ze względu więc na wydatek, na jaki narażeni być mogli rodzice moi, nie podobna policzyć jej do kategorii przedmiotów zbytkowych.

Na tej okoliczności opieram nadzieję, że znajdę u Pana trochę pobłażliwości dla mojej sukni jedwabnej. Z tem wszystkiem zapewniam Pana, iż nie przestaję żywić dla Niego w sercu uczucia najszczerzej wdzięczności i miłości.

Helena.

9.

Oświęcim, 7. września 1895.

Złota, najukochańsza Helciu!

Otóż trzy dni tylko rozdzielają mnie od tej stanowczej chwili, kiedy stanę obok Ciebie, najmilszy mój Aniołeczku, oby już nie odstąpić Cię nigdy. Trzy dni, to wiek cały — to jedna chwilka zarazem. Wiek cały, jeżeli dam swobodę rojeniom, które przesuwają mi przed oczyma same obrazy szczęścia, przeznaczonego temu, kto czuje w bliskości siebie drogą istotę, dzielącą wszystkie jego nadzieje, wszystkie radości, wszystkie gorycze i boleści. Z upragnieniem i niecierpliwością wyglądam chwili, kiedy ten obraz ułudny przybierze kształty widomej rzeczywistości; wyglądam niecierpliwie, a tu nie ma sposobu przyspieszyć biegu tych trzech dni, które wydają się wiekiem!

Ale jeżeli myśl moja puszcze na drogę roz-
wagi, jeżeli na tej drodze spotkam znak ostrzeżenia,
że nie dla samych widoków szczęścia mam podać
rękę Tobie. Najdroższa moja Heleno! jeżeli roz-
ważam, ile świętych a trudnych podejmuję się
obowiązków bez należytego wypróbowania, czy im
podołam swą siłą, to te trzy dni wydają mi się
chwila, którą radbym w biegu zatrzymać. Ale
daremnie! potok czasu płynie według praw odwie-
cznych, nie powstrzymywany w swym pędzie, ani
dający się przynaglić.

A więc kiedy już wybiję godzina podróży,
idźmy w drogę, pomimo, że jest to droga obowią-
zków i trudów, od których już nam uchylać się nie
wolno; idźmy zbrojni w postanowieniu, że ani kro-
kiem nie zboczymy z tej drogi; idźmy silni ufnością,
że światło rozumu nie dozwoli nam zbłąkać się, że
ciepło wzajemnego uczucia rozgrzewać nas będzie
do wytrwałości, czy w złej, czy w dobrej doli.

A więc za trzy dni staniemy przed ołtarzem,
najukochańsza, najdroższa Heleno! Chwila to
święta i uroczysta. Otoczy nas w tej chwili kilka
osób życzliwych, których serdeczne błogosławieństwo
zleje się ze słowami wyrzeczonych przez nas ślubów
i jak czysty płomyk uleci przed tron Najwyższego.

Ale w tejże chwili obstąpi nas tłum ciekawej
gawiedzi, po to tylko zebrany, aby rozglądać naj-
drobniejszy szczegół Twego ubrania, od warkoczów
odzianych powiewnym welonem, zdobnych wianecz-
kiem mirtu, do obuwia okrywającego Twe stopy,
będzie śledzić i rumieńców Twego oblicza i łzy
wyciśniętej uczuciem żalu za domem rodzicielskim,
który opuścisz za chwilę! Nie będziemy mogli
uniknąć tej przykrej przeprawy, co w poprzek naszej
drogi stanie; nie pierwszy to i nie ostatni cień na

niej czyż dla tego mamy stracić odwagę do zamierzonej podróży? Nie, moja Najdroższa, nie znajdziesz na tej ziemi najmniejszej ścieżki, oczyszczonej z ostrych krzemieni; kiedy więc podróż jest nieuniknioną, wolę Ci powtórzyć na zakończenie naszej korespondencji:

„O, mój Aniele, pójdziem połączeni przez świat i życie, rozkosz i boleści!“

Twój najżyczliwszy i najwierniejszy narzeczony

Aleksander.



DODATEK.

Formułki wstępu i zakończenia do listów miłosnych.

a) Formułki wstępu.

1. Oddawna wyglądałem z upragnieniem sposobności, w którejbym mógł Pani wyjawic itd.

2. Od pierwszej chwili poznania Pani przekonałem się, że panna, posiadająca tyle uroku i szlachetnego usposobienia co Pani, jakby była od Opatrzności dla mnie stworzona itd.

3. Lata moje nie pozwalają mi udawać zakochanego młodzieniaszka, ale jeśli szczerze i nieprzemijające przywiązanie itd.

b) Formułki zakończenia.

1. Wiem, że mi Pan jako zacny człowiek uwierzy, iż jakkolwiek wszelki dla Pana szacunek czuję, przecież ustąpić muszę woli rodziców i itd.

2. Daj Boże, aby szlachetne serce Pani chciało się uzalić nad mem osamotnieniem i uszczęśliwić mię nad wszystkich przychylną odpowiedzią itd.

3. Propozycją Swoją nie tylko mi Pan uczyniłeś prawdziwy zaszczyt, ale mię także na prawdę uszczęśliwiłeś i dlatego nie waham się na nią chętnie przystać itd.

Bilety.

Zasiągnięcie wiadomości.

Byłeś kochany Julku świadkiem, jak się to ów młody jegomość we fraku wczoraj kręcił i zalecał do moich sióstr. Co to za człowiek, skąd po-

chodzi, jakie są jego zamiary . . ? Wszystko to potrzebuje wiedzieć natychmiast. Odpisuj.

Leon Szafranek.

Przyposłaniu równianki kwiatów polnych.

Tam, gdzieśmy przed rokiem po umajowej łące tak szczęśliwi Oboje błądzili, zbierałem dzisiaj polne kwiaty . . . Zerwałem ich wiele i najpiękniejsze; a układając w równiankę, wplatałem moje myśli i westchnienia. Przyjmij Pani te nadobne pierwociny wiosny — świeże, wonne i piękne jak Two serce.

Korneli.

Zaproszenie.

Wielmożny Panie! Gorąco pożądanem Swem przybyciem w przyszłą niedzielę uświetniłbyś Pan uroczystość imienin mego ojca. Przeto osmielam się Pana prosić o łaskawe wzięcie udziału w tym familijnym obchodzie. Z szacunkiem

N. N.

Podziękowanie za dar.

Luby Juziu! Za życzenia w dzień mych imienin i śliczniutki dar serdeczne dzięki . . . , ale to wszystko jeszcze mało: chcę mieć Ciebie samego w prezencie; nie obejdę się bez Ciebie i proszę na wieczór . . .

Cecylia.

Zapytanie.

Cała moja rodzina wybiera się dzisiaj na Bielany, z serca radziłyśmy wszyscy mieć łaskawego Pana w towarzystwie, tem bardziej, gdyż Pan wkrótce tak do naszej familii przyłączony będziesz — pogoda prześliczna — córki moje bardzo proszą: nie mógłbyś Pan po południu o 3. przysiąść się do nas?

Albin Tarczyński.

IV.

Pieśni miłosne i wpisy do imionnika.

I. Pieśni miłosne.

1.

Miłość.

Miłości Twej ja pragnę,
O wierność mniej ja dbam,
Bo miłość jest to pączek
Z niego wierność wyniknie nam.
Niech pączek się ukaże,
Niech z niego tryśnie kwiat,
Co uszczęśliwia cały świat.
Ach, przybywaj luby w chwili tej,
Jam pewna wiary Twej.

Bo miłość bez wierności
Rozkosznie w sercu drga,
A wierność bez miłości,
Czyliż komu szczęście da?
Niech pączek się ukaże,
Niech z niego tryśnie kwiat
Co uszczęśliwia cały świat.
Ach, przybywaj luby w chwili tej,
Jam pewna wiary Twej!

(Z operetki: Boccacio.)

2.

Zawsze i wszędzie.

O nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Że Ciebie tylko goryczą zraniłem,
Bo ja goryczy kielich zawsze piłem
Zawsze i wszędzie.

O nie mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Że Tobie tylko los życia popsulem,
Bo własną dolę ja także zatrulałem
Zawsze i wszędzie.

Ale mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Że Bóg jest dobry, że mnie schował w grobie,
Bo byłem sobie nieszczęsny i Tobie,
Zawsze i wszędzie.

Ale mów o mnie, gdy mnie już nie będzie,
Żem żył na świecie dzikim serca szalełem,
Bo z serca Ciebie, choć gorzko kochałem,
Zawsze i wszędzie.

(Zygmunt Krasiński.)

3.

Stokrótki.

Miło po listku rwać niepełną stokroć,
I rozkochanych słów różaniec cedzić,
Miło przy ludziach było raz powiedzieć,
Że się kochamy i mówić po stokroć.

Miło zabłądzić pod lipowe cienie
Z kwiatkami w rękę — i patrząc ukradkiem,
Wzajemnie mówić obrywanym kwiatkiem,
Kochasz! . . . i pani kochasz mnie szalenie.

Gdy nas różowa poróżniła sprzeczka
A zgody ciągle zabraniały świadki,
Pamiętasz, luba, jak te białe kwiatki,
Jeden mówił: nie — a drugi: troszeczka.

Dzisiaj samotny, dzisiaj bez nadziei,
Błądząc po skałach, wszystkie moje smutki
Zbiegły się razem do białej stokrótki;
Co była siostrą stokrotek w alei.

Rwałem ja, listki leciały w błękanie
Aż na jezioro, ze skały, gdzieś siedział;
I wiesz, co listek ostatni powiedział? —
Luba, że jeszcze kochasz mię nad życie.

Jul. Słowacki

4.

O mój Aniele!

O mój Aniele! pójdziem połączeni,
Przez świat i życie, rozkosz i boleści;
Jak powój, co się na dębie zieleni
I miękkim listkiem korę jego pieści;

Jak dwie łzy oka, dwa piersi westchnienia
Razem do życia i świata skończenia.
Ty zawsze ze mną, ja zawsze przy tobie
Na świecie, w niebie i grobie.

O mój Aniele! pójdziem połączeni,
Przez świat ten zimny, przez życie bez celu,
Przez burze, lata i wichry jesieni,
Razem mej duszy, luby przyjacielu!
Jak dwie łzy oka, dwa piersi westchnienia.

J. I. Kraszewski.

5.

Do

Od chwili, gdy Cię poznałem,
Już nie znam prawie sam siebie,
Swe uczucia poznać Ci dałem, —
Bo któżby nie kochał Ciebie?

Cieszyłem się w duszy skrycie —
Iż będziesz dla mnie wzajemną,
Chciałem Ci poświęcić życie,
Byleś je dzieliła ze mną.

Lecz widzę, Ty mnie odrzucasz,
Ty jedna dla mnie na świecie,
Cieszysz się z tego, gdy mnie zasmucasz,
Ja Cię nie zapomnę przecie.

Nic więcej nie życzę temu,
Kto serce Twoje wydziera
Niech nędza dokuczy jemu,
Niech ze zgryzoty umiera.

Umrzeć Ci umrzeć muszę,
Gdy tak Pani życzysz sobie,
Lecz Cię kochać nad swą duszę
Będę i w podziemnym grobie.

6.

Gdy noc nadchodzi.

Gdy noc nadchodzi, wszystko spoczywa,
Sama się tylko miłość odzywa;
Amant znudzony długiem czekaniem,
Napelnia echo swem narzekaniem.

Przybądź czempredzej, moje kochanie!
Zaspokój duszy mojej żądanie,
Nie mam nic w świecie droższego nad Ciebie,
Gdy siedzisz przy mnie, jak gdybym był w niebie.

Gdy Twe różowe usta całuję,
Z całego świata szydę, żartuję;
Moźniejszy jestem nad wszystkie pany,
Kocham dziewczynę i jestem kochany.

Wy, co w samotnej żywocie stronie,
Nie znacie słodycz na lubem łonie;
Dziewczęta tylko w świecie rozkoszą,
Łagodnych lubią, dzikich unoszą.

7.

Do Emmy.

Tam, we mglisto szarej dali,
Znikłe szczęście leży mi;
Jedna się tam gwiazda pali,
W niej z lubością oko tkwi.
Ale tak, jak gwiazdy blask,
Jest to tylko nocny brzask.

Gdybyć senność nieprzespana,
Śmierć zawarła oczy Twe;
W żalu moim przechowana,
Żyłabyś jednemu mnie.
Lecz Ty tchniesz wśród żywych dusz,
Mnie jednemu zmarłaś już.

Możesz, co miłością tchnęło,
Możesz, Emmo, znikłem być?

A co znikło i minęło,
Możesz to miłością być?
Niebios płomień, co w niej wre
Czyż on, jak twór ziemski mrze?

J. D. Minasowicz.

8.

Czy powiesz?

Jak trudno z twych ustek
Słoweczko wydobyć!
Mam, niby wśród pustek,
Milczeniem się obyć.

Ja kocham Cię wiecznie,
Cóż powiesz? chcę wiedzieć,
Coś musisz powiedzieć,
Koniecznie, koniecznie.

Przywara piękności:
Postawić na swoim —
Szaleję z miłości:
Czy powiesz? Bądź moim!

Tomasz Olizarowski.

9.

Moje niebo!

Luba! ja czczę tajemnicę,
Bo tajemnic cenę znam;
Dla łzy czucia mam żrenicę,
Dla radości uśmiech mam.

Ależ luba w Twojem oku
Nie lśni radość, ni drży łza;
Nie ma dla mnie w niem wyroku,
Co mię zniszczyć lub wznieść ma.

Mnie nie trzeba do zniszczenia
Ni dwóch ciosów ni dwóch strat,
Dość mi jednego spojrzenia,
Bo w tem jednym jest mój świat.

Mnie tak łatwo przenieść w niebo,
A ja mojem niebem zwę
To, co duszy jest potrzeba:
Patrzyć wiecznie w oko Twe.

Maurycy Gosławski.

10.

Do mojej Halki!

Halko droga! Halko miła,
Czarujesz mi duszę;
Jakaś Boska prze mnie siła,
Że Cię kochać muszę.

Twe rączęta — pieścidełka,
Pieściłbym je wieki,
Twe oczęta — świecidełka,
Świecą w świat daleki.

O! Twe oczy w pięknej głowie,
Jak gwiazdeczki tleją;
Zczarowani i królowie,
Gdy im zajaśnią.

Więc mi nie żal, Halko droga,
Żem utonął cały,
Jakby w jakie cudo Boga
W ocząt Twych kryształ.

F. H.

11.

Motylek.

Czuła Marysia złapała motyla,
Pieszcząc go z serca, jemu się przymila,
Ale wspomniawszy, że jest niestateczny —
Ach! to dla Jasia przykład niebezpieczny.
Leć stąd, motylku, za wody, za skały,
Zgorszysz mi chłopca i będzie niestały!
Lecz nie powiadaj, żem ciebie pieściła,
Onby też myślał, żem się odmienila.

12.

Dawniej i teraz.

Niegdyś, niegdyś, w złotych czasach
Raził serca amor mały,
Nie chybiając nigdy celu,
Niekutemi swemi strzały.
Dziś zaniechał tej zabawki,
Bo chcąc w serca trafić grotem,
Musiałby w tych ciężkich czasach,
Wszystkie strzałki swe kuć — złotem!

13.

Serce, serce, skąd to bicie?

Serce, serce, skąd to bicie,
I co znaczą troski twe?
I to nowe, obce życie,
Ja dziś nie poznaję cię.

Czy cię olśnił blask jej lica,
Czy cudowna postać ta,
I czarowna ta żrenica,
W której odbłask niebo ma?

I na tej to pajęczynie,
Która się tak wąła zda,
Ej udało się dziewczynie,
Że mnie w swojej mocy ma.

Gdzieś podziało, coś kochało,
Gdzie to, co cię zasmucało,
Gdzie swoboda, żywość ta,
Co to wszystko znaczyć ma?

Że chociaż jej się wyrzekam,
Choć ją mijam, choć uciekam,
Skądem uciekł, wracam tam,
I co począć, nie wiem sam.

Że jak w czarodziejskiem kole,
Mimo chcąc, jej pełnię wole,
Żeby tak odmienić się,
Luba, luba puszczaj mię!

14.

Poznam Cię, luba.

Po tej rączce malutkiej, po tem serca biciu
Poznałem Cię, najmiłsza, jak nie poznać Ciebie,
Któraś jak słońce błysłaś w mojem życiu,
Jak słońce na chmurnem zawieszone niebie.
Na jawie, we śnie, na ziemi, w mogile,
Po cząstce włosów, po nóżki stapaniu,
Z powietrza, którem oddychałaś chwilę,

Poznam Cię wszędzie nawet po milczeniu,
I po ust słóweczku urwanem w połowie,
Poznam Cię, luba, nie widząc oczyma,
Poznam, gdzieś była, chociaż Ciebie nie ma,
Serce i dusza Twe imię mi powie.

J. I. Kraszewski.

15.

Czy ja Cię kocham?

Czy ja Cię kocham, powie gwiazdeczka,
Com powiernicą uczynił ją;
Czy ja Cię kocham, spytaj kwiateczka,
Który Ci składam zroszony łzą.

Czy ja Cię kocham, zapytaj o to
Nieba i ziemi i słońca i fal;
Czy ja Cię kocham, droga istoto,
Zapytaj Boga, co zna mój żal.

Oh! gdybyś Ty mnie kochała wzajem,
Jabym ci głośno powiedzieć śmiał,
Ze świat ten dla mnie stałby się rajem,
Bo moją bym Cię na wieki zwał.

J. Chęciński.

16.

Ocenienie miłości.

Z jakim on wzrokiem na mnie spogląda,
Aby go kochać swem spojrzeniem żąda;
Nie chcę, nie mogę, wzrok mnie nie wzruszy,
Mnie więcej trzeba, dla serca i duszy.

Wztał moją rękę, całuje i ściska,
I myśli, żem już jego serca bliska. —
Ja tak nie mogę, nie wart wzajemności,
Bo za lekko sądzi o stałej miłości. —

Gdy do mnie mówi, głos jego jest drżący,
A ja to myślę, że to jest niechcący,
Nie chcę, nie mogę, ale wyznać muszę,
Że ja go kocham, bo czuła ma duszę.

A co ja widzę? na kolanach błaga,
I jego miłość widocznie się wzmaga. —
Ach! ja już mogę i to wyrozumiem
Bo taką miłość ja ocenić umiem.

17.

Miłość rozpaczliwa.

Ach! ona widzę nieubłagana
I okiem rzucić nie raczy!
Ta sroga! na jej twarzy odmiana
Wyrok mi daje rozpaczy.

Poniosę z sobą czułe cierpienia
Między te lipy milczące,
Gdzie nie usłyszysz mego westchnienia,
Ni się jej oczom natracę.

Na ulgę ranie, na żal najtkliwszy,
Jeśli nie znajdę sposobu,
Czułe do szczytu serce zniszczywszy,
Poniosę żal mój do grobu.

Okrutna! może raz wspomnisz sobie,
I nad mą rzeczesz mogiła:
„Oto kochanek leży w tym grobie,
Któremun była tak miła“.

Ale przywalon twardym kamieniem,
Smutne zawarłszy powieki,
Niewczesną litość zbęde milczeniem,
Zimny i głuchy na wieki.

18.

Hymn na miłość.

Miłości o niebios darze!
Jakże ciebie czcić należy,
Niechaj ci z mirtu ołtarze,
Każdy wystawi z młodzieży. —

Dla ciebie gardzę skarbami,
Za próżną sławą nie gonię,
Żadna mię wielkość nie mam
Na lubej kochanki łonie!

Gdy się przy niej życie spędza,
Troski się mienia w rozkosze,
Miłe ubóstwo i nędza,
Kiedy z nią razem znosze.

19.

Stała miłość.

Niechże ja lepiej nie żyję,
Dziewcze skarby moje,
Jeśli kiedy oczka czyje,
Milsze mi nad Twoje.

Patrzajże mi prosto w oczy,
Bo Bóg widzi w niebie,

Że mi ledwie nie wyskoczy,
Serduszko do Ciebie.

Czemuż ja w mojej rodzinie
Małe zaznał dziecię?
Byłbym z wami przy Halinie
Najszczęśliwszym w świecie.

Krew nie woda ludźmi włada,
Bo któż sercem rządzi?
Człowiek myśli i układa,
A Bóg wszystko sądzi.

K Brodziński.

20.

Do Kochanki!

Jabym chciał wiecznie patrzeć w Twe oczy,
Wiecznie w usta różane,
Wiecznie w lica rumiane,
I wiecznie w sploty kruczych warkoczy!

Jabym chciał wiecznie przy Tobie siedzieć,
Wiecznie z Tobą być,
O świecie, ludziach, sobie nie wiedzieć,
Pocałunkiem żyć!

I tak niepomny zimnego wszechświata,
Tonąć w Twojem spojrzeniu,
A w niebieskiem złudzeniu
Przemarzyć słodko i chwile i lata.

Chciałbym lecz nacóż o ideale,
Jako o ziemskiej mówić dziewczynie;
Ja nie ostygnę w zapale,
Chociaż Ty mieszkasz w urojeniu krainie.

E.

21.

Wybór.

Znam ja oczy, co błyskają,
Jak dwie gwiazdki w ciemną noc,
A tak palą, przenikają,
Taką dziwną mają moc,
 Że gdy kto raz tylko zoczy
 Te prześliczne czarne oczy,
Całą duszą w nich utonie,
Nie zapomni już ich — o! nie! —

Lecz znam jeszcze oczka inne,
Jako lazur nieba w dzień,
A tak łzawe, tak niewinne,
Tak je smutku mroczy cień,
 Że gdy spojrzą te oczęta,
 Tak ich siła przejmie, spęta,
Że przez całe życie twoje
Chciałbyś patrzeć w tych ócz dwoje. —

O tych oczach ja myślałem
I marzyłem wśród mych snów.
Czarne oczka raz wybrałem,
To niebieskie oczy znów.

 Lecz gdy smutnych raz ócz dwoje
 Oh! spojrzało w oczy moje
I łza spadła z ich powieki,
Jam je wybrał już na wieki. —

Władysław Stan.

22.

Za sercem.

O! nie mówcie z dziwnym chłodem,
 Że serdecznych uczuć kwiat,

To dziecinny szal bez celu,
To gorączka młodych lat.

Cóż po wiosnie, skoro minie,
Bez tęczowych barw i woni,
Cóż z miłości, gdy w dniach swoich
Tą gorączką cię nie spłoni?

O! nie kłamcie sami sobie,
Że prócz wiedzy wszystko czcze,
W ludzkim łonie serce bije,
I o prawa walczy swe.

A choć biedny, kto dla ducha
Nie miał karmy wobec ciała,
Lecz biedniejszy, komu w życiu
Piers miłością nie zadrgała.

Bogusz.

23.

Słówko.

Jest słówko drobne, krótkiego brzmienia,
Co niby murem od troski dzieli,
Duszę wyciąga z toni cierpienia,
Jak nurek perłę z morza topieli.

Jest słówko, które rozpędza chmury
I blaskiem zjaśnia dni szereg długi,
Jak słońce, kiedy ozłaca góry,
Gdy światła swego rozleje strugi.

Jest słówko, które ubiera kwiatem
Cały kobierzec naszego życia,
Jak dłoń natury wiosną i latem
Łąki w stubarwne stroi pokrycia.

To słówko, co szczęściem świta,
To słówko, w krótkiej brzmiące osnowie
Jest, gdy kochanek „kochasz mię?“ spyta,
A luba jemu „kocham“ odpowie.

Al. Bol. Brzostowski.

24.

„Zdaje mi się“.

Spotkałem w świecie ładną twarzyczkę,
A w tej twarzyczce szesnastu latek,
Co ja widziałem? — aż wspomnieć miło! —
Na buzi miała krasną różyczkę,
A w każdym oku — modry bławatek —
Takie to ładne to dziewczę było!

I jak rusalka na sennej fali,
Tak mi świeciła bławatkiem w oczy
Kiedy tem modrem okiem patrzała!
Kiedy się śmieje — wśród ust korali
Perełki białe, — a splot warkoczy,
Niby koronę na głowie miała!

Kiedy ja patrząc w to cudo, stałem,
Tak mnie to dziewczę oczarowało —
To nic dobrego — ten sen dziewczyna!
Ze zdaje mi się — pocałowałem; —
I nie wiem nawet, jak to się stało, —
Gdzie to się kończy i gdzie poczyną!

W

25.

Czy pamiętasz?

Czy pamiętasz, moja droga,
Przeszłej wiosny piękny czas?

Czy pamiętasz, coś mówiła,
Gdy księżyc oświecał nas?

Nie pamiętam, nie pamiętam,
Ani o tem wiedzieć chcę!
Nie pamiętam, nie pamiętam,
Już minęły chwile te.

Czy pamiętasz, jak w mazurze
Twoją białą ścisnął dłoń?
Czy pamiętasz białe róże,
Co zdobiły Twoją skroń?

Nie pamiętam, nie pamiętam,
Ani o tem wiedzieć chcę!
Nie pamiętam, nie pamiętam,
Już minęły żarty te.

Czy pamiętasz, moja droga,
Kiedym przysiągł kochać Cię?
Kiedym we łzach błagał Boga,
By złączył z Tobą i mię?

To pamiętam, to pamiętam,
I to nawet słyszeć chcę!
Tego nigdy nie zapomnę,
Wszakże temi słowy tchnę.

2. Wiersze do imionnika. *)

Przyjaźń i miłość.

1.

Miłość przyjaźni wymawiała płocha,
Że zbyt wymyślna i zbyt rzadko kocha;
Przyjaźń jej rzekła: Twe losy łaskawsze,
Ty kochasz często, lecz ja raz — na zawsze.

2.

Bez przyjaźni, bez miłości
Czemże jest wśród wspaniałości
I koroną głowę kryć?
Tylko przyjaźń rozkosz rodzi,
Tylko przyjaźń życie słodzi,
Śmierć jest bez przyjaźni żyć.

3.

Ach w twojej przyjaźni cieni
Wierność, czułość się zieleni,
Nowy sercu wschodzi kwiat;
Bo spólczenie przyjaciela,
Wszystkie troski z nim podziela,
Nowy szczęścia rodzi świat.

*) Wszystkie te wiersze są wyjęte z książeczki, która wyszła w tym samym nakładzie pod tytułem: „Niezapominajki. Wybór najlepszych wierszy do imionnika.“

4.

Oto wpisuję, luby przyjacielu,
Słowo miłości, nadziei i wiary,
Prawych przyjaciół miejże zawsze wielu,
Niech Bóg hojnemi obsypie Cię dary.

5.

Jest przyjaźni przeznaczeniem,
Być dla nas drugim sumieniem,
Kiedy jedno nam pobłąża,
Zaraz się drugie obraża!
Przyjacielu! jeśli kiedy
We czci cnoty się odmienię,
Błagam — podnieś głos Twój wtedy,
Jak drugie moje sumienie.

6.

Cna przyjaźni, cnoty dziecię!
Bez ciebie źle na tym świecie,
Trudno znaleźć szczęścia plon.
Lecz kto wsparty twem ramieniem
I przed grobu nie drży cieniem,
Nie drży, choć mu grozi zgon!

7.

Ty, co moim nieprzerwanie
Byłeś przyjacielem wszędzie,
Niech Ci świadkiem to pisanie
Mej wdzięczności zawsze będzie.

Nie będę ja tu Ci kadził
Przypodobania się celem,
Dwieś rzeczy rzadkie zgromadził:
Dobrym jesteś przyjacielem.

8.

Miłość szczerą nie umiera,
Serce moje kocha Twoje,
Chociaż będę w ciemnym grobie,
Nie zapomnę już o Tobie.

Do przyjaciela.

9.

Ty jeden umiesz łzy z oczu ocierać,
Ty strapionemu sercu folgę czynić,
Od Ciebie można zarówno odbierać,
Czyli chcesz chwalić, czyli za co winić.
Na Twojem łonie zasnąć mi najmilej;
I Twoja rada najlepiej posili.

Na równe części los mój z Tobą dzielę,
Ty jeden wchodzisz w skrytość mego ducha,
Razem się z Tobą smucę, czy wesele,
Ciebie uparta nawet skłonność słucha.
Więc ręka w rękę, luby przyjacielu,
Razem zmierzajmy do jednego celu.

Fr. Karpiński.

10.

Słuchaj szczerých przyjaciół, zachowaj milczenie,
Zwróć na mniejszych od siebie łaskawe spojrzenie,
A podług swej możności miej względy nad niemi,
Pokornym (a) bez podłości bądź zawsze z wielkiemi.

11.

Krótko życia błyszczą zorze,
Myślmy o tem w każdej dobie,
Dziś tu jestem — jutro może
W ciemnym będę leżał grobie.
Ale gdy legnę w mogile,
Abym zasłużył choć tyle,
Prócz że tu jestem wpisany,
Bym był w Twem sercu chowany.

12.

Żyj wesoło zawsze w świecie,
Luby przyjacielu mój!
Choć Cię nędza nieraz gniece,
Jak dąb nieugięty stój!
A gdy wpada na Cię śmiało
Jak drapieżnik los okrutny,
Bądź cierpliwy — wnet zuchwało,
Staw mu czoło, nie bądź smutny.
Nie bądź podły, idź mu wbrew
Bez pochlebstwa — to rzecz marna,
Cnoty tylko miły śpiew
Nuć, choć chwila dla Cię czarna.
Nieś w ofierze dobry czyn
Bogu, bo On ojciec nasz,
Pozna stąd, żeś Jego syn,
A tak zawsze Ojca masz.

13.

Przyjaźń, ten drogi dar nieba,
Niechaj także zyska pienia;
Gdzie ta jest, złota nie trzeba
Do ludzi uszczęśliwienia.

14.

Wszystko na świecie niestałe,
Czas bowiem wszystko rozrywa;
Samo tylko jeszcze trwale
Prawej przyjaźni ogniwa.

15.

Znasz różę, — co piersią rozkwita do słońca,
Westchnieniem poranku zbudzona;
Jak ona, tak zawsze bądź świeża, kwitnąca,
Lecz nie rań, nie więdnij jak ona!
Znasz lilię, — jej kielich śnieżystej białości,
I blasku i woni ma wiele;
Dla tego ją kwiatem nazwano czystości,
Bądź lilią, Anielko, Aniele!

E. Wasilewski.

16.

Lećmy, luba! po promieniach
Naszej duszy słońca,
Czuję wieczność, widzę światy
Bez nocy i końca.
Patrz za nami gwiazd i światów
Promienista droga,
Nasza nuta dalej wiedzie
Do nieba, do Boga!

J. B.

17.

Weseli bądźmy, weseli,
Idąc na życia bezdroże,
Chociaż nas dzisiaj los dzieli,
Jutro połączyć nas może.

Łzą ciągle napełniać oczy
Nie jest to trudna nauka.
Lecz choć nas smutek otoczy,
I śmiać się z niego, to sztuka!

18.

Cierpieć i znosić,
Kochać i prosić,
Za szczęściem gonić,
Goniąc łzy ronić,
Cierpienia liczyć,
Troski dziedziczyć —
Jest to niestety
Życie kobiety!

19.

Kto miłości nie zna, ten żyje szczęśliwy;
Noc ma spokojną i dzień nietęskliwy
W cichym własnym domu!

20.

Błogo temu, kto w Twojej pamięci utonie,
Jak ten koral, lub owa jagoda perłowa,
Co ją woda Bałtycka w swem przeczystem łonie
Pod lazurową barwą na wieki przechowa.
Lecz ja, jak drobny kamyk, ni kruszę koralu,
Ni wdziękiem perłowego dochodzący blasku,
Chciałbym choć jedną chwilkę poigrać w tej fali,
Nim zapomniany legnę w niepamięci piasku.

A. Mickiewicz.

26.

Wśród tylu kwiatków wplecionych w ten wianek
I mój niech skromne miejsce tu zabierze,
A kwiat to w wiosny zerwany poranek,
Rósł w mojem sercu, czerpiąc życie świeże,
Aż go dziś Pani podaje w ofierze.

Niech go życzliwej piersi tchnienie grzeje,
Anielskie niech go pielęgnują rączki,
Dopóki woni w duszę nie przeleje,
Z sercem złączone nie rozkwitną pączki;
I zawsze świeży niech tam rośnie wiecznie,
Eolskich uczuć pochwytując drżenia,
Jak niezabudek chowany bezpiecznie,
Aby najmiłsze przytulał wspomnienia.

Ma wspomnień wiele kwiat wpleciony w wianek —
Ile kukułka daje obiecanek,
Łączy trzy barwy, który wszystkie razem
Osieroconej duszy są obrazem;
Ścisłymi węzły wierne serca parzą,
Cmiał troski życia, błogiem szczęściem darzą.

Hieronim Derdowski.

27.

Prosisz pisać do sztambucha,
Muzę tedy w pomoc wołam;
Lecz napróżno — muza głucha!
Ach! a bez niej jakże zdołam?
Lecz cóż pocznę, kiedy każą
Piękne usta, piękne oczy!
Rymy same skądś wyłażą,
Myśl na papier się potoczy.
— Ha! cóż pisać? komplementy,
To rzecz dawno wyszła z mody

Jam pochlebstwa wróg zacięty,
I dziś tego dam dowody.
Pocóż chwalić mam Twe wdzięki?
Że ich nie brak, — któżby wątpił?
Cóż dodadzą próżne dźwięki
Tam, gdzie Stwórca nie nie skąpił?
Ledwo z miejsca pegaz grzeźnie . . .
Rym za rymem we mgle znika! . . .
— Co mam klecić niedołęźnie,
Przyjm choć to do imionnika.

28.

Pożegnanie.

Ach! już się zbliża ta chwila rozstania,
Co może wiecznie rozłączy nas z sobą,
Może ostatnie są te pożegnania,
Może ostatni raz mówimy z sobą.

Szybko spędzone szczęśliwości chwile,
Szybko zleciały łak srebrzyste zdroje,
O srogie męki i nieznośne żale,
O jak dręczycie smutne serce moje.

Z Tobą już zniknie nadzieja rozkoszy,
Serce tkliwe czuje wieczną zgubę,
Jednakże niebios o to tylko proszę,
By dały męztwo i spokojność lubą.

Ach spojrzuj na mnie, bo ja już w Twe progi
Złożyć przychodzę mej przyjaźni chęci,
Niechaj Ci szczęście sypie kwiat pod nogi,
Bywaj mi zdrowa, a miej mię w pamięci.



Spis treści.

	Strona
Wstęp	3 do 6

I. Wynurzenia i oświadczenia miłości oraz z odpowiedzinami.

Nr.		
1.	List do panny.	7
2.	List do panny	8
3.	List do panny	9
4.	Odpowiedź	10
5.	Oświadczenie miłości za pośrednictwem siostry. . .	10
6.	List do panny	11
7.	Przychylna odpowiedź	12
8.	Podoficer prosi o rękę starszej panny	13
9.	List do panny	14
10.	List do panny	14
11.	Odmowna odpowiedź	15
12.	List do panny	16
13.	Odpowiedź	17
14.	List do panny	17
15.	Odpowiedź wymijająca	19
16.	List do panny	19
17.	Odpowiedź na ten list	20
18.	List do panny	21
19.	Odpowiedź	22
20.	List do panny	23
21.	Odmowna odpowiedź	24
22.	List podobnej treści	24
23.	List do panny	25
24.	Odmowna odpowiedź	26
25.	List do panny	27
26.	Odpowiedź	28
27.	Oświadczenie miłości osobie znajomej	28
28.	Odpowiedź pomyślna	29
29.	List do panny	30
30.	Brat odpisuje za siostrę	31
31.	List do panny	32
32.	Odpowiedź	33

Nr.	Strona
33. List do panny	34
34. List do panny	34
35. Odpowiedź odmowna	35
36. Dalsza korespondencya	36
37. Staranie się wdowca o rękę panny	36
38. Mężczyzna lat dojrzałych do panny	38
39. Starszy Pan stara się o rękę samotnej młodszej damy	38
40. Odpowiedź	39
41. List z ogólnem wynurzeniem miłości i z prośbą o rękę	40
42. Ogólna odpowiedź życzliwa	41
43. List do ojca z prośbą o rękę córki	42
44. List do opiekuna	43
45. Odpowiedź	44
46. Prośba do ojca o rękę córki	44
47. Odpowiedź przychylna	45
48. Odpowiedź odmowna	46
49. List do matki	47
50. Odmowna odpowiedź matki	48
51. Odmowna odpowiedź ojca	49
52. List opiekuna	49
53. List do ojca z prośbą o rękę córki	50
54. List do córki	51
55. Odpowiedź ojca	52
56. Odpowiedź córki	53
57. List ojca zezwalający	54
58. Odmowna odpowiedź ojca	54
59. List rzemieślnika do innego z prośbą o rękę córki	55
60. Odpowiedź	56
61. List rzemieślnika np. szewca lub krawca	57
62. Odpowiedź na list rzemieślnika	58
63. List młodego gospodarza na wsi do córki gospodar- skiej	59
64. List jakiegokolwiek rzemieślnika	60
65. List górnika	61
66. List zostającego w służbie dworskiej np. służącego, ku- charza, ogrodnika, stangreta itd.	62
67. List wdowca	63
68. Przychylna odpowiedź	64
69. Oświadczenie miłości wdowie	65
70. Odmowna odpowiedź	66
71. List do wdowy	67
72. List do wdowy z propozycją małżeńską	68
73. Przychylna odpowiedź	69

Nr.	Strona
74. Propozycja zawarcia związków małżeńskich rzemieślnika, uczyniona rodzicom panny	70

II. Listy kochanków i narzeczonych.

1. List do kochanki	71
2. Odpowiedź	72
3. List narzeczonego do narzeczonej	73
4. Odpowiedź	74
5. Kochanek pisze do rodziców swej narzeczonej	75
6. List do narzeczonej od kochanka wybierającego się w podróż	76
7. Odpowiedź na list poprzedni	77
8. List rzemieślnika z zagranicy	79
9. Odpowiedź	81
10. Czeladnik pisze ze świata do swej kochanki	82
11. Przychylna odpowiedź	83
12. List z Ameryki	84
13. Odpowiedź	87
14. List z pożegnaniem	88
15. List rzemieślnika z obczyzny do oblubienicy	89
16. Żołnierz pisze z garnizonu do swej kochanki	90
17. Odpowiedź	91
18. List żołnierza do kochanki	92
19. List żołnierza do oblubienicy	93
20. Odpowiedź	94
21. Przy posłaniu podarunku	95
22. Odpowiedź	96
23. Narzeczona posyła swą fotografię	97
24. Kochance z powinszowaniem Nowego Roku	98
25. Z powinszowaniem w dzień urodzin oblubienicy . . .	99
26. Oblubieńcowi	100
27. Z powinszowaniem imienin narzeczonej	101
28. Odpowiedź na ten list	102
29. List do narzeczonej z powinszowaniem imienin . . .	103
30. List podobny	104
31. Dama winszuje imienin narzeczonemu	105
32. List rozpaczającego narzeczonego	106
33. Użalenie się na koketerię oblubienicy	108
34. List tęskniącej kochanki	109
35. List potajemnie zaręczonego do swej stroskanej narze- czonej	110
36. Odpowiedź	112

Nr.	Strona
37. Narzeczona wyrzuca narzeczonemu obojętność.	112
38. Odpowiedź uniewinniająca	113
39. Usprawiedliwiająca odpowiedź.	114
40. Krótka, szorstka odpowiedź.	115
41. List z użaleniem do przyjaciela.	116
42. Zerwanie stosunku miłosnego	117
43. To samo ze strony panny	118
44. Starania, aby zerwany stosunek zawiązać na nowo.	119
45. Odpowiedź	120
46. Zerwanie zaręczyn.	121
47. Podobny list damy do narzeczonego	121
48. Dama do narzeczonego.	122
49. Ostateczne zerwanie stosunku miłosnego	123
50. Posyłając podarunek ślubny	125
51. Podziękowanie za dar ślubny.	125
52. Zaproszenie na ślub	126
53. Narzeczona zaprasza na ślub przyjaciółkę	126

III. Umowy przedślubne.

1. List do narzeczonej	127
2. Odpowiedź	129
3. List do narzeczonej	130
4. Odpowiedź	132
5. List do narzeczonej	133
6. Odpowiedź	135
7. List do narzeczonej	137
8. Odpowiedź	140
9. List do narzeczonej	142

Dodatek:

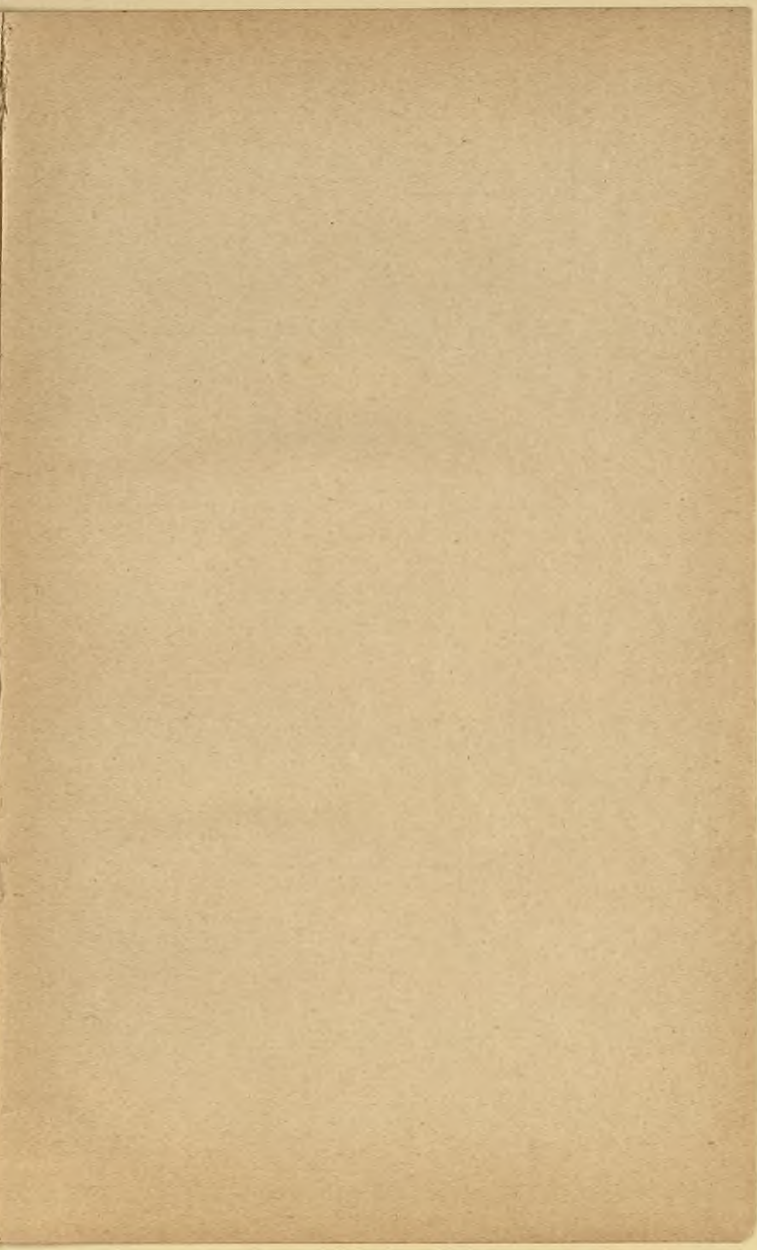
Formułki wstępu i zakończenia do listów miłosn. 145 do 146

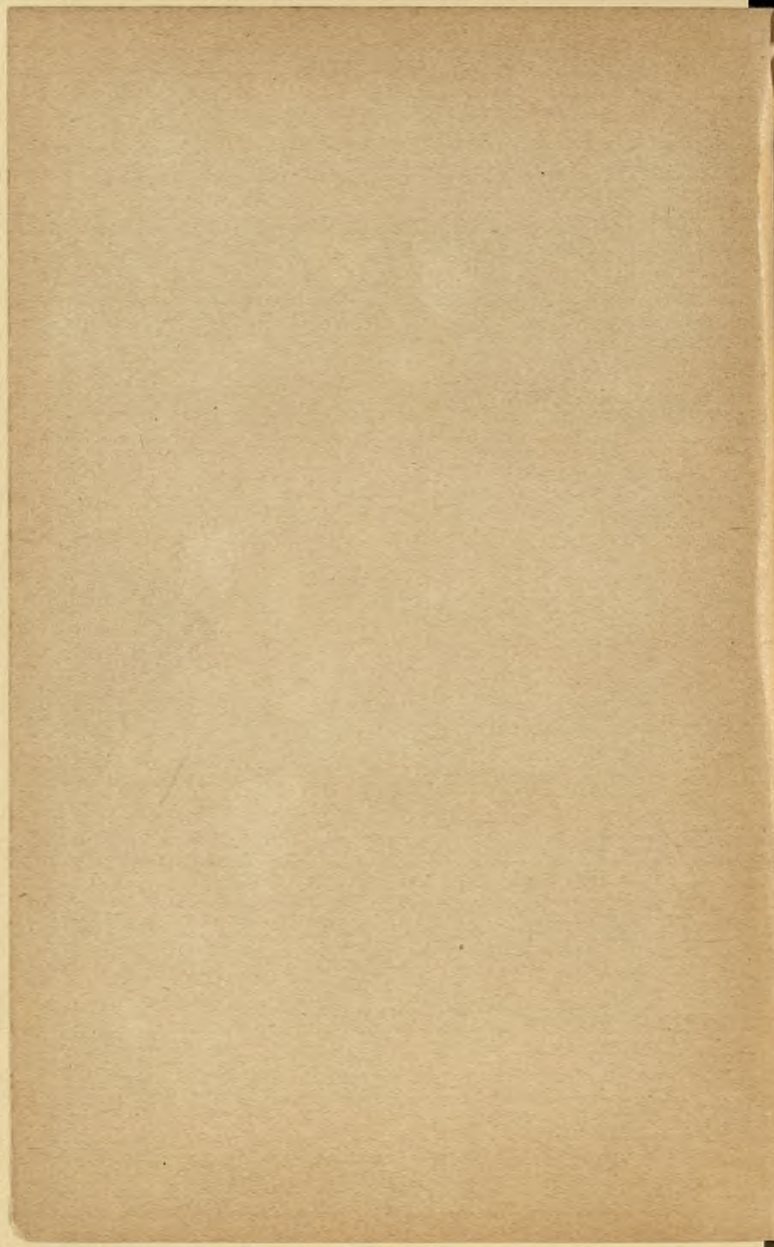
IV. Pieśni miłosne i wpisy do imionnika.

1. Pieśni miłosne	147 do 163
2. Wiersze do imionnika	164 do 172

Spis treści.







120

Książeczek

z nakładu EDWARDA FE

KD I 5

Lilie i paprocie. Książka dla serc Kochających, zebrał Józef Chociszewski. 45 ct. = 75 fen.

Dokładna rozmowa kwiatami, poświęcona miłości i przyjaźni. 20 ct. = 35 fen.

Niezapominajki. Wiersze do imionnika. 20 ct. = 35 fen.

Zbiór dobranych powinszowań dla dzieci i dorosł. 35 ct. = 60 fen.

Książeczka o dobrych zwyczajach towarzysk. 40 ct. = 70 fen.

Zwyczajna kuchnia domowa. Przepisy potraw kucharskich 40 ct. = 70 fen.

Starosta weselny, czyli zbiór mów używanych przy weselach u ludu polskiego na Szląsku austr. 25 ct. = 50 fen.

Toast polski wierszem i prozą, czyli zbiór mów przy uroczystościach. 65 ct. = 1 mk. 25 fen.; w eleg. opr. 1 złr. = 1 mk. 80 fen.

Polski śpiewnik, czyli zbiór 486 nowych aryj i dumek narodowych, krakowiaków, kujawiaków, pieśni weselnych, miłosnych, pa-tryotycznych, historycznych i t. d. 2 tomy. Cena każdego tomu oprawnego 50 ct. = 90 fen.; w eleg. oprawie 85 ct. = 1 mk. 50 fen.

Czarnoksiężnik Bosko. Najbogatszy zbiór sztuk magicznych i kuglarskich do łatwego wykonywania. 20 ct. = 35 fen.

Hejromancya egipska. Sztuka przepowiadania z linii na ręce. 20 ct. = 35 fen.

Siła sympatyj, czyli wpływu duchowego na organizm ludzki i zwierzęcy, jako środek w rozmaitych chorobach i przypadkach bardzo skuteczny. Z dodatkiem. 40 ct. = 75 fen.

Podręcznik do pisania wszelk. listów, ułożył Józ. Chociszewski. 65 ct. = 1 mk.; w oprawie płóciennej 1 złr. = 1 mk. 75 fen.

„Śmiech“. Zebrał i do druku podał Nie głupi. W trzech czę-ściach: część I. 65 ct. = 1 mk.; część II. 45 ct. = 80 fen., część III. 45 ct. = 80 fen. Wszystkie razem ozdobnie oprawne 1 złr. 65 ct. = 2 mk. 80 fen.

Tajemnice magii, czyli wyczerpująca nauka wykonywania naj-trudniejszych i najpiękniejszych sztuk magicznych, z 82 ilustra-cjami. Napisał dr. Mik, stary praktyk w magii. 2 części po 75 ct. = 1 mk. 25 fen., obie razem oprawne 1 złr. 30 ct. = 2 mk. 20 fen.

Księga duchów. Zbiór opowiadań o duchach, widmach, upiorach i snach tajemniczych, zebrał Br. Piotrowski. 80 ct. = 1 mk. 50 fen.

Wywoływanie duchów. Wyjaśnił dr. Mik, autor „Tajemnic magii“. 25 ct. = 40 fen.

Biblioteka tanich książeczek dla ludu i młodzieży.

Cena każdego zwyczajnego dziełka tylko 20 ct. = 35 fen., przy większych lub oprawnych cena podana w spisie, który się bez-płatnie wysyła.